

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies.) w tekście po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd. rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi: róg Groch. i Jekat. kan., d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przym. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. a Król. i zagr., przedpłatę zaś wytykanie z Warszawy. Zagraniczna agencja „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłosz. we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w najlepszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą Br. Rymowicz

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,

niniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownej publiczności, że od dnia 1 Września otwartą będzie w dniu powszednie od g. 9 rano do 9 wieczorem, w dniu zaś świąteczne i niedziele od 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-ra 35.

Artykuł wstępny: Z powodu ostatniego polemicznego zatargu o sprawy ogólnosłowiańskie. **Korespondencje „Kraju”:** z Podola, p. Staroego szlachcica. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Przeciw cudzoziemcom. Reformy szkolne. O żydach.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny: Finałdzka wystawa rolnicza, p. J—f. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 27 sierpnia v. s.

1. < Pewna jałowość myśli, pewna oschłość i niezręczność formy oddawna cechowała dziennikarstwo w traktowaniu rzeczy i spraw słowiańskich. Wyjątku od tej reguły, stworzonej przez samą sytuację, nie można się więc było spodziewać i w najświeższej polemice pomiędzy pismami czeskiemi i rosyjskiemi, a w części też i polskimi w przedmiocie zjednoczenia słowian na podstawie samodzielnego rozwoju każdej narodowości odrębnej. Faktyczną stronę sporu przedstawiliśmy w sprawozdaniach specjalnych naszych korespondentów z Pragi czeskiej, jakoteż w relacjach p. Bron. Grabowskiego, że już pominiemy luźne myśli lub uwagi gazet, podnoszone raz po raz w stałych działach bieżących naszego pisma. Obecnie szczegóły te potrzebują tylko niejako powiązania, syntezy pewnej, która by im służyła za tło i oświetlenie.

Polemika wszczała się pierwotnie na gruncie całkiem jak się zdaje przypadkowego i niczem żywotnem z istotą bieżących potrzeb lub nadziei narodu czeskiego nie związanego objawu pesymizmu, któremu nadano miano «filozofii samobójstwa narodowego». Widoki tego kierunku, którego organem, dziś już zresztą, o ile się zdaje, nie istniejącym, stało się w Pradze pismo «Vychod» («Wschód»), stresz-

czone były w «Kraju» z należytem uwzględnieniem; wracać więc do nich raz jeszcze, roztrząsać bliżej pobudki i cele garstki ludzi, którzy nie zdołali nawet rozwinąć podniesionego przez siebie proporcja, byłoby w tej chwili rzeczą zbytęzną. Propaganda kilku numerów «Vychodu» błysnęła na widnokręgu zaledwie tylko jako meteor jaskrawy, po którym jednakże została długa i szeroka wstęga całkiem innego rodzaju doktryn, twierdzeń lub nawet zdarzeń poważniejszych, jak np. głośna reforma klubu czeskiego w parlamencie wiedeńskim, która z niego wyrzuciła część żywiołów młodo-czeskich z Gregrem na czele, posadzonych o niejake pokrewieństwo dążności z «Vychodem». I ten to właśnie fakt, że z powodu przygodnej doktryny doszło się do rozgłosnych rozpraw o potrzebie jedności słowiańskiej z jednej strony, a z drugiej do niemałego rozjatrzenia w łonie delegacji czeskiej i nawet w łonie samego społeczeństwa czeskiego, jak o tem zaświadczyły niesłuszne demonstracje przeciwko sędziwemu przywódcy staro-czechów, Riegerowi, nazajutrz po wykluczeniu Grega z klubu,—fakt ten, powiadamy, jest właśnie najwymowniejszym świadectwem rozstroju i zamętu, w jakie za dni naszych popadły problemy słowiańskie.

Zarzutu powyższego nie stosujemy pod żadnym pozorem do dziennika «Politik», którego wmieszanie się do kontrowersyi najbardziej zaogniło obozy przeciwne, lecz który w szeregu artykułów, biorących na cel hałaśliwe tyrady «Vychodu», bardzo owszem sumiennie i dokładnie wykazał płytkość dzisiejszych rzekomych «idealów», podszytych w dodatku, bądź zniechęceniem i anemiczną niemocą jednych, bądź niezręcznie się maskującym samolubstwem drugich. Nadto, trzymając się podstawy konstytucyjnej, obowiązującej Czechów, «Politik» dołożyła w swych rozumowaniach wszelkich starań, by podstawę tę uwolnić od nieporozumień i niedomówień, w jakie ją raz po raz wikłają uczucia pokrewności plemiennej, czy to o wykładniku przyjaznym czy nienawistnym. Po raz setny wyłuszczył organ Riegera swym przeciwnikom i swym przyjaciółom, że mniej więcej trwałe i życiem samem wytworzone racje prawno-polityczne niezależne są od mniej więcej zmiennych i mieniających się usposobień i skłonności rasowych i że krzyżujące się nawzajem prądy dwóch tych światów, nie powinny nigdzie mieć spokoju, psuć nabytych dobrych stosunków, zaciemniać wyobrażeń przy dociekaniu dróg dalszej przyszłości. Odpowiadając na upomnienia «Gazety Narodowej», usiłującej dowieść, że w Austrii «sami tylko polacy zabierać mogą głos dla państwa pożyteczny w kwestiach polityki zagranicznej» i odpierając zarazem cierpkie uwagi niektórych pism rosyjskich nad niekonsekwencją staro-czechów, «wczoraj uśmiechających się do rosyjan, dziś schlebających polakom», Rieger zaznaczył, że lubo czesi nie poświęcą nigdy istotnego interesu Austrii na ołtarzu istotnej swojej ku Rosji przychylności, to przecież poważni polscy mężowie stanu

nie powinni ze swej strony żądać od kierowników polityki austriackiej, ani od Czechów przejęcia się pewnemi uprzedzeniami dziejowemi Polaków, które zresztą, z punktu widzenia Czechów, trzeba wyrozumieć, wytłómaczyć i o ile podobna starać się powody do nich łagodzić.

Programatowi powyższemu niepodobna odmówić słuszności. Można by się, co prawda, zastrzedz względem zbyt ostrego zwrócenia ostrza głównych konsekwencji założenia przeciwko stronnictwu młodo-czechów, przeciwko gregrystom, którzy pokilkakroć przez usta swojego przywódcy oświadczaży, że «nigdy nie walczyli z osnową i zasadniczymi artykułami wiary Riegera; że samemu jedynie przywódcy staro-czechów wytykali słabość strategiczną parlamentarnego postępowania, oraz zbyt konserwatyzm w polityce wewnętrznej, przesiąkniętej wyobrażeniami szlacheckimi; dalej, że się zgadzają uznać przewodnictwo riegerowskie pod warunkiem, aby samym im wolno było odgrywać rolę straży przedniej, rozpoznającej plac boju i rozszerzającej o ile możliwości pole walki; nadto, co do Polaków, zapewniali młodocześni uroczystie, że narówni ze staroczechami pragną w dziedzinie spraw bieżących zgody i związku ze szczepem najbliższych pobratymców narodu czeskiego, chociaż jednocześnie ufają i wierzą w konieczność wyrównania sporu polsko-rosyjskiego i uważają sobie za obowiązek przyczyniać się wedle możliwości do osiągnięcia wielkiego tego dzieła, tembardziej, że sami z obu poważnionemi stronami mają i zachowują do końca stosunek bratni. Bądź co bądź jest to między Czechami zatarg wewnętrzny, skomplikowany w dodatku kwestyami dyscypliny parlamentarnej.

Całkiem inaczej rzecz się przedstawia z odgłosami tego zajścia u nas lub w otoczeniu naszym najbliższem. Tu wypada nam o wiele surowiej, baczniej i ściślej się liczyć z prądami, ocierającymi się o nas z powodu zagadnień słowiańskich, w sposób nieraz bardzo dotkliwy i prawie zawsze niespodziewany, zwłaszcza, ilekroć chodzi o stosowanie do życia pięknych i wspaniałych godeł solidarności plemiennej. Mówimy z jednej strony o publicystyce polskiej zakordonowej, ze strony drugiej o pewnym odłamie prasy rosyjskiej. Zwięźle i o ile możliwości otwarcie musimy wyciągnąć na widownię nieskończoną, rozmażaną tę dysputę, obracającą się zawile, niemal scholastycznie, z bezwzględnością często rozpaczliwą, dookoła dwóch najogólniejszych i najrozleglejszych pytań: co ważniejsze i pierwsze, całość czy części, jedność plemienna czy jej wykształty dziejowe, narodami zwane? Mnożący się u tych biegunów materiały badawczy, słowny więcej, co prawda, niż faktyczny, stał się obecnie tak obfitym, iż w nim z wolna znikać zaczyna nie przewodniego w każdym dochodzeniu pytania: o co tu, o jaki właściwie przedmiot idzie, do czego naprawdę się zmierza i gdzie jest ostatecznie granica możliwie rzeczywistego pożytku? Trzebaż raz przecie wiedzieć, ażali się nie błąkamy wyłącz-

nie w dziedzinie ideału, do którego wnu-ki jeszcze nasze być może zasyłać będą czcze i bezpłodne, aczkolwiek niewątpli-wie z wielu względów najpobożniejsze westchnienia.

Temat zasadniczo niezbędnego zjedno-czenia rasowego (lub państwowego, zale-żało to bowiem od dowolnie zawsze obie-ranego punktu wyjścia i punktu dojścia), najuporczywiej, jeśli nie najgoręcej broniło w ciągu naszkicowanej powyżej kontro-wersyi czeskiej, pismo «Now. Wr.», a bro-niło z pewnem powodzeniem. Niezwyciężonemi zdają się dzienniki tego argumenty, wykazujące, że ludy *sła-be*, koniecznie przyjąć potrzebują do łącznej obrony i wspólnej pomiędzy sobą pomocy, jeśli nie chcą uleść każdy z osob-na chciwości i przemocy obcoplemiennej, jak na dany wypadek teutońskiej. Zaznaczyw-szy ten pewnik, na który, jako oczywisty, zgadzamy się najzupełniej, «Now. Wrem.» wyciąga z powyższej przesłanki dwa wnioski, z których każdy wymaga osob-nego rozpatrzenia. Pierwszy z nich głosi, że łączność plemienna (czyli państwowa, ilekroć mowa o rzeszy ludów, uznającej kierowniczą przewagę jednego ze swych współzwiązkowych) wymaga nieodbitcie, w widokach ułatwienia stosunków wzajemnych, pewnych instytucji wspól-nych, oraz jednego wspólnego języka państwowego (młodo-czesi zgadzają się, że językiem tym może i nawet powinien być rosyjski, zaś staro-czesi zapewniają, iż bardzo ochotnie uczą się tego języka narówni z innymi wykształconymi dyalek-tami słowiańskimi). Że każdy związek grup jednolitych w podstawie swej pierwotno-etnograficznej, różnolitych zaś pod względem stopnia i gatunku wyrobienia się swego cywilizacyjnego, przypuszcza i i nawet żąda pewnych instytucji wspól-nych, to nie ulega zaprzeczeniu; logika to wskazuje, historia temu nie przeczy. Cóżby np. innego znaczyły dwa owe zjazdy ogólnosłowiańskie, jakie się w wieku na-szym odbyły: w Pradze w roku 1848, w Moskwie w r. 1867, gdyby w nich nie tkwił mniej więcej siebie świadomy popęd do zcementowania instynktowej, luźnie i dorywczo się objawiającej wspólności węż-złami stałszych jakichkolwiek model, pra-wideł, urządzeń?...

Ale wspólność administracji związkowej — to jeszcze nie wszystko. Cóż ma być z resztą? Reszcie tej «Now. Wr.» przeznacza drugi swój aksjomat, zastrze-gając najkategoryczniej, że język i insty-tucye państwowe (to jest wspólno-związkowe) w niczem nie mają i nie powinny uwłaczać naturalnej dążności oddzielnych jednostek narodowościowych do pielegno-wania, kształcenia i rozwijania własnych swych sił umysłowych i moralnych (ję-zyka, literatury, sztuki i t. d.), oraz — oczywiście — wszelkich urządzeń społecz-nych, bez których pomienione pielegnowa-nie sił intelektualnych byłoby tylko fraze-sem... Lecz tu właśnie, od tego akurat słupa zaczynają się drogi rozstajne. Bo skoro tak jest rzeczywiście, skoro kwestya cała zasadza się jaknajwyraźniej na *stosunku* dwu zasad, dwóch wyobrażeń, t. j. praw całości związkowo-państwowej z jednej strony i praw części narodowościowych do całości tej wchodzących, ze strony drugiej, — w takim razie rzecz najgłów-niejsza, rzecz wyłącznie interesować mo-gąca umysły poważniejsze, sprowadza się w całym tem zagadnieniu ogólnosłowiań-skim do bardzo wyraźnie zarysowanego zadania, a mianowicie: do wytknięcia mie-dzy, przy której w danych warunkach geograficznych, dziejowych i ogólnokultu-rnych stykać się z sobą mają, nie nastając

na siebie: tu język i instytucye pań-stwowe, tam język i instytucye odrębnonarodo-wościowe. «Now. Wr.» o świat ten ani nawet nie potrąciło. Ztąd poszło, że wpły-wowe pismo petersburskie po tylu wywo-dach i dowodach, dało w rezultacie jedy-nie to, co było tylokrrotnie już wygłasza-nem, wtedy gdy prawdziwa *terra incognita*, tuż obok haseł braterskości leżąca, tem cięższym jeszcze zaległa mrokiem.

Niezupełnie też zadawalniającego wy-jaśnienia doczekała się i odwrotna strona medalu, uwydatniać mająca na pierwszym planie prawo do *samoistności* pojedynczych ludów słowiańskich. Nie jestże to np. symptom rzeczywiście charakterystyczny, że jeden z najpo-ważniejszych dzienników polskich, po-siadający referentów specjalnie uzdol-nionych, w wyzwanym przez siebie pojedy-nku z «Now. Wr.» tyle tylko mógł powiedzieć w kwestyi *zewnątrznej* udolno-sci każdego odrębnego społeczeństwa do układania swych losów, że czesi, słoweń-cy, chorwaci, serbowie i inni walczą każ-dy z osobna *jedynie* o swój byt narodowy i polityczny, że jeżeli niektóre z tych na-rodowości lub niektóre w nich stronnictwa zapisują się pod sztandar słowiański, to tylko w zamiarze *przykrycia* istotnych swych celów, zmierzających zawsze i wyłącznie w kierunku samozachowaw-czości indywidualnej; że wszelka w ogól-ności myśl wspólnej obrony jest owo-cem niedojrzałym. Taka formuła nie mo-że sobie w żaden sposób rościć pre-tensyi do rozwiązania zawilego zagadnie-nia słowiańskiego. Doradca wyłącznej «samoobrony» nie pojmuje widocznie, że właśnie wszelkie odosobnienie się od in-nych, wszelkie odgródnienie się i zamknię-cie w skorupie własnych wyłącznie «inte-resów», jest w dzisiejszych czasach wiel-kich aglomeracji politycznych, ważnym błędem.

Korespondencye „Kraju”.

Z Podola, 15 sierpnia v. s.

Dokąd dążymy? *)

Deszcz strumieniami leje się na ziemię, mocząc niemiłosiernie niezwiezione jeszcze tu i owdzie kopy zboża, należące do opóźnia-jących się gospodarzy; jest to więc najsto-sowniejsza pora dla prowincjonalnego kores-pondenta do napisania sprawozdania z życia prowincjonalnego. Jeżeli zaś zarysuje się w dzisiejszej mojej korespondencji jakiś odcień pesymistyczny, jakieś niezadowolenie z tego co się dzieje, to przebaczenie szanowni czy-telnicy, pragnący pochwał i dymu kadzideł pochlebnych; nie zadowolę waszych pragnień, bo deszcz oto pada i pada, a we mgle wszyst-ko w ciemniejszych i brzydszych się kolo-rach przedstawia. Nie jam przeto winien, Opatrzność winna, co te słoty na nas zsyła. Robaki, motyle, muszki, księgosusze, roje wierzyteli natarczywych, całe to piekło udreńców codziennych zostawiam przeważnie dla siebie, jako materiał do «Listów z provin-cyi» w «Kraju»; tu zaś w korespondencji peł-nej, ogólniejszą poruszyć chcę kwestyę. Oto od pewnego czasu trapi mnie niedyskretne pytanie: dokąd to my dążymy? i wierci mi się ustawicznie po mózgu i dokucza tak jak ta kropla wody deszczowej, spadająca w mia-rowych odstępach czasu, na rozmokniętą a tłustą podolską ziemię... Dokąd to my dąży-my? Niepodobna wytrzymać dłużej! Uparte to pytanie zmysły mi pomiesza, jeśli się nie postaram na nie odpowiedzieć. Początkowo zabrałem się do szczegółowego rozbioru wy-razów. «Dążymy» — powiadałem sobie — dąży-

my... Lecz kto mianowicie? — o kim tu mo-wa? Czyż o nas, o szlachcie, stanie niegdys uprzywilejowanym, a dziś... Ach, dziś!... Le-piej zamilczeć czem jest ona dzisiaj. Ale jak-że natomiast uporczywie wobec tej teraź-niejszości dopomina się o odpowiedź zagad-nienie: i dokądże ta szlachta dąży dzisiaj? Szlachta podolska... plugawaby ten miał usta, ktoby jej historii, jej przeszłości złorzeczył lub ją zohydzał. Ze wszystkich stron świata zbiegli się tu junacy i śmiałkowie, ażeby pustki owe po tatarach odziedziczone zako-lonizować i cywilizację na bujnych jej zie-miach zaszczyć. Z mieczem w ręku legli oni na granicy, na kresach, z okiem wyte-żonem w dzikie pola, wiecznie na siodle, wiecznie na straży. Pod ich to osłoną rzesze kmiecie, zbiegające się ze wszech stron, zagon nowinny w spokoju orzą i dorodny na nim kłós pszenicy zbierają. Pięć wieków walki orężnej, pięć wieków troski o dobro kraju, pracy w czoła pocie, oto w dwu słowach hi-storya szlachty podolskiej. Piękniejszej zad-na chyba na świecie «kasta» nie posiada. Nie pierwszą wprawdzie, lecz najdotkliwiej fałszywą nutą, dysonansem drgającym wstręt-ną prywatą była tu pęknięta struna jankie-łowskich cymbałów. Ona to wniosła w zdro-wy organizm zarazę, ona wprowadziła po-miedzy kresowe rycerstwo tłumy bogaczy, fagasów i pieczeniaryz tulczyńskich, ekono-mów kradzieżą zubożonych i t. p. żywy, których już wieszcz, opiewający «jasne słońce nad Podolem świecące» piętnem hańby ob-darzył.

Obecnie, dość jest przejść się po tej ga-lerii obrazów barwnych zawsze jeszcze i fan-tazyjnych, aby się przekonać, jak bogaty to materiał dla chirurga społecznego, dla jego nożyc i skalpelów. Buty nie braknie dodziś-dnia, fantazyi również, ale tej chorobliwej fantazyi, która tak się ma do owej daw-nej kawalerskiej, jak tokaj w Berdyczow-ie fabrykowany do stuletniego węgryna. Weźmy tych, którzy do niedawna, jak dłu-go dochody znaczne z żydowskich dzierżaw pobierane na to pozwalały, świecili swą nie-obecnością, dziś zaś zmuszeni ciężkimi cza-sami do «drogiej» ojczyzny wrócić. I cóż oni z wędrowki przynieśli? Cynizm jadowity, drwiący ze wszystkiego co swojskie, pogardę dla ziemi tej co ich wykarmiła i w modne szaty odziewa. To najwyższe szczyty, to przodownicy, którzy dobry ton i szyk do nie-znanych tu przedtem wyżyn podnieśli, to nauczyciele mas mniej «szykownych». Po-niżej ich, dość gęsta rzesza średnio zamoż-nego obywatelstwa, ludzie dużo i głośno o patryotyzmie, o obowiązkach względem kra-ju, o utrzymaniu się na stanowisku rozpra-wiający... zawsze po dobrym tylko, smako-witym, z patryotycznych potraw złożonym obiedzie. Rozmowa o powinnościach wzglę-dem kraju — to tylko sól i pieprz, co im regu-larne trawienie ułatwia — to tylko narkotyk do smacznego snu ich kołyszący... Powinność względem kraju! wielkie to słówko, a wiecież jak się ono najczęściej wcielone przedstawia? Przedstawia się bez wyjątku prawie jako dobry kucharz, wygodne meble, balik wyda-ny dla sąsiadów gwoli ożywienia życia to-warzyskiego, czasem jeszcze jakiś ubogi krew-niak do wzięcia na rezydencję, choć to rzad-ko, a czasem znów jakiś grosz do dania na kościół parafialny. I to już wszystko. A owe utrzymanie się na stanowisku! czyzy frazes, tułający się po ustach cynycynatów powiato-wych, którego sami nie rozumieją! bo i ja-kież, pytam, stanowisko zajmujemy my, szlach-ta? To, któreśmy dawniej zajmowali, stracone nazawsze i nawet trąba archaniola do życia go nie wskrzesi, to zaś, jakie zajmować powinniśmy, jest dopiero do zdobycia i to nie za pomocą przechwałek jarmarkowych, lecz pracą w pocie czoła, myślą wznoszącą się po nad drobiazgi zaściankowe, wyrzeczeniem się wad głęboko wkorzenionych, zrozumie-niem swego położenia i zastosowaniem się do niego.

Pomiędzy tą rzeszą tu i owdzie można znaleźć szlachcica starej daty, w którego siwej głowie pojęcie trudu i ofiary, istotnie dość jasno się przedstawia i o radę u niego i o pomoc nie trudno; za wzór i przykład śmiało stawić go można. Cześć takim! lecz

*) Omówienie tej korespondencji znajduje się w dziale «Z tygodnia» dzisiejszego numeru «Kraju». (Przyp. red.)

takich właśnie na palcach zliczyć można. Są to podkomorzowie dawnych lepszych czasów, który z biegiem wieku postępować chcieli i umieli, wiele się nowego a dobrego nauczyli, a z dawnego tylko piękne a szlachetne zapamiętali. Zdarza się i to, że wśród ogółu omdlałego i skwierczącego trafi się jakiś młody umysł, którego pragnień gorących barszczyk ojczysty i narodowe pierożki zaspokoić nie zdołają, który na nowe szlaki chce dążyć i drugich za sobą pociąga, który nie bije czołem przed bożkami parafjalnemi... Ale i ten niedaleko zwykle sięgnie. Na wstępie zaraz spotka się on z kłatwą, jako na szalonego bluźniercę wskazując nań będa, dzieci nim straszają piastunki, a panienki trusiątką, jak na niebezpiecznego wilkołaka spoglądają. Nie wolno bowiem przerywać drzemki obywatelskiej śmiałym słowem i myślą nową! Niech się świat wali i rozpada, bylebyśmy spali spokojnie, bylebyśmy prześpać wszystko dokoła siebie mogli! Tak mówią «uczciwsi». Pierwsi, o których mówiłem wyżej—to «przegnili» i zgniliznę naokół siebie roztaczający, ci—to liczniejsi, to «wystygli», tylko lada prąd gorący do życia powołać ich zdoła. Byleby w drzemce tej wygodnej władzy w członkach nie utracili, byleby w mumie wiekiście się nie zmienili!

Jeszcze niżej—to drobiazg szlachecki, ludzie najczęściej w szponach lichwiarzy żydowskich jęczący, borykający się z nędzą i troską o chleb powszedni, heloci społeczni, napróżno o pomoc do wyjścia z zaczarowanego koła niedoli wzywający. Choć od czasu do czasu myśl jaśniejsza w tych zakłopotanych głowach się zjawi, to troska o jutro wnet ją wypędzi i rozwinąć się jej tam nie da. Złorzeczyć tylko swemu losowi a narzekać potrafią, czekając zmiłowania, które jak marna z nieba spaść im ma... jeśli spaść może. Śród tych zrzedzających i stroskanych są też i ludzie większych, dużych niekiedy majątków, którzy przy odrobinie woli i odwagi, przy lada jakiej pomocy pieniężnej, łatwiej z tego smutnego położenia wyjśćby mogli, ale oni czekają na dłoń, któraby ich z tej toni wyciągnąć zdołała. Z odkupieniem jednak nikt się nie spieszy: z sąsiadów zamożniejszych jedni dogorywają moralnie, drudzy śpią umysłowo—a gdy się który obudzi, rozprawia głośno o zasadzie *self-helpu* i logicznie dowodzi, że dla wyróbenia hartu w społeczeństwie należy tonącego głębiej jeszcze zanurzyć, jest to bowiem jednostka bezsilna i wątła, która tylko zawadą może być na świecie...

Jeszcze niżej, pozostaje już tylko tłum wydziedziczonych, strzechy nad głową pozabawionych tułaczy, z wyrzeczeniem się częstokroć osobistej godności, pracujących na strawę codzienną dla rodziny i dzieci, które prawdopodobnie spadną jeszcze niżej i wsiąknąwszy w suche piaski proletaryatu, najniezawodniej zapomną o swem herbownem pochodzeniu i jeszcze może złorzeczyć będą sferom, z których ród ich wyszedł, a w nich się utrzymać nie zdołał. A będzie to prawdopodobnie straszliwy proletaryat, bo wady dziedziczne w organizm mocą praw natury wszczępione, pozostaną, zalet zaś i cnót dawnych nie wystarczy już tym, co młodość swą spędzą na dnie społeczeństwa, pomiędzy jego mętami.

Oto jak dążymy. A dokąd? nietrudno i to odgadnąć. Strawieni *vel* przegnili są już oddawna u celu, dalej nie pójdą, bo sił nie mają; tych niema co żałować, gdyż nigdy naprawdę naszymi oni nie byli; jeżeli przez nieładnie stracą majątki do reszty, jeżeli im zabraknie środków do zaspokojenia żądz rozbudzonych na obczyźnie, to tam właśnie znajdą i rękę dobroczynną, która ich chętnie zapewne wesprze, a i oni nie chyba nie stracą, wyrzekając się społeczeństwa, do którego nigdy szczerze i wiernie nie należeli.

W *wystygłych* największą jeszcze nadzieję pokładaćby wolno, lecz tylko w razie, gdyby jakiś nadzwyczajny kataklizm ludźmi tymi wstrząsnął i z martwoty ich wyrwał—bo trudno już oczekiwać, by dumne hasła, które się gdzieś tam jeszcze blakają w ich słowach, choć śpią w czynach, hasła chwały, pracy i ofiary ich ojców i dziadów, z letargu ich podźwignęły... Smutna perspektywa!

bo wśród burzy i huraganów—nie tak to łatwo wywalczyć sobie nowe, na silnych fundamentach oparte stanowisko, wśród nowego życia.

Z pomiędzy tłumy wydziedziczonych lub do wydziedziczenia dążących, jeżeli uratują się pojedyncze jednostki, te niechybnie będą twardymi i dzielnie a odważnie kroczyć potrafią po drogach życia. Nauczony ciężkim a bolesnym nowicyatem nędzy, życie nowe pojąć one zdołają i nie wniosą ze sobą balastu wad zastarzanych, przesądów niewygasłych. Tacy «wypchnięci» drzemać nie będą, byleby nie zatarli miłości i przywiązania do społeczeństwa, z którego wyszli, byleby mu przebaczyli—nie zawsze zresztą, dobrowolne—winy *szczęśliwszych* swych współziomków. Kto wie nawet, czy z tych to podupadłych dziś rodów nie zjawia się nowe pokolenia ludzi żelaznych, do kresowych ongi Mohortów podobnych...

Stary szlachcic.

Z SĄDÓW.

Kwestya wypasów leśnych.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Jeszcze w kwietniu b. r. rozstrzygała się w łuckim sądzie okręgowym ważna, bo ogólniejszy charakter mająca sprawa o pastwiska włościańskie w lasach dworskich. Oto jej osnowa. W r. 1881 właściciel wsi Kinaża pow. włodzimierskiego gub. wołyńskiej p. Leon Starczewski wykarczował około 40 dziesięcin lasu, w którym włościanie korzystali z pastwiska dla bydła; przy czem dozwolił włościanom dalszego pászenia bydła jedynie na ścierniskach i na ugorze. Trwało tak lat 5, dopiero w r. 1886 włościanie wytoczyli proces o wzbronienie właścicielowi obsiewania wykarczowanych dziesięcin i pozostawienia ich pod pastwisko dla bydła. Przy roztrząsaniu sprawy ze strony powodów stał adw. przys. Manukow, który dowodził, że wzmiankowane prawo włościan, jako wyraźnie wymienione w nadaniu (*dannoj*) wsi Kinaża, stanowi zasadniczą część ich praw, nabytych przy uwłaszczeniu i tworzy rodzaj serwitutu na majątku właściciela, skutkiem czego prosił, aby pretensję włościan uznać za słuszną. Ze strony pozwanej stał pom. adw. przys. Starczewski, który dowodził, że pretensya powodów jest opartą wprost na niezrozumieniu istotnego znaczenia rzeczonych wypasów włościańskich i rzecz tę objaśnił jak następuje: Oznaczone prawo wypasów nie może być zaliczone do praw, nabytych przez włościan przy uwłaszczeniu. Prawa, wypływające z uwłaszczenia, szczegółowo są wyrażone w «Ustawie o wykupie» i w «Miejscowej ustawie dla guberni kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej». W pomienionych ustawach niema przecie najmniejszej wzmianki o pastwiskach włościańskich. Również nie o nich wie ani jeden z 15 tomów obowiązującego «Zbioru praw», ani też którekolwiek z drukowanych przepisów i rozporządzeń rządowych. Praktyce sądowej podobny przywilej włościan nie jest w zupełności znanym. Jedyny w tym względzie wyjątek stanowi wyrok senatu w sprawie włościan wsi Porwańcze pow. włodzimierskiego gub. wołyńskiej z hr. Tarnowskim (1884 r. № 128). W wyroku tym senat uznał, że rzeczony przywilej włościan stanowi rodzaj serwitutu i jest dla obywatela obowiązującym. Lecz z motywów wyroku senackiego widać, że oparty on został na motywach do danej kwestyi się nie odnoszących i tylko wyraźne a rażące nieporozumienie prawne może się doń odwoływać. Mając rozstrzygnąć o zjawisku w zupełności prawodawstwu nieznanem, senat mimowoli zmuszony był ograniczyć się do zbadania tych tylko faktów, które przedstawione zostały przez same strony. Uznawszy za nieprawidłowe dowodzenia hr. Tarnowskiego, podciągającego wypasy leśne włościańskie pod prawo o pastwiskach polowych («*polewaja tołoka*») z d. 4 kwietnia 1865 roku, senat zniewolonym był zgodzić się z wywodami powodów, wykazujących, że oznaczone prawo wypasów leśnych jest prawem «inwentarnem», to jest dokładnie przewidzianem w inwentarzach 1848 roku i dla tego obowiązującym obywatela. Rozpatrując się w tych motywach senatu, z pierwszego wejrzenia rzuca się w oczy błędność stocowania przytoczonych wywodów. Inwentarze z r. 1848 dziś już są prawem nieobowiązującym, gdyż zostały zniesione jednocześnie z uwłaszczeniem włościan. Gdyby było inaczej, gdyby prawo włościan do pászenia bydła w lasach dworskich, zastrzeżone przez inwentarze, istotnie obowiązywało, w takim razie obowiązywałyby zarazem też i inne, na rzecz włościan wprowadzone tam gwarancje, jak np. prawo otrzymywania opału z lasu, materiału na budowlę i t. p., «prawa dodatkowe», za które włościanie

odbywali robociznę, zwana dniami budowlanymi (*stroitielnije dni*). Wykazawszy w ten sposób bezpodstawność «inwentarnego» charakteru rzeczonych przywilejów włościan, adw. Starczewski wytknął *rzeczywisty* początek rzeczonych wypasów. Jest nim rozporządzenie jenerał-gubernatora kijowskiego (Bezaka) z d. 4 sierpnia 1866 r. za № 2355. Brzmi ono w redakcyi wołyńskiego komitetu włościańskiego (sesya 13 sierpnia 1866 r.) jak następuje. (Pomimo długości tego cyrkularza, dajemy tu jego osnowę bez skróceń, ze względu, iż sprawy analogiczne, w których akt ten powoływany być może, nie są dziś bynajmniej rzadkie).

«W czasie objazdu p. jenerał-gubernatora prowincyi południowo-zachodnich zjazdów mirowych pośredników i komisye wydziałowe powiatów: rowieńskiego, łuckiego, kowelskiego, włodzimierskiego, zwiahelskiego, owruckiego i żytomierskiego przedstawiły p. jenerał-gubernatorowi, że na Polesiu w większej części majątków grunty włościańskie są porozrzucane drobnymi kawałkami po lasach obywatelskich, że sianożęcia są także w większej części leśne, że orne grunty włościan powstały z karczunków i mają glebę nieurodzajną, piaszczystą, potrzebującą silnego nawozu, wskutek czego włościanie koniecznie utrzymywać muszą dostateczną ilość bydła, utrzymanie zaś bydła jest niemożliwe bez pastwisk, z których włościanie dodziśdnia korzystali w lasach dworskich. Obecnie zaś, po zniesieniu stosunków pańszczyznianych, używalność rzeczonych pastwisk ogranicza się i podlega dodatkowym opłatom. Chociaż w niektórych zjazdach mirowych pozbawienie włościan wypasów przyjmuje się na uwagę przy określaniu zamożności włościan, to jednak samo zniesienie opłaty nie może wynagrodzić utraty wypasów, których brak nie pozwala włościanom trzymać należytej ilości bydła. Rząd gubernialny zawiadomił zjazdów mirowe, że do czasu zatwierdzenia aktów wykupnych, włościanie powinni nadal korzystać z posiadanych wypasów w lasach obywatelskich. W cyrkularzu z d. 15 lutego 1864 główny naczelnik kraju północno-zachodniego zezwolił na zostawianie w posiadaniu włościan wypasów w lasach dworskich, jeżeli i przedtem z wypasów tych włościanie korzystali; zezwolił również na wyznaczanie miejsca tych wypasów i na wzmiankowanie o nich w aktach wykupnych. Uchwała połączonych komitetów głównego i zachodniego, zatwierdzona 25 maja 1864 r., zgodziła się na przymusowe rozgraniczenie pastwisk leśnych w prowincjach północno-zachodnich. Na podstawie 3 art. ustawy miejscowej, grunty włościańskie uznają się za niemieinnymi i nienaruszonymi. Na podstawie 18 artykułu tegoż prawa lasy pozostają wyłączną własnością obywatela, włościanie zaś posiadają jedynie prawo zbierania w nich siana aż do czasu rozgraniczenia. W moc art. 78 tegoż prawa włościanie mogą dowoli używać swoich gruntów bądź pod zasiew, bądź pod ogrody, bądź też jako sianożęcie lub pod wypasy, podług upodobania. Z tych artykułów prawa okazuje się tedy, że włościanie pozostają nadal przy tych samych gruntach, z których korzystali dotychczas, o pastwiskach atoli prawo milczy. Na podstawie § 23 «Prawideł inwentarnych» za «prawa dodatkowe» włościanie odrabiali obywatelom «dnie budowlane» (*stroitielnije dni*). W inwentarzach majątków poleskich w liczbie «praw dodatkowych» wspomina się i o wypasach leśnych; pastwiska te określone są czasem pewną ilością dziesięcin lub nazwą uroczyska, czasem zaś nie wykazano zupełnie ani miejsca, ani ilości tych pastwisk. Ze względów tedy wyżej przytoczonych, p. jenerał-gubernator mniema: a) że trudności co do wypasów dla włościan uwydatniają się głównie na Polesiu w majątkach 8 i 9 klasy ziemi; b) że korzystanie z wypasów nie było tam jednolite, a mianowicie czasem wydzielono stałe miejsca wypasowe, czasem miejsca te zależały od woli obywatela, kiedy indziej znów włościanie pascili na całej leśnej przestrzeni; c) że przy rozrzuconiu pól i sianożęci włościańskich po lasach, niemożliwą jest rzeczą wyznaczać przejść i przepustów do każdego pola, również jak niemożliwem jest przepędzanie bydła na włościańskie części inaczej jak przez las obywatelski. Wskutek tego jenerał-adjutant Bezak poleca wywzmiankowanym zjazdom mirowym, ażeby na Polesiu gub. wołyńskiej: 1) włączały do wykupnych aktów za odpowiednie odrobki, te pastwiska włościańskie, które były w wyłącznej używalności włościan i były zaliczone w inwentarzach do liczby gruntów włościańskich («*mirskich ziemel*»); 2) przy niemożności wyznaczania oddzielnych przepustów na porozrzucane po lasach części włościańskie, ażeby zostawiały dawne przepusty przez ziemię obywatelską aż do czasu rozgraniczenia; 3) wypasy leśne bez ograniczenia miejsca i ilości powinny być zostawione włościanom jedynie w mierze rzeczywistej potrzeby aż do czasu rozgraniczenia i to na zasadzie wzajemnego porozumienia się obywatela z włościanami we względzie wyznaczenia miejsca i ilości pastwiska; gdyby zaś porozumienie nie nastąpiło, to wypada wyznaczać takowe

stosownie do miejscowych zwyczajów i wygody; 4) jeżeli obywatel wydzieli włościom dobrowolnie należną ilość pastwiska na własność, to opłat włościńskich w żadnym razie zniżać nie należy; jeżeli zaś wskutek miejscowych warunków zupełnie niemożliwym było przyznać włościom prawa pasania w lasach dworskich, w takim razie wypada redukować normę opłaty; nareszcie 5) z powodu mającego nastąpić rozgraniczenia p. generał-gubernator nie uważa za właściwe dawać instrukcyj szczegółowych, lecz spodziewa się, że zjazdy mirowe będą się starały skłaniać obie strony do polubownych układów, nie dopuszczając pogwałcenia czyichbyś praw i interesów i unikając wszelkich radykalnych reform w oddawna wprowadzonych porządkach gospodarczych».

Rozporządzenie to zostało następnie przez wołyński komitet włościński przesłane w egzemplarzach drukowanych do wszystkich urzędów włościńskich. Wywody adwokata Starczewskiego z przytoczonego cyrkularza są następujące: 1) wzmiankowany przywilej wypasów leśnych wprowadzony został drogą administracyjną, i 2) w cyrkularzu wzmianka jest jedynie o Polesiu gub. wołyńskiej, mianowicie o 8 i 9 miejscowościach w sensie nomenklatury ustawy wykupowej. Z tych powodów rzekome prawo wypasów leśnych pod żadnym względem nie obowiązuje obywatela, jako osoby przy powstaniu aktu żadnego udziału nie biorącej. Wrazie nawet, gdyby klauzuli na rzecz włościńskich chcieli nadać znaczenie prawne, wypadałoby uczynić to w sposób jaknajbardziej restrykcyjny. Pod tym względem dość porównać mniemany przywilej z innymi analogicznymi prawami włościńskich, wyraźnie już zakładając przewidzianymi w prawodawstwie. I tak prawo wypasów *polowych* (*polewaja tołoka*), chociaż ustanowione w porządku ustawodawczym z sankcją Najwyższą (jak to wyjaśnił senat w sprawie włościńskich wsi Kodni z hr. Ledóchowskim, 1881 r. № 69), nie może ograniczać właściciela pod względem prowadzenia w ten lub inny sposób gospodarstwa i zamiany systemu trzypolowego na płodozmienny; nadto ściśle przewidziany w prawodawstwie serwitut *leśny* (X t. 1 część zbioru praw. art. 453—462), może być przerwany *jednostronną* wolą właściciela przez wyrabianie lasu i uprawę ziemi pod rolę. W najlepszym tedy razie zakwestyonowany w danym wypadku przywilej włościńskich mógłby być tolerowanym jedynie w ten sposób, by włościńskie wypasali swoje bydło tam, gdzie skutkiem rozporządzeń właściciela, pastwisko rzeczywiście istnieje bez uszczerbku dla gospodarstwa.

W myśl wyłuszczonej przez się przesłanki, przedstawiciel strony pozwanej upraszał o odrzucenie pretensji powodów jako niesłusznej. Sąd jednak, po godzinnej naradzie wyłożył wyrok, uznając uroszczenia powodów za uzasadnione i właścicielowi polecił zaprzestania uprawy wykarczowanej przestrzeni lasu. Na ten wyrok założoną została apelacja do kijowskiej izby sądowej.

R. N.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

«Warsz. Dniwn.» donosi, iż między kwestyami, wynikłymi skutkiem nowego prawa o poddanych zagranicznych z dnia 14 marca, znalazła się jedna nadar ważnej treści. Mianowicie, jeden z naczelników guberni w Królestwie przedstawił do decyzji władzy wyższej pytanie, czyli uwaga pierwsza do tego artykułu przepisów ma być stosowaną do towarzystw akcyjnych, założonych przez cudzoziemców za pieniądze pochodzące z zagranicy, i istniejących na mocy Najwyższej zatwierdzonych statutow. Z mocy tych ustaw wiele posad, jakoto: dyrektorów, prezesów rad i zarządów oraz innych urzędów, odpowiedzialnych za majątki nieruchome, jest obsadzonych wyłącznie przez akcjonariuszów, którzy znowu najczęściej są poddanymi zagranicznymi, a nawet nieraz członkami jednej rodziny. Jako akcjonariusze, są oni współwłaścicielami nieruchomości, i dla tego odnośnie do praw tej kategorii cudzoziemców względem zarządu majątkami okazuje się koniecznym wyjaśnienie przytoczonej uwagi.

Ostatniemi czasy podniesioną została nowo kwestya naturalizacji obcych poddanych. «Kur. Warsz.» donosi, że do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą liczne podania o naturalizację. Jak się okazuje jednak, petenci nie są dokładnie obeznani z odnośnymi przepisami. Przedewszystkiem, w sprawie tej znajduje zastosowanie z całą ścisłością prawo z r. 1876, według którego

nikt nie może być przyjętym do poddaństwa rosyjskiego, jeżeli nie złoży poprzednio deklaracji, iż po upływie pięciu lat zgłosi się o to, czyli, że bez względu na to, jak długo już dana osobistość w kraju zamieszkuje, owe 5 lat liczą się dopiero od daty w mowie będącej prośby. Obecnie zebrało się już w ministerstwie około 20,000 podań, ale żadne, bez względu na osobistość podającego, uwzględnione nie będzie. Przepisten, jakkolwiek surowy, stosowany będzie wyłącznie do chrześcijan, żydzi zaś zagraniczni do poddaństwa rosyjskiego pod żadnym pozorem dopuszczeni nie będą. Niedawno, naprzykład, prośbie jednego z bankierów stanowczo odmówiono, pomimo przedstawień władz miejscowych. Obecnie ministerstwo opracowuje ostateczne w tym względzie przepisy, które wkrótce zapewne będą już ogłoszone.

W dalszym ciągu od korespondentów naszych otrzymujemy następujące informacje o własności cudzoziemskiej.

Warszawa, 2 września.

Przepisy o obcych poddanych, u nas przynajmniej, nie są stosowane systematycznie. Był czas, iż kilku cudzoziemców otrzymało zawiadomienia, że dłuższy ich pobyt w naszym mieście zostaje wzbroniony, z kółki następowała chwila spokoju, potem znowu rozsyłano kilka nakazów i t. d. Jest to, że tak powiem, egzekucya wstępna, znamy bowiem kilkudziesięciu obcych poddanych, którzy od 5—10 lat w Warszawie stale mieszkają i którzy dotąd interpelowani przez policję nie byli, a z drugiej strony znamy i takich, co po 30 latach śród nas pobytu nakazy teraz otrzymują. To tylko przyznać trzeba, że najczęściej nakazy te dotyczą izraelitów obcych poddanych, których położenie, wobec katerycznego zakazu przyjmowania żydów w poczet rosyjskich poddanych, istotnie jest bez wyjścia. Jedni też z nich porzucają Królestwo, inni zmieniają wyznanie i podają się o poddaństwo. Ostatnich wszakże wypadków naliczyliśmy niewiele.

Dr. O. F.

Odesa, 16 sierpnia v. s.

Wypada mi podjąć pewną sprawę sądową o *intromisyę do majątku*, decydowaną niedawno w izbie sądowej odeskiej z powodu skargi na orzeczenie kiszyniowskiego sądu okręgowego. Ma ta sprawa znaczenie ogólnejsze z tego względu, iż do niej zastosowano ukaz marcowy, to jest ukaz o cudzoziemcach. Sądzę, że się nie mylę, iż punkt pierwszy rzeczzonego ukazu jest modyfikacją ukazu grudniowego z r. 1865; punkt drugi—jest znowu modyfikacją ukazu także grudniowego, ale z roku 1884. Punkty następne, właściwie trzeci i czwarty—są postanowieniami nowymi. Zwłaszcza artykuł trzeci reguluje spadki. Treść sprawy, która tutaj zwróciła ogólniejszą uwagę, jest krótka: Współwłaściciele majątku X na Besarabji, pp. A, B, C, byli uznani spadkobiercami jeszcze w roku 1880 i mieli przyznaną intromisyę do owego majątku, której wówczas nie wzięli, a zażądali obecnie jej urzeczywistnienia. Z tych trzech osób: A, B i C, pierwsza jest osobą pochodzenia rosyjskiego i pozostaje w państwowem poddaństwie rosyjskiem, dwie drugie osoby—są obco-poddanymi. Sąd okręgowy wydał akt intromisyjny dla osoby pierwszej, dla dwóch innych wydania aktu, czyli nakazu do intromisyi, odmówił na mocy ukazu marcowego. Sąd okręgowy dopuścił, jak się zdaje, pewną sprzeczność co do siły i oznaczenia swego orzeczenia z r. 1880, bo dla osoby A to orzeczenie utrzymał w sile, a dla osób B i C własną swoją wolą, bez procesu—zniósł. Dalej dopuścił interpretację ukazu o cudzoziemcach tego rodzaju, która być może nawet nie wypływa z literalnego tekstu ukazu. Tekst nie zabrania intromisyi nawet dla osób, które nie osiedliły się w Rosji przed wydaniem ukazu. Takim osobom przysługuje prawo sprzedaż majątku w ciągu trzech lat, i zastawu majątku, naturalnie albo rosyjaninowi, albo instytucji kredytowej rosyjskiej. Obydwóch funkcji bez aktu intromisyjnego spełnić nie można. Izba sądowa, jakkolwiek uchylila rezonowanie sądu, wszelako jego decyzji rezolucyjnej nie zniósła, ale natomiast dała od siebie nową interpretację ukazu. Sprawa przechodzi do senatu i nie wątpimy, że będzie to zapewne jedna z pierwszych, wynikłych ze stosowania nowego prawa. W kwestyi interpretacji rzeczzonego ukazu wyjdzie w tych dniach broszura w Charkowie.

Wieniasa.

Brak jakichbyś przepisów prawnych o pobieraniu na rzecz skarbu opłat od cudzoziemców właścicieli statków, zajmujących się na Wiśle przewozem towarów, doprowadza, jak twierdzi «Warsz. Dniwn.», do wielkiej konkurencji zagranicznych szy-

prów z naszymi. Wolność żeglugi dla pruskich poddanych na Wiśle opiera się na traktacie, zawartym przez rząd rosyjski z Prusami w r. 1875, w którym (§ 4) powiedziano, iż poddani jednego z dwóch państw w sprawach żeglugi i splawu drzewa po rzekach i kanałach drugiego państwa będą uważani narówni z własnymi poddanymi. Ten zobowiązanie korzystny warunek zmniejsza swą doniosłość dla naszych szyprow z tego powodu, iż w Prusiech istnieje prawo, według którego rosyjscy szyprowie przy wejściu w granice monarchii niemieckiej płać od każdego nowego statku 30 marek podatku, a przedsiębiorcy, którzy się zajmują wysyłaniem frachtów w granicach Niemiec, obowiązani są wykupywać bilety t. z. *gewerb-schein* za opłatą 3 marek co miesiąc, od których uwalniają się jedynie ci szyprowie, którzy ładują towary w granicach Niemiec dla przewozu do Rosji.

REFORMY SZKOLNE.

W d. 21 sierpnia w uniwersytecie petersburskim przed otwarciem kursów uniwersyteckich odbyło się, jak ogłasza «Praw. Wiest.», dorocznie odprawiane nabożeństwo w cerkwi uniwersyteckiej, poczem studenci przeszli do sali aktowej, aby wysłuchać następującej mowy rektora p. Władisławlewa:

«Uniwersytet petersburski przechodzi ciężkie chwile. Jeszcze pół roku nie upłynęło od czasu, gdy uniwersytet ten okrył się największą hańbą: pośród jego studentów znaleźli się złoćnicy, którzy ośmielili się podnieść rękę na święte dla każdego rosyjanina życie. Któż jeśli nie uniwersytety powinny pamiętać, że nasi Samodzierżawni Carowie hojną ręką rozsiewali w Rosji oświatę, zakładali i utrzymywali wszystkie nasze wyższe szkoły. Nasz Pan Najmilszyszy nie odrzucił wyrazów uczuć wiernopoddanych, jakie dla Niego żywi uniwersytet i zgrozy wobec zbrodniczego zamachu 1 marca i raczył wyrazić nadzieję, że «uniwersytet czynem, nie na papierze tylko, do-wiedzie swego oddania się i postara się zgładzić ciężkie wrażenie, jakie sprawił na wszystkich udział studentów w zbrodniczym zamachu». Takim jest najgłówniejsze i najbliższe nasze zadanie wobec całego wykształconego świata i Rosji: powinniśmy dowiedzieć, że jesteśmy szczerze i głęboko przywiązani do swego Monarchy i że jesteśmy gotowi zrobić wszystko, aby zgładzić wrażenie zbrodniczych usiłowań. Droga prowadząca was pp. studenci do tak wielkiego celu—jasna. Możecie go w niemałym stopniu osiągnąć przez pracę poważną i pilną, skierowaną ku swemu moralnemu wychowaniu i prawdziwemu wykształceniu. Wola Monarsza przez ufundowanie i utrzymywanie uniwersytetów i licznych szkół wyższych wskazuje jasno, że ona, a z nią i nieodłączna od niej Rosya, pragną rozkwitu nauk u nas. Nie traćcież drogiego dla was czasu pobytu w uniwersytecie, korzystajcie z niego o ile można najwięcej dla celów swego wykształcenia i nie osłabiajcie się obłudną myślą, że i bez kierownictwa, własną tylko pracą, możecie osiągnąć mistrzostwo w nauce. Jednocześnie powinniście czuwać nad swoją moralnością. Oprócz dyscypliny zewnętrznej, której żądania w każdym razie winny być wykonywane, powinniście w sobie rozwijać przyzwyczajenie do pracy umysłowej, do rządzenia i panowania nad sobą samymi. Rosji i jej Monarsze potrzebni są posłuszni jej dziejom i losom synowie, a zresztą i nauka dojrzewa tylko w spokoju i skoncentrowaniu tylko uwagi i umysłu, którego nie prowadzą na manowce fantastyczne pomysły, dając dojrzale i cenne owoce. W waszych zajęciach i w całym waszym życiu uniwersyteckim powinniście się kierować myślą o przygotowaniu się do służenia Rosji i jej Monarsze. Idea samowładztwa, jednoci władzy w jednej osobie, powinna stać się główną zasadą waszego politycznego wykształcenia. Przyszły rosyjski mąż czynu powinien najmocniej wchłonąć w siebie przekonanie, że tak wielki polityczny i społeczny organizm jak Rosya może się rozwijać bynajmniej nie drogą wstrząśnień, ale stopniowo tylko, rozwijając całe bogactwo swych sił duchowych i wszystkie swe charakter własny mu nadające, różne od innych narodów, właściwości. Jedną z takich właściwości, którą w całej naszej historii zauważyć można, jest ta mianowicie, która wyraża się w wielkich usiłowaniach przodków naszych, skierowanych ku utwierdzeniu w ziemi rosyjskiej na opoce opartej władzy samowładnej i dzisiaj najgłówniejszą naszą właściwością jest to, że samowładztwo jest kluczem ustroju społecznego i rękomią potęgi państwa. W tej myśli o przygotowaniu się na służenie Rosji i jej Monarsze, znajdziecie mocną obronę przeciwko wszelkim prądom, macającym spókój naszego społeczeństwa. Prawdziwie wiernopoddani i kochający swoją ojczyznę powinniście stanowczo wyrzec się doktryn, dążących do osłabienia władzy, dla tego, że to ostatnie może w końcu doprowadzić do zburzenia ustroju społecznego, religij, moralności i rodziny. Strzeżcie się tych pseudo-nauk, psujących rozum i serce; one dążą do oderwania waszych młodszych sił od gruntu

rosyjskiego i do zwrócenia na waszą zagubę osobista i społeczną całej waszej wieloletniej pracy. Młode pokolenie jest naszą nadzieją, ale w tym tylko wypadku, jeśli ono przygotowywa się do prowadzenia dzieł w ich duchu przeszłym, a nie do ich przerywania, do pomagania organicznemu rozwijaniu się narodu i państwa, a nie do wstrzymywania tego rozwoju, jeśli naród i państwo będą silni moralnie i nauką bogaci. Do tego jedynie celu skierowujcie swe siły pp. studenci. Wówczas i wówczas tylko będziecie ozdobą naszego uniwersytetu i zaszczytem jego».

W sprawie reform szkolnych otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacje:

Warszawa, 1 września.

Znane cyrkularze p. ministra oświaty odbiły się głośnie echem i na tutejszych stosunkach szkolnych. W braku ścisłych informacji lub sprawozdań statystycznych o działalności gimnazjum, nie mogę wam donieść, o ile mniejszą jest cyfra uczniów, przyjętych w r. b. do szkół rządowych, to pewna przecież, iż w tych zakładach kształcić się odtąd będzie mniej niż dotąd przynajmniej o jakie 600 młodzieży. Redukcja zaś ta powstała nie tylko ze skasowania «paralelek» i klas wstępnych, lecz i z obostrzonego stosowania przepisów co do cenzusu majątkowego rodziców i opiekunów i kontroli t. z. «konduity». Popłoch z tego powodu, jak zwykle w pierwszej chwili nowokształtujących się stosunków, wielki, tem większy, iż w społeczeństwie naszym dążność do wyższego kształcenia młodzieży potęgowała się wciąż w miarę różnych niepowodzeń ekonomicznych, iż dążność ta nie znajduje ujścia w odpowiedniej ilości szkół fachowych, których organizację zapowiadano jako bezpośrednie następstwo ograniczeń w szkołach rządowych, popłoch wreszcie podniecany jeszcze i dla tego, że rodzice i opiekunowie nieprzyzwyczajeni do «nowych porządków», nie mogą sobie jeszcze zdać sprawy z postępowania różnych zwierzchności gimnazjalnych. Szkolnictwo też nasze wchodzi obecnie w całkiem nową fazę swoich dzieł.

W—ak.

•• Z Kijowa piszą do nas: Wakacje akademickie już zakończone i miasto się zaroilo od mnóstwa «sympatycznych mundurków». Dla wstępujących, zwykłe kłopoty, wywołane przez powszechny prawie brak wakacyjnych w gimnazjach i szkołach realnych, zwiększyły obecnie ostatnie okólniki ministerstwa oświaty. Z trzystu prób o przyjęcie do uniwersytetu uwzględniono około dwustu, w tej liczbie 16 (z 80) od kandydatów starozakonnych. Odrzuceni udają się w znacznej liczbie do liceum w Jarosławiu, zamożniejsi wyjeżdżają zagranicę, niektórzy starozakonni przyjmują prawoślawie. M. Tys...

•• Wprowadzenie w wykonanie okólnika ministra oświaty co do ogólnego zamknięcia klas przygotowawczych odroczone zostało, jak się dowiaduje «Kijewlanin», dla niektórych gimnazjów i progimnazjów w Kijowie. W uniwersytecie kijowskim przyjęto studentów do d. 20 sierpnia ogółem 330; w tej liczbie żydów 32, t. j. 10%. Kandydatów-żydów było wszystkich 80.

•• Egzaminy w petersburskim instytucie technologicznym już się ukończyły. Z liczby 360 kandydatów, którzy przystępowali do egzaminów, przyjęto osób 102.

•• W roku bieżącym do petersburskiego instytutu leśnego zostanie przyjętych nie więcej nad 80 osób. Egzaminy wstępne trwać będą od 1 września do 20 t. m.

•• Podwyższenie opłaty za naukę w gimnazjach żeńskich niekorzystnie odbiło się na liczbie nowo-wstępujących uczennic. W porównaniu do roku zeszłego, jak donosi «Now Wr.», wstąpiła zaledwie trzecia część, pomimo że przyjęcia odmówiono niewielu osobom.

•• Z powodu ograniczonego wstępu do gimnazjów i zamknięcia klas przygotowawczych, jest tak znaczny napływ do petersburskich prywatnych zakładów naukowych, że, jak donoszą dzienniki tutejsze, znaczna liczba tych ostatnich zmuszona jest także odmawiać przyjęcia.

•• Do niemieckich zakładów naukowych nadeszło już sporo prób od poddanych rosyjskich, którzy ukończyli kurs średnich zakładów naukowych w Rosji. Do instytutu technicznego w Mitwajdzie (w Saksonji) jeszcze przed początkiem sierpnia, według ogłoszenia instytutu, podano 87 prób z Rosji. Dużo także prób nadeszło do królewskiej szkoły technicznej w Chemnicy, do instytutu górniczego we Frejburgu i do szkoły przedziałnej w Chemnicy.

•• Wkrótce w Berlinie zostanie otwartą akademja medyczna dla kobiet.

O ŻYDACH.

Pogłoski o zamierzanych ograniczeniach żydów w Królestwie polskim wywołały oświadczenie żydowskiej gazety «Hatzifira», w Warszawie w języku hebrajskim wydawanej:

«Jesteśmy zasypani—mówi wspomniany dziennik—nadszyciami ze wszech stron kraju naszego

zapytania o prawdziwość tej wieści. Dla zaspokojenia przerażonych nagłą tą wiadomością spółwyznawców naszych, uważamy za konieczne objaśnić, że źródłem tej wersji, z którego czerpały wszystkie pisma, jest tygodnik petersburski «Woschod», który z właściwym sobie pospłechem zamieścił korespondencję z Warszawy, podpisaną A. L., w rodzaju «pogłoski», jakoby projekt komitetu do spraw żydowskich, który odbywał posiedzenia w Warszawie, obejmował znaczne ograniczenia praw tutejszokrajowych żydów wogóle, a zamieszkałych po wsiach w szczególności. Pogłoska ta na niczem nie oparta, krążyła tu jeszcze w r. z. i szeptano ją sobie na ucho, nie przywiązując do niej żadnej wagi. Nie rozumiemy tylko, z jakiej właściwie przyczyny uczyniło pismo rzeczzone pogłosce tej zaszczyt komentowania i udzielenia jej obecnie gościnności w swoich łamach? Wyraz «projekt» wyraźnie napisany w «Woschodzie», opuszczony został w wielu pismach powtarzających tę wiadomość. Powtórzoną ona została najprzód w «Kraju» wprost z «Woschodu», a z «Kraju» przeszła do innych organów prasy tutejszej bez żadnych uwag co do wiarygodności i źródła tego podania. Wersja ta więc, podług nas, uważana być powinna za przedwczesną, a jako nie mająca jeszcze żadnej realnej podstawy, nie powinna wcale wywoływać takiego wzburzenia umysłów, jakiegoś zauważyli ze strony tutejszej ludności starozakonnej».

Jak widzimy, organ żydowski nie zaprzecza wcale istnienia projektu, powtórnego i przez nasze pismo, stara się tylko uspokoić swoich współwyznawców perswazyą, że nie wszystkie przecież projekty przechodzą w sferę faktów.

•• Gubernator niżegorodzki jen. Baranow ogłosił kilka odeszów do publiczności jarmarcznej, celem utrzymania należytego porządku. Pierwsza z tych odeszów donosi, iż jeden z właścicieli domów, wynajmujący mieszkania żydom, zaczął następnie wymuszać od nich pieniądze, potem bić, aż wreszcie zwrócił się do tłumu wzywając go do ogólnego bicia żydów. Dzięki interwencji policji, udało się powstrzymać zamieszki, a dwaj przywódcy, t. j. ów właściciel domu Skudniew i włościanin Maslennikow zostali silnie oświeczeni różgami. Donosząc o tem jen. Baranow uprzedza, że i na przyszłość nie zawaha się użyć jaknajostrożniejszych środków dla utrzymania porządku. Korespondent «Sowr. Izw.» donosi, iż Skudniew i Maslennikow otrzymali przeszło 150 różg, i że jakoby Skudniew odwieziony do szpitala zmarł tamże. W drugiej odeszwie jen. Baranow zawiadamia, że on sam pilnie śledzi za prawidłowością postępowania ze strony żydów i że każda skarga na nich jest ściśle sprawdzana.

•• Właściciele letnich mieszkań w Lesnom mają podobno zamiar prosić gubernatora petersburskiego, iżby zakazał mieszkać w tej miejscowości żydom, a to z powodu, iż skutkiem sąsiedztwa tych ostatnich, ceny na letnie mieszkania w Lesnom bardzo spadły. Podobny zakaz istnieje już dla Nowej-Dierewni i niektórych innych okolic Petersburga.

•• Żydów rosyjskich, mieszkających w Ameryce, korespondent «Now. Wr.» dzieli na trzy kategorie. Do pierwszej zalicza tych, którzy poprostu wyzyskują co najkorzystniejsze i co najłatwiejsze interesy i procedury; tym powodzi się wcale nieźle. Drugą grupę stanowią żydzi inteligentni, którym dość trudno na różnych polach konkurować z inteligentnymi yankeesami. Ale najsmutniejszym jest położenie trzeciej grupy, do której korespondent zalicza żydów inteligentnych, «rosyjskich studentów». Ci postanowili jakoby porzucić handel i zajmować się wyłącznie pracą fizyczną, jako fermerzy. Wobec jednak nadzwyczaj trudnych warunków i ciężkiej pracy, jakiej wymaga fermerstwo, tylko pojedyncze jednostki pozostały wierni swemu celowi.

•• Do uniwersytetu moskiewskiego w r. b. przyjęto tylko tych żydów, którzy ukończyli gimnazya ze złotymi medalami. Takich okazało się tylko siedmiu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Szermierki językowe jak przed bitwą w sprawie bułgarskiej pomiędzy Stranakiem a «Norddeutscherką». Nowe przymierze włosko-hiszpańskie.

Zeszlutygodniowa wiadomość co do porozumienia się Rosji z Turcją, która tyle wrzawy narobiła w Wiedniu, okazała się prawdziwą. Porozumienie się to, ogłaszające rządy księcia Koburskiego za nielegalne i sprzeciwiające się postanowieniom traktatu berlińskiego, osiągnęło narazie ten skutek, że zmusiło Koburga do czemrychlejszego utworzenia gabinetu z żywiołów całkiem jednorodnych, bez uczestnictwa innych partyj, których pogodzenie było podobno ulubioną myślą pretendenta. Jaką jednak formę wykonańczą obierze W. Porta w następstwie swego przychylenia się do żądań Rosji, zawsze to jeszcze pozostaje tajemnicą gabinetu-

wa. O interwencji zbrojnej niema wcale mowy. Zaniechano też myśli, jak świeżo donosi «Times», potwierdzający pierwotną o tem wiadomość «Standarda», wysłania do Bułgarii, w charakterze przyszłego regenta, jenerała Ernrotha; z pełnomocnictwami Porty udać się tam ma jedynie komisarz turecki, jakkolwiek i ta wycieczka jest jeszcze rzeczą bardzo niepewną, zwłaszcza wobec ostatnich depeesz z Sofji. Nowe ministerstwo oświadczyć podobno miało w sposób niedwuznaczny, że komisarza owego władze nadgraniczne nie puszczą wcale na terytorium bułgarskie. Nawzajem, sam książę w nieustających depepszach do wielkiego wezyra oświadcza się z gotowością najgodniejszego załatwienia wszystkich zalegających między Turcją a Bułgarią spraw politycznych i finansowych. Z drugiej strony, Turcja nie odważa się na użycie jakichkolwiek środków depresyjnych dla tego, że chociaż traktat berliński istotnie wymaga potwierdzenia nowoobranego księcia przez wszystkie mocarstwa na nim podpisane, to jednak nie wymaga bynajmniej, aby potwierdzenie to odbyło się raczej przed obiosem niż po obiorze księcia przez Sobranje. Wobec tego dylematu straciły na doniosłości nawet groźne słowa «Nordd. Allg. Ztg.», która podnosząc w tych dniach jeden z artykułów «Köln. Ztg.», bardzo cierpką tyradę wystosowała pod adresem Koburga, powiadając np. w jednym miejscu, że «zuchwała zachcianka orleanistowsko-koburska, wystawiająca na szwank pokój europejski, mogłaby być wytłomaczoną chyba w tym razie, gdyby księcia Ferdynanda uważać wypadło za chorążego polityki orleanistowskiej»... Słusznie dzienniki rosyjskie z ironicznym uśmiechem przyjęły dziwną tę deklarację organu bismarkowskiego, nie szczędząc jej najprzeczniejszych epitetów. Jakoż całkowitą nieszkodliwość podobnych posadzeń czy też podejrzeń berlińskich, w lot zrozumiał bułgarski minister spraw zagranicznych Strański, który nazajutrz, w rozmowie udzielonej korespondentowi «Agencji Havasa», w tych słowach zamknął swoje wyznanie wiary we względzie rozmaitych platonicznych rad lub przestroż, z jakimi dotąd występowała Europa: «Żywię niepłonną nadzieję, że mocarstwa odstąpią w końcu od wszelkich, dziś na porządku dziennym stojących kombinacji dyplomatycznych i uznają rząd, swobodnie przez bułgarów wybrany»... Przypnać trzeba, że niepodobnaby dobrać zuchwalszej odpowiedzi na wystąpienie «Norddeutscherki», piętnujące mianem «zuchwalstwa» orleanistowskie zachcianki Koburga. Jeśli pod takimi właśnie hasłami ma się dalej prowadzić pośrednictwo niemieckie w sprawach bułgarskich, ofiarowane kanclerzowi przez W. Portę, w takim razie będzie to szermierka, której równej szukać chyba wypadnie pomiędzy bohaterami Iljady, łączącymi się nawzajem przed bitwą; różnica ta tylko, że bitwy tym razem nie będzie wcale.

Z nowin, obiegających dalszy od nas widnokrąg polityczny, zaznaczyć wypada wieść o nowem, zawartem już czy też zawrzeć się dopiero mającem przymierzu włosko-hiszpańskim. Powstać ono miało pod wszechobecnym wpływem kanclerza niemieckiego; objawiło się manifestacyjnie pod postacią gościnnego przyjęcia floty włoskiej na wodach i u wybrzeży hiszpańskich; znaczenie zaś swe czerpie w tym fakcie, iż w ostatnich czasach stosunki Włoch z Francją przybrały charakter dość ostry i natężony, jak tego dowodzić mają obustronnie na granicy franko-włoskiej wznoszone fortyfikacje. Żelazna ta obręcz, w którą Francję oddawna okuć zamierzyły Niemcy i której ogniwo angielskie ukłó niedawno traktat handlowy Francji z Chinami, nieprzyjazny dla Anglii (ze już pominiemy jatrzącą się wiecznie sprawę egipską),—obracz ta uzupełnić się oto gotowa ogniwo hiszpańskie. Wtedy i ów «drugi rozbiór Francji», o którym tyle mówiono w r. 1875, przestanie zapewne być legendą.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W proklamacji, wystosowanej w dniu 15 września przez cesarza Wilhelma do prezesa Prus Wschodnich i Zachodnich z powodu odbywających się pod Królewem manewrów 1 korpusu armji, sędziwy monarcha tłumaczy się, że stan zdrowia i wiek podeszły nie pozwalają mu być obecnym na tej uroczystości. Przyczem cesarz oświadcza ludności tych prowincji swe uznanie za ich patriotyzm i wyraża pewność, że te same uczucia wierności i przywiązania, jakie ludność żywi względem niego samego, przechowa też i dla jego następcy. Na manewrach zastępuje cesarza książę Albrecht pruski. Para cesarska wybiera się w tych dniach z powrotem do Babelsbergu.

Austria. Manewry w Morawie pod Konicami skończyły się w d. 3 września. Cesarz Franciszek-Józef wieczorem odjechał do Neutry (na nowe manewry) dokąd przybył 5-go zrana. Przy przyjęciu deputacji od rozmaitych narodowości, cesarz pokilkakrotnie oświadczył, że równouprawnienie wszystkich wyznań i plemion, wchodzących w skład monarchji jest wymaganiem samej sprawiedliwości. W d. 6 września przybył do Wiednia Wielki książę Aleksy Aleksandrowicz.

Francya. Próba mobilizacyjna 17 korpusu w pełnym rozwoju. We środę 7 września minister wojny opuścił Paryż, udając się na pole działań armji uruchomionej.

Anglia. Gladstone zamieszł w „Nineteenth Century” artykuł, w którym zapowiada pod jesień ostrą kampanję przeciwko torysom i zapewnia, że nowe wybory dadzą stronnictwu liberalnemu stanowczą przewagę nad wstecznikami. Rząd Salisburyego ofiarował Persji milion franków za złapanie Ejub-chana. Izba gmin przyjęła w trzecim czytaniu bil o ułatwieniu nabywania przez włoskich drobnych kawałków gruntów w Szkocji; prawo nie ma się stosować do Irlandji.

Włochy. Nadeszła świeża wiadomość, że korpus ekspedycyjny w Afryce poniósł nową klęskę pod Arkiko. Ostatni zakładnicy wypuszczeni zostali z niewoli abisyńskiej, lecz Negus upiera się przy zamiarze niedopuszczenia wpływu włoskiego w głąb kraju po za Massowę.

Dania. W dniu 6 września przybył z Kiel książę Walji w towarzystwie dwóch swoich synów Alberta i Wiktora i w Hølsinger, przy wylądowaniu spotkanym został przez Ich Cesarzkie Moście Najjaśniejszych Cesarza i Cesarzową Rosyjską, oraz przez rodzinę królewską i dwór duński. Miasto ubrane było świątecznie, pancerniki ustawiły się w porządku galowym.

Turcja. Poseł francuzki w Konstatynopolu wyjechał na urlop, po otrzymanej nader łaskawej audjencji u sultana. Półturządowy organ W. Porty „Tarik” tak się wyraża o stanowisku Turcji w sprawie bułgarskiej: „Porta prowadzi politykę w duchu utrzymania pokoju i uwzględnienia żywotnych interesów Turcji w Bałkanach, lecz nie ulega naciskowi któregośkolwiek mocarstwa. Porta stara się utrzymać koncert europejski na podstawie wspólnych interesów”. Riza-bej złożył rządowi sprawozdanie ze swej misji w Bułgarii, w którym przychodzi do wniosku, że najlepiej będzie, gdy się bułgarom pozostawi swobodę urzędowania się samodzielnie, przez co naród bułgarski stanie się sprzymierzeńcem Turcji. Riza-bej przestrzega, że interwencja zbrojna spowodowałaby wojnę w Bułgarii i powstanie w Macedonii.

Bułgaria. Wybory do zwyczajnego zgromadzenia narodowego wyznaczone zostały na dzień 8 października; stan obłożenia zniesionym zostanie w tych dniach. W rozmowie Strafskiego z korespondentem „Agencji Havasa”, której konkluzję podaliśmy w „Przegl. polit.”, znajduje się jeszcze następujący zarys obecnej sytuacji, skreślony przez bułg. ministra spraw zagranicznych: „Jesteśmy przekonani, że cała sprawa załatwi się najpomyślniej. W. Porta, jakkolwiek podjęła się przesłania mocarstwom propozycji co do wysłania do Bułgarii jenerała rosyjskiego, to jednak nie uważa siebie za solidarnie związaną z tą propozycją, a gotową jest jedynie poprzeć taką kombinację, na którą uzyskana zostanie zgoda wszystkich bez wyjątku mocarstw. Zkądinąd Austria w zasadzie nawet wzbrania się przyzwolić na pomienioną propozycję, przedstawioną jej przez księcia Bismarka w charakterze przewodniczącego na kongresie berlińskim. Mamy przeto nadzieję, że projekt wysłania jenerała rosyjskiego nie utrzyma się wcale. Przytem wiadomo, że opinia publiczna w Bułgarii wymaga od swego rządu, ażeby nie wpuszczał do kraju osoby, zjawiającej się z misją podobną. Z punkta polityki wewnętrznej pragniemy złożyć Europie nowy dowód, że naród bułgarski jest rzeczywiście panem swych losów”. Prywatny telegram „Now. Wr.” z Pirota donosi, że nowi rządcy bułgarscy rozgłaszają po kraju, iż zadaniami Rosji nie poddadzą się nawet wtedy, gdy te poparte zostaną przez wszystkie inne mocarstwa. Cankowiści jednak uważają to za czczą przechwałkę i utrzymują, że byle jenerał Ernroth wraz z komisarzem tureckim przybyli na granicę bułgarską z ultimatum Europy, a wnet cała Bułgaria zrzuci z siebie jarzmo uzurpatorów.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Londyn, 6 września. W izbie gmin dep. Tanner zapytywał rząd, czy rzeczywiście White, wraz

z włoskim i austriackim ambasadorami w Konstatynopolu, protestował przeciwko misji jenerała Ernrotha, oraz, czy Niemcom ofiarowane było pośrednictwo w sprawach bułgarskich i czy oferta ta przyjęta została. Fergusson odpowiedział, że żądanych wyjaśnień dać nie może. Na propozycję tegoż posła Tannera, aby Anglja ustąpiła Niemcom Helgoland, odpowiedział Holland, iż nie zdaje mu się, by Niemcy dążyły do nabycia Helgolandu, bo co się tyczy Anglji, ta zrzec się go nie ma chęci; przytem mówca nie słyszał wcale, ażeby Niemcy uważały Helgoland za niebezpieczny dla siebie. Na interpelacye Matthews’a co do ilości ofiar, które się stały pastwą płomieni w pożarze teatru w Exeter, rząd odpowiedział, że liczba strat dotąd wiadomych wynosi osób 119.

Teheran, 7 września. Ze źródeł wiarogodnych donoszą, że Ejub-chan bawił czas jakiś w Afganistanie, lecz wkrótce był ztamąd wypędzony. Obecnie, jak wieść niesie, znajduje się on na terytorjum perskiem, w okręgu Ghaseni prawdopodobnie wkrótce schwytany zostanie.

Berlin, 7 września. Dzienniki powtórzyły pogłoskę o zamiarze księcia Koburskiego wyjechania na czas pewien do swoich majątków na Węgrzech; przyczem dodały, że wyjazd ten równałby się abdykacyi w opinji narodu bułgarskiego.

Sofja, 7 września. (Telegr. „Nowosti”). Dawny prezes ministrów Radosławow aresztowany został w Warnie z rozkazu rządu księcia Ferdynanda. Ministerstwo wojenne zakupiło 1,000 koni na Węgrzech dla służby obozowej i woj-skowej.

Nowel, gub. witebskiej, 23 sierpnia. (Telegram „Kraju”). Spłonęła cała dzielnica miasta, ulice Krajna, Średnia i Nikolska; 83 domy i kilkanaście kramików, nadto stodoły, spichrze i sterty. Kobiety i dwoje dzieci znalazły śmierć w płomieniach. Z gmachów rządowych zgorzał zarząd policyi, kasa i zjazd sędziów. Złapano trzy osoby podejrzanego o podpalenie. Mnóstwo nieszczęśliwych wygląda pomocy.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 27 sierpnia v. s.

Korespondenci z Czech do pism rosyjskich mówią zazwyczaj zbyt pobieżnie o opinji publicznej tego kraju, nie rozróżniając w niej dwóch głównych prądów: staroczeskiego i młodoczeskiego. Co gorsza, ilekroć nawet uwzględniają w zasadzie ten podział, podają niezupełnie ściśle, jeśli nie wręcz błędne obliczenie sił dwu tych obozów; ignorują mianowicie z ujmą dla prawdy fakt, że stronnictwo staroczeskie, zarówno w opinji publicznej i sejmie krajowym jak i w parlamencie wiedeńskim, przeważa stanowczo, co ujawniło się najdobitniej w chwili przeobrażenia się klubu czeskiego, kiedy liczba stronników Riegera okazała się w dziesięćkroć większą od stronników Gregra. Ogólne te nasze uwagi stosują się też i do korespondencji z Pra-gi, zamieszczonej w „Nowostiach” (Nr. 225); jest ona nawet z tego powodu rzeczywście typową, wszystkie jej bowiem przesłanki, dowodząc mające niebawnego zerwania się zgody czesko-polskiej, oparte zostały wyłącznie na poglądach pism młodoczeskich. Korespondent wylicza aż cztery szkopyły, o które wcześniej czy później zawadzić i rozstrzaskać się musi łożdź dobrych dotąd stosunków polaków z czechami; są niemi: a) kwestya bułgarska; b) kwestya rusińska; c) sympatyje polaków (czyli — co w oczach korespondenta na jedno wychodzi — sympatyje „Czasu”) dla jezuitów i feudałów; nareszcie d) dobre usposobienie Czechów dla Rosji. Oczywiście, że nie czujemy się na siłach zaprzeczać prorocztwom, mającym za przedmiot przyszłość, mniej więcej bliską lub daleką, stosunków czesko-polskich; nie przypuszczamy jednak, ażeby fatalna katastrofa, zapowiedziana przez korespondenta „Nowosti” nawinęła się dokoła wymienionych powyżej czterech punktów.

Jakoż, *primo*, codokwestyi bułgarskiej, jest ona zbyt odległą od praktycznych i żywotnych zagadnień lub interesów obu narodów, aby dać mogła powód do chwilowych chociażby nieporozumień pomiędzy czechami a polakami, których sprawy stykają się codziennie na gruncie tak realnym, jak obrona praw narodowych w parlamencie wiedeńskim; nadto, nie widzimy najmniejszej racji, dla którejby pisma polskie entuzjastycznie miały do spraw zabałkańskich, czy to w dzisiejszej, czy w innej jakiegokolwiek ich postaci. Są różnice w zapatrywaniach się pism polskich i czeskich, ale ztąd do antagonizmu zasadniczego bardzo jeszcze daleko. Powtóre, trudno również przypuścić, aby żagiew niezgody między Czechów i polaków rzucić mieli rusini, o których spór w prasie czesko-polskiej przybierał częściej charakter dyskusji teoretycznej, niż ściśle politycznej. Zkądinąd przyznajemy, że te same zarzuty, jakie nam z powodu rusinów czynią niekiedy młodoczesi, wypowiadają też lubo w stopniu znacznie słabszym, także i staroczesi; o żadnym przecież zerwaniu stosunków z tego powodu nie było nigdzie mowy, zwłaszcza obecnie, kiedy kwestya rusińska w ogólności przy-cichła i złagodniała znacznie w stosunku do faz jej dawniejszych. Potrzebie, okrzyczany kierunek „Czasu” nie zgółła wspólnego nie ma z ogółem zagadnień słowiańskich i dla przedmiotu poruszonego przez korespondenta żadna wyciągnięta ztąd miara służyć nie może. Choćbyśmy nawet „Czasowi” przyznali tytuł jedynego i wyłącznego organu feudałów i klerykałów polskich, to, jak wiadomo, kierunek ten nie stanowi jeszcze całkowitej opinji publicznej polskiej, a już co się tyczy specjalnie spraw słowiańskich, nikt nigdy „Czasu” za organ kompetentny w rzeczach tych nie uważał. Poczwarne nareszcie co do sympatyj czeskich do narodu rosyjskiego, to byłoby istotnie rzeczą dziwną, gdyby pisma polskie narzucać chciały jakiegokolwiek uczucia społeczeństwu samostnym, chociażby nawet bratnim. W pewnej dłuższej rozmowie politycznej, jaka miała miejsce w r. b. w Wiedniu, Dr. Rieger rzekł między innemi: „Polacy nie powinni zapominać, że my czesi jesteśmy równie życzliwymi dla narodu rosyjskiego jak i dla polaków, chociaż przez to bynajmniej jeszcze nie solidaryzujemy się z dążnościami pewnej części prasy rosyjskiej... Słowa te największego z patryotów czeskich nie mogą w żaden sposób ucha polskiego obrazić.

Zamieszczona w dzisiejszym numerze „Kraju” korespondencyja z Podola o upadku społeczno-ekonomicznym i towarzyskomoralnym naszej szlachty, jest prawdziwym krzykiem rozpaczyc człowieka, który najwidoczniej sam osobiście wiele przecierpiał, wielu rozczarowań doznał, o bliźnich swoich niejednokrotnie zwątpił i ztąd do najsmutniejszych wniosków dochodzi. Wedle naszego widzenia i pojmowania rzeczy, tak źle jeszcze nie jest; szanowny nasz korespondent wpada, o ile się zdaje, w zwykły błąd pesymistów: zbyt szerokiego uogólniania pojedynczych spostrzeżeń. W strasznym położeniu ekonomicznym, przez które przechodzimy, nie może się naturalnie obyć bez strat i upadków moralnych, bez załamywania rąk i hasła „ogni speranza”; w ogólnym atoli rachunku przeważać muszą i powinny dodatnie objawy społecznego wytrwania i samopomocy. Jeśli „zgrzyt”, o którym „stary szlachcic” wspomina, nie był pierwszym; to nie był też i ostatnim akordem w grze Jankla. Czyliżby „stary szlachcic” o tem zapomniął?... Mimo zbyt ciemnego

kolorytu dzisiejszej naszej korespondencji z Podola, drukujemy ją przecież raz dla tego, że nie jest ona z ducha swego i treści jedyną z tych, które nas raz po raz dochodzą, powtóre, ponieważ chcemy zawsze trzymać się metody, nakazującej najskrajniejsze nawet opinie i najdrażliwsze objawy poddawać ognioni dyskusji publicznej, jeśli tylko głosy takie płyną ze źródeł szczerzego uczucia i dotyczą ważniejszych spraw krajowych. Oczekujemy w danej sprawie jaknajwszechstronniejszego roztrząsania i wierzymy, że z łona silniejszych jednostek, których trąd apatii nie dotknął, odezwie się dowodny protest przeciw oskarżeniom «starego szlachcica» — protest równie jak tamten z pod serca dobyt.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

◀ **Kraków.** [List «Kraju»]. Stosownie do ogłoszonego programu odbyło się w d. 1 b. m. uroczyste otwarcie krajowej wystawy sztuki polskiej. Akt otwarcia rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele NPMaryi. Po skończonym nabożeństwie cały orszak dostojników z gości udał się powozami na plac wystawy na Błonia, gdzie namiestnik w imieniu protektora wystawy arcyksięcia Rudolfa dokonał aktu otwarcia. W przedsiönku sal wystawy sztuki powitali namiestnika Matejko i prof. Łuszczkiewicz. Tegoż dnia odbył się w restauracji na placu wystawy obiad składkowy, w którym wzięło udział blisko 200 osób. Wieczorem odbyło się w teatrze uroczyste przedstawienie. Odegrano «Krakowiaków i Górali» Kurpińskiego, a zakończono obrazem z żywych osób, przedstawiającym zbratanie się stanów «u stóp Wawelu». Miasto w dzień otwarcia wystawy dosyć było ożywione, zjazd obcych nie przybrał jednak takich rozmiarów, jak się spodziewano. W rezultacie wystawa przedstawia się okazale. Szczególniej wspaniałym jest dział hodowli bydła i koni; okazów przeszło 500, po największej części z wielkich gospodarstw. Prym trzymają oczywiście obory Artura hr. Potockiego, p. Homolacza oraz Sekowskiego. W dziale przemysłowym uderza wielka rozmaitość i obfitość okazów. Wystawcami są tu przeważnie krajowe zakłady przemysłowe z prowincyi. Kraków i Lwów stosunkowo niezbyt silnie są reprezentowane. Warszawa wystąpiła nielicznie, ale do borem i jakością wyrobów stanowczo wzięła przewagę nad wystawcami galicyjskimi. Biała i Bielsk na szlaku austriackim nadesłały mnóstwo okazów. Powszechne budzą zainteresowanie pawilony krajowych szkół przemysłowych, przemysłu domowego i pawilon etnograficzny. Dział sztuki polskiej na wystawie wspaniałością zaćmił wszystkie inne działy i grupy. Urządzeniem jego zajmował się głównie hr. Zygmunt Cieszkowski. W dziale tym znajduje się ogółem 249 obrazów olejnych, 83 rysunków, akwarel i pastel, 105 rzeźb i 63 rysunki architektoniczne. Pisma tutejsze podniosły w ostatnich dniach przykrą sprawę, która od pewnego czasu gorączkowo zajmowała opinię publiczną i wywołała powszechne burzenie. Konsystorz krakowski z polecenia biskupa Dunajewskiego usunął od obowiązków spowiednika przy kościele P. Maryi popularnego w kołach mieszczańskich, ks. Kaz. Żulińskiego. Chodzą pogłoski, jakoby decydującym motywem w tej sprawie miała być okoliczność, iż ks. Żuliński wypowiedział na nabożeństwie żalobnym za duszę s. p. Gillera mowę o barwie patryjotycznej. Rozporządzeniem ministerjalnem usunięty został nagle, bez podania powodów, dyrektor tutejszej akademii techniczno-przemysłowej p. Ziembicki. Zastępcą jego mianowanym został prof. Tytus Bortnik. Rozporządzenie to ministra, będące anomalją w naszych stosunkach, wywołało sensację w kołach interesowanych. Ma tejk o otrzymał od cesarza nowo-kreowany order «*Litteris et artibus*». Czesnik.

◀ **Kraków.** «Nowa Reforma» podjęła sprawę księdza Kazimierza Żulińskiego brata zmarłego przed paru laty we Lwowie doktora Tadeusza Żulińskiego. Ks. Kazimierz, po powrocie swoim z Francyi, gdzie przed r. 1870 wydawał czasopismo «*Wiara*», zajmował w Krakowie skromną posadę spowiednika przy kościele N. Maryi Panny. W ostatnich czasach usunęto go z tej posady bez żadnego widocznego powodu i pomimo licznych petycji ludności do biskupa krakowskiego Dunajewskiego, wyrażających się w najgorętszych wyrazach o charakterze i postępowaniu usuniętego, ks. Żuliński dotąd nie wrócił do obowiązków, najgłodniej przez się spełnianych, a stanowiących całe jego utrzymywanie. Suspensa ta przypisywana była czas jakiś tej okoliczności, że

ks. Żuliński miał mowę na pogrzebie niedawno zmarłego we Lwowie Agatona Gillera, którego na obczyźnie był jednym z najbliższych przyjaciół. Po dokładniejszem atoli zbadaniu rzeczy, okazało się, że już i przedtem ks. Żuliński nie był łaskawie widzianym u swojej władzy,

◀ **Lwów.** [List «Kraju»]. W sprawie już wam wiadomych rozruchów wskutek wprowadzenia nowej ustawy drogowej, nadesłało ministerstwo odpowiedź na wezwanie wydziału krajowego o szczegółowe przedstawienie rzeczy. Rząd zdaje sprawę z trudności, jakie napotkał. W 45 powiatach opór nie pojawił się wcale, w 16 prawie (!?) bez niego się obeszło. Sprzeciwili się jednak niektóre gminy w 7 powiatach: cieszanowskim, rawskim, rzeszowskim, łańcuckim, tłumackim, horodeńskim i kolbuszowskim. Przyczyny: lud niedowierzania zmianom ustaw, które nakładają prestaty; niechętnie się stosuje do «szczególnych formalności instrukcyjnych» (?), inaugurujących ustawę drogową; ma uprzedzenie, że nowa ustawa drogowa przynosi ulgę obszarom dworskim ze szkoda gmin; wierzy niegodziwej agitacji, jakoby ustawa drogowa nie została jeszcze przez cesarza sankcyonowana, że ona stanowi tylko płaszczyk dla usiłowań ku wznowieniu pańszczyzny. Wszędzie starano się przez pouczenia, perswazyje i łagodną interwencyę rzecz załatwić; dalej przez złożenie wójtów z urzędu, aresztowanie agitatorów, którzy pójdą pod sąd karny. W łańcuckim jednak musiały 3 kompanje wojska przedsięwziąć egzekucyę, a będzie ona jeszcze niezbędna w Serafinach (Horodeńskie), bo tam lud opiera się już nie tylko spisom obowiązanych do prestaty i układowi preliminarzy drogowych, ale nawet samym prestatyom wogóle! Prócz tej przedmiotowej relacji, komunikuje namiestnictwo wydziałowi swoje zapatrywania na sposoby i drogi, jakimi dalej dążyć należy ku wprowadzeniu ust. drog. w życie; opór należy bądźco bądź łamać w pierwszym jego stadium, by przekonywać o bezowocności tegoż. W ciągu ostatnich dni obradowano u nas nad szkolnictwem ludowem; w wydziale krajowym ankieta szkolna (prawie sami posłowie sejmowi), w ratuszu konferencya nauczycielska (przedstawiciele inteligencji pedagogicznej z całego kraju). Ankieta uchwaliła podniesienie płacy nauczycielom ludowym, konferencya zaś omawiała kwestye, które jej do zaopiniowania poleciła naczelna władza szkolna. Z mnóstwa przedmiotów biorę kilka pierwszorzędnych: naukę dopełniającą, obowiązującą przez 3 lata młodzież, po ukończeniu 6-letniej szkoły pospolitej, starano się skierować w kierunku praktycznym, zawodowym i starano się zaradzić malejącej frekwencyi w wyższych oddziałach szkół jednoklasowych. Charakterystyczny konflikt zdarzył się tu między namiestnictwem i starostwem zharazkiem. Niedawno pojawiła się w «Dile» korespondencya, której autor ks. Siczyski i poseł sejmowy, ostro skrytykował wybory do zarządkiej rady powiatowej. Otóż starosta pan Kaucki, dopatrzysz się w owem piśmie «wyszydzania władzy i podkopywania jej powagi», przesłał księdzu S. wyrok na 50 zlr. grzywny, względnie 7 dni aresztu. Skazany, ponieważ jako poseł jest nietykalnym, do odpowiedzialności pociągany być może dopiero na mocy uchwały sejmowej, apelował do namiestnictwa, które wyrok starosty zupełnie zniósł... Od lat kilku wracająca na lwowski bruk kwestya reformy Tow. muzycznego została nareszcie bodaj w części załatwioną. Dyrektor Karol Mikuli, jeden z najlepszych uczniów Szopena, po 30-letniej działalności pod wielu względami świetnej, ale pod wielu i łomnej, ustępuje z widowni publicznej. Oprócz licznych zmian w technicznej organizacji instytutu, wejdzie w życie po raz pierwszy nauka ogólnych zasad muzyki i wykład jej historii, który prowadzić będzie p. Stan. Niewiadomski, b. dyrektor teatru lwowskiego. Słynna likwidacya banku włościańskiego w obecnem swoim stadium przedstawia się tak: przez ostatnie cztery lata ściągnięto razem 2,951,173 zlr.; w końcu r. 1886 pozostało do ściągnięcia 3,527,333 zlr. i 256,701 zlr. jako wartość 744 gospodarstw włościańskich przez bank posiadanych, a przeznaczonych na pokrycie kosztów likwidacyi. W tych dniach ukazał się tu bardzo ciekawy list wyborców do posła Wład. Łozińskiego, z prośbą o sprawozdanie z czynności parlamentarnych. List ten nadzwyczaj oryginalny w swoim rodzaju, zasługuje na przedruk dosłowny. Zmarły onegdaj jeden z pierwszorzędnych lekarzy dr. Piotr Krzeczunowicz (brat Kornelego), inicjator humanitarnej «lecznicy lwowskiej», zapisał 50,000 zlr. na cele dobroczynne; w pierwotnym testamentcie żądał spalenia zwłok swoich. Powieściopisarz Rogosz przystępuje do wydawnictwa tygodnika «*Kwiaty*». Pismo ma być poświęcone prawie wyłącznie beletrystyce wyborowej, a ilustrowane drogą kontraktu z «*Biesiadą Literacką*» równocześnie temi samymi kliszami. Całkiem niespodziewanie rozpocznie jutro u nas występy gościnne Ładniewski, dawny a niezapomniany ulubieniec Lwowa. Nota.

◀ **Poznań.** [List «Kraju»]. Z dzienników naszych ciągle smutne czerpiemy wiadomości. Ze dawniejszy adwokat Lewandowski z komisją pruską układa się o sprzedaż Sokolnik w powiecie wrzesińskim, nikogo nie zadziwia, komu wiadomo, że pan ten był jednym z pierwszych, którzy zawiązali stosunki z komisją. Natomiast niepodobna dać wiary doniesieniu «*Gazety Toruńskiej*», jakoby poseł Czarlinski jedynie dla tego nie sprzedał jeszcze Bukowca w Prusach zachodnich, że komisya nie podała mu jeszcze dość wysokiej ceny. Wiadomość ta dla tego wydaje mi się niepodobną, że tenże sam poseł Czarlinski najsilniejszymi wyrazami w sejmie pruskim napiętnował takich ziomków, którzy z komisją kolonizacyjną wchodzili w konszachty. 17 rodzin niemieckich, które z Rosyi przybyły czy też wydalone zostały — jak twierdzi «*Danziger Ztg.*» — otrzymało po 20 morgów roli ornej w Bobrowie, zakupionem na kolonizacyę. W pierwszym roku nie będą płacić żadnej dzierżawy, następnie po 4 marki z morgi. Materyał na potrzebne zabudowania został im dostarczony tanio; nadto każda rodzina otrzymała po 35 centnarów żyta, ponieważ przybyłcy o zasiewie już pomyśleć nie mogli. Tak to ci męczennicy dobrego robia interes, a lud polski składa na potrzebne fundusze podatki. Kilku nauczycieli kujawskich otrzymało po 150 do 400 marek gratyfikacyi za to, że pod ich kierownictwem dzieci polskie w niemieckim języku zrobiły znaczne postępy. Są to nauczyciele po części z polskimi nazwiskami. W rządowej prasie czytamy żale, że w Poznańskim zbyt wielka jest liczba miasteczek ubogich, które za ledwie opędzić mogą kosztu administracyjnego. Pozornie dla zmniejszenia tych wydatków usiłuje rząd owe miasteczka powołać zamieniać na wsie. Łaskawość tę zrozumie się dopiero dostatecznie, gdy się zważy, że wiejskie gminy wyłącznie zależne są od rządowych urzędników, tak zwanych komisarzy okręgowych, którym, jako ważnym narzędziom polityki eksterminacyjnej, zostały niedawno znacznie podwyższone pensye. Komisarze okręgowi zostali czasu swego zaprowadzeni przez zmarłego dawnego naczelnego prezesa poznańskiego Flotwella, którego nazwisko na pierwszym miejscu wymienić należy, gdy o wrogach naszych jest mowa. Ze względu na zadanie komisarzy wydał świeżo minister Puttkamer rozporządzenie, jakich to ludzi należy powołać na ten urząd. Wskazuje on na byłych oficerów w pierwszym rzędzie, ale nie starszych nad lat 35, silnych fizycznie, jako tako wykształconych naukowo i (słuchajcie!) nie zadłużonych. Przyboczny organ ks. Bismarka denuncjuje «*Germanję*» za to, że ten organ katolicki zestawiał w interesie polskim liczby statystyczne o wyborach do parlamentu. «*Germania*» podniosła wzrost głosów polskich, nie mówiąc nic o wzroście głosów niemieckich; to właśnie stanowi winę organu katolickiego. W roku 1874 oddano w Poznańskim 130,415 polskich, a 86,213 niemieckich głosów, w bieżącym zaś roku 148,970 polskich, a 129,110 niemieckich. L. Es.

◀ **Poznań.** W gazetach niemieckich ogłoszony został następujący komunikat: «*Planu rządu w celu popierania żywiołu niemieckiego w dawniejszych dzielnicach polskich na drodze administracyjnej uwydatnia się przedewszystkiem w szkolnictwie. Liczba nauczycieli niemieckich ma rokrocznie regularnie być powiększaną, a udzielanie nauki w języku niemieckim ma być staranniej przeprowadzane. Dalej, jak nam z Berlina donoszą, mają być poczynione kroki, ażeby także w Towarzystwach i zebrańiach oddziałano na wyłączne używanie języka niemieckiego». Pisma poznańskie oświadczają z tego powodu, że postępowanie rządu w szkołach jest już dostatecznie znane, jakiego zaś rodzaju będą owe kroki, mające doprowadzić do wyłącznego wprowadzenia niemieckiego języka do polskich Towarzystw i zebrań, o tem niepodobna wytworzyć sobie absolutnie najmniejszego pojęcia. Widocznie więc wprowadzone będą nowe jakieś środki wyjątkowe. W d. 16 b. m. otwartym został w Poznaniu zjazd przemysłowców w polskich wobec 470 uczestników. Otworzył go dr. Jarnatowski przemową, w której oświadczył, iż celem zjazdu jest ożywienie przemysłu polskiego w Księstwie, traktowanego dotąd po macoszemu i podniesienie go do wyżyn, na jakich stoi u innych narodów. Marszałkami zjazdu są: Bojanowski z Kościan i Urbanowski z Poznania. W Szamotułach rozpoczął się zajmujący proces polityczny. Tamtejsze stowarzyszenie gimnastyczne «*Sokol*» przed dwoma miesiącami obchodziło rocznicę swego założenia. Pochód z chorągiewami przez miasto został zakazany, postawiono więc tylko jedną chorągiew w łasku, gdzie się uczestnicy zebrali, na której był sokół. Policya twierdziła, iż to nie sokół lecz orzeł i każdego członka stowarzyszenia skazała na 5 marek kary. Skazani zaapelowali i ztąd sprawa przed sądem.*

◀ **Bulgarya.** W «*Mosk. Wied.*» zamieszczo-

nym został artykuł sprawozdawczy o szerzeniu się katolicyzmu na półwyspie Bałkańskim, szczególnie wśród słowian serbskich i bułgarskich. Ruch ten rozpoczął się w r. 1861, dzięki poparciu Napoleona III i zogniskował się najpierw w Adrianopolu, ząd się następnie przeniósł do wielkiego siola trackiego Malko-Tyrnowa, gdzie ojcowie zmartwychwstańcy Tomasz Brzeski i Szymon Kобрzyński nawrócili na katolicyzm dziesięć rodzin prawosławnych. Pierwszymi nawróconymi byli pop Haruza i diakon Stojkow; obaj oni—dodają «Mosk. Wied.»—przyjęli katolicyzm po pijanemu». Wkrótce atoli liczono odstępców od prawosławia w samej tylko Malko-Tyrnowie do 600 rodzin. W innych miejscowościach katolicyzm czynił nie mniej szybkie postępy i niebawem zwolennicy tego wyznania rozpostarli się po całej Bułgarii, od Tracyi aż do Dunaju, pomimo energicznych środków przeciwdziałania propagandzie zmartwychwstańczej, zarządzanych przez adrianopolskich metropolitów prawosławnych, pod których opieką szczególnie czynnym i przedsiębiorczym okazał się archimandryta Pachomij; odwiódł on od katolicyzmu popa Haruzę i innych duchownych, lecz «wkrótce—powiada sprawozdanie—obałamucony przez zmartwychwstańców, sam on przyjął unję». W latach od 1870 do 1878 postęp katolicyzmu nieco się zmniejszył, dzięki współzawodnictwu ze zmartwychwstańcami metodystów angielskich, popieranych przez rząd Wielkiej-Brytanji, lecz po wojnie tureckiej, wskutek opieki udzielonej propagandzie rzymskiej przez konstytucję i rządy Battenberga, katolicyzm znowu się odrodził, tak iż w ostatnich czasach liczył w Bułgarii i Rumelji wschodniej trzy seminaria «wybornie obsadzone i wyposażone, wówczas gdy szkół prawosławnych nie było wcale». Oprócz tego są dwie diecezje katolickie: nikopolsko-ruszczycka i sofisko-filipopolaka, oraz 17 zakładów naukowych rozmaitych nazw, pozostających pod kierunkiem katolickich zakonników i zakonnic. «Godnem jest uwagi—zaznacza przytem sprawozdanie—że pierwszymi misjonarzami katolicyzmu w Bułgarii byli polacy: generał zakonu zmartwychwstańców Kajsiewicz, tudzież jego pomocnicy: Brzeska, Kобрzyński, Wronowski, Kaliński, Smolikowski, Przewłocki, Marszałkiewicz, Czoba i t. p.».

Wiedeń. [List «Kraju»]. Rozporządzenie, wydane przez austriackiego ministra oświaty Gautscha, zamykające kilka czeskich szkół średnich, stało się przyczyną ruchu opozycyjnego w krajach czeskich, który dziś już rzuca cień na całą sytuację wewnętrzną i może stać się powodem przewrotu w ugrupowaniu stronnictw parlamentarnych. Chodzi głównie o to, czy solidarność prawicy da się utrzymać, a jeżeli nie, jak to oddział na ustrój parlamentarny i na gabinet? Odpowiedź narazie nie łatwa. Lepiej, aniżeli przed czasem czynić przypuszczenia, czekać na zwołanie rady państwa, co już z końcem przyszłego miesiąca nastąpi, gdyż wtedy zarysuje się położenie wyraźniej. Teraz jednakże trzeba już brać w rachubę, że tym razem czesi przygotowują się na seryo do opozycji przeciwko rządowi, jeśli p. Gautsch nie cofnie wymienionego rozporządzenia, lub nie poda się do dymisji. Złożenie mandatu przez posłów Tonnera i Jireczka stanowi pod tym względem charakterystyczny objaw, obadwaj bowiem posłowie należeli do filarów klubu czeskiego, utrzymujących solidarność z jednej strony ze stronnictwami autonomicznymi, z drugiej zaś z gabinetem. Tonner znany jest nadto z serdecznego stosunku, w jakim pozostaje do polaków, a Jireczek, jako były minister w gabinecie Hohenwartha, był wielce wpływową osobistością całej prawicy i przedstawiał obok Meznika w klubie czeskim odcień najbardziej zbliżony do rządu. Jireczek należał także do rządu naszych przyjaciół, czego złożył już dowody, będąc ministrem oświaty. Jemu bowiem zawdzięcza lwowska wszechnica zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, a akademja umiejtności w Krakowie swe utworzenie. Obadwaj ci mężowie usuwają się z życia publicznego, co z pewnością stanowi ujemny ubytek dla solidarności prawicy. Równocześnie dyskutują dzienniki galicyjskie «sojusz czesko-polski». Wstrzymujemy się narazie od wszelkiego sądu pod tym względem, a zaznaczymy tylko jako ważny symptomatyczny objaw, że «Czas», utrzymujący stosunki z rządem i więszością Koła polskiego, potępia opozycję Czechów przeciwko ukazowi p. Gautscha, chociaż czeska sprawa co do tego jest najsprawiedliwszą. Wygląda to tak, jak gdyby czesi nie mogli się spodziewać poparcia ze strony Koła polskiego przeciw ministrowi oświaty. Rząd ze swej strony nie myśli o odwołaniu, czego najlepszym dowodem jest okoliczność, że Gautsch przystąpił bezzwłocznie do wykonania swego rozporządzenia. Z drugiej strony widoczna jest dążność rządu odciągnięcia polaków od solidarności w opozycji przeciwko ministrowi oświaty—czego odgłosem jest właśnie wspomniane wystąpienie «Czasu». Gautsch usiłuje kaptować sobie względy polaków, czemu też przypisać należy nadanie nowoutworzonego orderu

«pro litteris et artibus». Janowi Matejce i otworzenie fachowej szkoły rzemieślniczej w Świątnikach w Galicyi. Rada państwa już dawno uchwaliła utworzenie tej szkoły, lecz dotychczas rząd zwlekał z wykonaniem uchwały, co mając na uwadze, rzecz całą bardzo drobną. Rodak nasz p. Wal, uczeń tutejszej szkoły sztuk pięknych, otrzymał na trzy lata akademickie stypendjum w kwocie 2,000 guldenów rocznie dla wyjazdu zagranicę w celu dalszego kształcenia się we Włoszech. P. Wal był dawniej uczniem krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie na kursach rysunkowych odznaczał się talentem, za co otrzymał nagrodę. Później kształcił się przez cztery lata w Monachjum i tam również pozyskał medal i trzy nagrody, a w r. 1885 stanął przy konkursie akademji berlińskiej do walki i jako polak otrzymał nawet nad Spreą pierwszą nagrodę w kwocie 2,500 marek. W wiedeńskiej operze nadwornej występuje w «Lohengrin» z wielkim powodzeniem śpiewaczka panna Lola Beeth, polka z Galicyi, która była angażowana przedtem w Berlinie. Panna Beeth obok głosu słynie także z piękności. Dyrekcyja tutejszej opery zawarła układ z panią Sembrich-Kochańską na kilkanaście występów gościnnych, które rozpoczną się w październiku. Na Szlaku w Freiwaldu grano z początkiem sierpnia Bałuckiego «Grube Ryby» w anonimowym tłumaczeniu niemieckim p. t. «Dicke Fische». Berlińska «Entsch'sche Theaterzeitung» podaje bardzo pochlebną dla autora ocenę tej sztuki. Z utworów scenicznych Bałuckiego dawano swojego czasu z wielkim powodzeniem w wiedeńskim Stadttheater «Radców pana radcy». Znany tłumacz powieści Kraszewskiego p. Juliusz Meixner przełożył na język niemiecki jeszcze dwie inne sztuki Bałuckiego, mianowicie: «Byle wyżej» («Jagd nach dem Glücke») i «Krewniaków» («Die Heuschrecken»), jakoteż i powieść jego «Siostrzenica księdza proboszcza», która ma być drukowaną w odcinku wiedeńskiego «Tagblattu». P. Juliusz Meixner, również nasz rodak, napisał oryginalną komedję w języku niemieckim w trzech aktach p. t. «Einglücklicher Fall», która posiada dużo zalet. P. I. A. Osiecki, autor kilku sztuk teatralnych i powieści, był wydawcą i redaktorem «Postępu» i «Metora», jakoteż założycielem codziennej gazety «Dziennika Lwowskiego», mającego w swoim czasie znaczną liczbę czytelników—zakłada obecnie w Wiedniu—restaurację polską «pod Sobieskim» i wprowadza miód polski jako «środek higieniczny». Polska restauracja znajdować się będzie przy Franzensring, naprzeciw nowego ratusza i wszechnicy, a więc na najpiękniejszym miejscu Wiednia. Atanazy.

Berlin. Na mocy rozporządzenia ks. Bismarcka, zamieszczonego w urzędowym «Reichs- und Staatsanzeiger», z a k a z a n y m z o s t a ł o b i e g «Gazety Warszawskiej» na całym obszarze cesarstwa niemieckiego w ciągu lat dwóch. Stało się to z powodu artykułów, zamieszczonych w tem piśmie o sprawie Schnaebelego, w których nad Spreą dopatrzono się obrazy ministerstwa pruskiego. Raport w tym sensie złożony został przez osobny komisaryat policyjno-prasowy w Toruniu, lustrujący bardzo uważnie zawartość i kierunek pism polskich. Prokuratura toruńska, na skutek tego raportu wytoczyła «Gazecie Warszawskiej» proces (zaoczny oczywiście), który się skończył, tak samo jak przed dwoma laty dla «Czasu» krakowskiego i jak niedawno dla «Przeglądu Powszechnego»—wyrokiem potępiającym. Dzienniki poznańskie nie zaprzeczają prawomocności zarządzonego środka, lecz dziwią się, że rząd używa go przedewszystkiem względem pism polskich, wtedy gdy prasa francuska lub rosyjska, o wiele śmielej nieraz omawiająca wewnętrzne sprawy niemieckie, podobnemu rygorowi nie ulega wcale. Przypominają też zarazem organy wielkopolskie, że się zakazy takie dzieją w kraju liberalnym, w którego ustawie konstytucyjnej wielkimi głoskami świeci artykuł głoszący: «Die Presse ist frei. Die Censur darf nie wieder eingeführt werden»...

PRZEGLĄD PRASY.

Zawieszenie «Słowa». Zgasłemu niedawno we Lwowie czasopismu rusińskiemu «Słowo», «Kijewlanin» poświęcił kilka gorętszych wspomnień, wraz z utyskiwaniem, że prasa rusińska z obozu, którego reprezentantem pozostał obecnie tylko «Nowy Prołom», trzyma się tak nędznie, że jedynie postronniemi subsydjami żyć i oddychać może. Ostatnie to swoje twierdzenie opiera organ kijowski na świeżej odezwie tegoż «Nowego Prołomu», który, rozpamiętywając zgon towarzysza i zapewniając, że dotąd nie otrzymał żadnych wsparć od rosyjan, tak się wyraził: «gdyby nam jednak skądkolwiek ofiaro-

wano subsydjum na prowadzenie gazety w tym duchu, w jakim ją redagujemy obecnie, z pewnością nie odrzucilibyśmy tej pomocy». Ubolewając nad tem, «Kijewlanin» się lęka, ażeby rozpaczliwego owego stanu nie poczytano w obozie ukraińskim czyli «chochłomańskim» (jak się pismo kijowskie wyraża), za dowód osłabienia i zmniejszenia się tak zwanej «rusofilskiej» partyi w Galicyi. Nie byłoby jednakże w tem nic dziwnego, (dodaje «Kijewlanin»), gdyż partyę tę «bija z trzech stron naraz, trzema knutami: austriackim, polskim i chochłomańskim—operacyę zaś taką nie każdy wytrzyma; ztąd jedni uciekają, drudzy milczą i chowają się u siebie, inni znowu zmieniają front i przechodzą na stronę przeciwników». Jakaż na to wszystko rada? Zdaniem organu kijowskiego jedna tylko: dwie dotąd istniejące partye rusińskie, to jest upadłego «Słowa» i «Nowego Prołomu» z jednej strony, a istniejącego «Dila» z drugiej, zamiast się pożerać nawzajem, powinny się złączyć z sobą w ten sposób, ażeby druga ustąpiła miejsca pierwszej. Inaczej bowiem, jak zapewnia «Kijewlanin»:

«Następstwa tej walki domowej będą bardzo opłakane dla sprawy ruskiej, która w ostatnich latach niemało pozycji straciła już w Galicyi. Odpowiedzialność spada tu oczywiście na chochłomanów (stronników «Dila»), dziwnych tych krótkowidzów, którzy zabawiając się stwarzaniem osobnego narodu zusińskiego, dla odróżnienia się od narodu prawdziwie ruskiego, nie spostrzegają, że podczas kiedy się oni tak bawią, ludność galicyjsko-ruska topnieje, demoralizuje się i traci na siłach. Chochłomani usiłują odwrócić oczy nieszczęśliwej tej ludności od Rosyi, ale oż sami ofiarować mogą? Fantastyczne jakieś widmo Chochlandyi, bez przeszłości i bez przyszłości, z żargonem niemożliwym, wyrabianym z gwary prostego ludu, zeszpeconej polonizmami i domieszkami niemieckimi...».

Nie będziemy się spierali, o ile ta ostatnia charakterystyka języka Szewczenki jest słuszną, dodamy tylko, że obawy «Kijewlanina» względem «Słowa» są, jak się zdaje, przedwczesne. Dzienniki petersburskie donoszą bowiem, że organ p. Płoszczańskiego w niedalekiej przyszłości znowu ujrzy światło dzienne.

O polakach w Ameryce wspomina mimochodem p. «Kasak», korespondent do «Now. Wr.»:

«Będąc słowianami, polacy i tutaj trzymają się «słowiańskiej niezgody»; wspólność «żywego» nie u nich niema, a wspólność «martwa» mało wywiera wpływu. Jest wśród nich kilku «patryotów» starego autoramentu, którzy corocznie odprawiają nabożeństwo żałobne (z prawdziwą trumną) za zmarłą ojczyznę, ale ceremonia ta nie sprawia już efektu. W ostatnich czasach polacy (religijni) powzięli chęć posiadania własnych księży, a nawet własnego biskupa. Chodzi o to, że polaków przypisują albo do niemieckich, albo do irlandzkich parafii: w pierwszym wypadku boli ich to, że nawet na wolnej ziemi znoszą jarzmo niemieckie, w drugim—nie mogą się zgodzić z narodem obcym pod względem języka i obyczajów. Debatowali i rozprawiali polacy, jak tu zdobyć swoich księży i «biskupa» i koniec końców postanowili prosić rząd rosyjski, ażeby uprosił dla nich u papieża słowianina biskupa i słowian księży. Zdaje się to nieprawdopodobne, a jednak jest to fakt autentyczny. Jeden pater opowiadał mi, że już pisali do Petersburga, a teraz wysyłają deputacyę».

Czytelnicy nasi wiedzą chociażby z listów Kaprala i I. Pawłowskiego, o ile powyższe wyobrażenie o stosunkach polaków w Ameryce jest dalekiem od prawdy. Korespondent oczywiście nie wie ani o pismach polskich, wychodzących za Oceanem, ani o sporej ilości stowarzyszeń i ogólnym ich związku. Ostatnia zaś wiadomość jest zgoła nieprawdopodobną.

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: Sędzia wojenny sądu wojennego petersburskiego okręgu jen.-major Nawrockij—prezesem sądu wojennego okręgu warszawskiego. Awansowany z uwolnieniem od służby naczelnik wileńskiego dyktansu inżynierskiego pułkownik Harten—najen.-majora. Uwolniony od służby setnik wojsk kozaków dońskich Czernow.

W minist. spraw wewnątrz. Mianowani: Inżynier Chłudziński—inżynierem budownictw pow. włoszczowskiego; inżynier budownictw pow. garwolińskiego Czerwinski—na takąż posadę do pow. sokołowskiego. Zaliczony do ministerstwa komisarz włościański pow. grójeckiego Dobrodziejew. Zaproszony przez jen.-gubernatora do udziału w wolskiej gub. komisji włościańskiej przy rozpatrywaniu spraw czynszowniczych—właściciel ziemski radca tajny Owsianikow-Kulikowski, na miejsce zmarłego W. Rajewskiego.

W min. sprawiedl. Mianowani: Sekretarz s. o. suwalskiego r. h. Emanuel Trautsohl—p. o. sędziego śledczego w pow. sławianoserskim w okręgu sądu iziumskiego. Sekretarz s. o. kieleckiego Fedorowski—p. o. sędziego śledczego w pow. ilżeckim g. radomskiej. Spadł z etatu archiwista lubelskiego archiwum akt dawnych Zakrzewski.

× Budżet państwa na rok przyszły, oprócz zaprowadzić się mających jako inowacja dwóch rubryk, odpowiadających naturze rzeczy, to jest waluty kredytowej i metalicznej, zawierać będzie, jak słyszeliśmy, tę niespodziankę, że dochody z rozchodami bez deficytu zbilansowane w nim zostaną. Jest to zjawisko dawno niebywałe, które niewątpliwie wywoła zagranicą dobre wrażenie. Rezultat taki osiągnięty został jedynie przez zaprowadzenie znacznych oszczędności i większego naprężenia śruby podatkowej. Pozycje dodatkowe, czyli t. zw. wydatki nadzwyczajne, nie dające się przewidzieć przy układaniu budżetu, o ile przewyżki dochodów na ten cel nie wystarczą, będą pokryte z zysków specjalnych operacyj finansowych.

× Ministerstwo skarbu, jak się dowiaduje «Warsz. Dniwn.», uznało za konieczne projektować nowe środki, mające na celu skuteczniejszą walkę z kontrabandą wódki w guberniach Królestwa polskiego, z uwagi, iż przeciwdziałanie kontrabandzie w drodze zwiększonych środków ochronnych nie daje pożądanego rezultatu. Okazuje się, iż, nie bacząc na zwiększenie straży pogranicznej, uskutecznione w lipcu r. 1885, dochód akcyzy, szczególnie w guberniach Królestwa polskiego, był o wiele mniejszym, niż się należało spodziewać. Nadzór nad przemytnikami jest szczególnie utrudniony w miejscowościach gęsto zaludnionych, przyległych do prowincji pruskich, dla tego, iż granica na znaczniejszej części przestrzeni jest otwartą i nie przedstawia przeszkód dla kontrabandzystów. Ponieważ za najbardziej skuteczną i prowadzącą do celu walkę z kontrabandystami spirytusu uważać należy tę, która jest opartą na zasadach ekonomicznych, przeto ministerstwo skarbu uważa za konieczne zniżyć cenę spirytusu w guberniach Królestwa i w tym celu przystąpiło do wypracowania projektu w owym kierunku.

× Do dochodów przyszłorocznego budżetu zaliczone zostaną, jak słyszeliśmy, między innymi wznowiona akcyza od soli krajowej (zniesiona w 1877 r.), oraz nowy podatek akcyzny od nafty.

× Projekt zaprowadzenia sposobem próby monopolu wódczanego w 5 guberniach Cesarstwa, został, jak się dowiadujemy, przedstawiony już radzie państwa i służyć będzie za przedmiot roztrząsania w początku przyszłej kadencji.

× Ministerstwo skarbu, jak donosi «Warsz. Dniwn.», wydelegowało do Królestwa rewizora departamentu dochodów niestających, p. Terskiego, celem zbadania przyczyn zmniejszenia się dochodów z propinacji na gnutach włościańskich.

× Prywatnym wystawcom, jak słyszeliśmy, dozwolonym będzie na własne ich ryzyko i koszt brać udział w powszechnej wystawie paryskiej 1889 r. Urzędownie, jak wiadomo, Rosja nie będzie w niej uczestniczyć.

× Sprawa naftociągu na Kaukazie, jak słyszeliśmy, została w tych dniach rozstrzygnięta. Koncesję otrzymała podobno grupa, reprezentowana przez p. Zbyszewskiego. Kierunek tego naftociągu pójdzie od Baku do Batumu.

× W przyszłym 1888 roku odbędzie się wystawa międzynarodowa pod

protekcją króla belgijskiego w Brukseli. Jak nam donoszą, niektórzy przemysłowcy tutejsi już otrzymali zaproszenia do uczestnictwa w tym zjeździe i zdaje się, że ze strony rządu ma nastąpić zezwolenie na udział eksponentów z państwa rosyjskiego.

× Atrybucye dozorów parafjalnych w Królestwie, jak donosi «Kur. Codz.», rozszerzone być mają pod względem baczności na konserwację świątyń i wszelkiego rodzaju odnowień, tak zewnątrz jak i wewnątrz kościoła. Według projektu tych nowych przepisów, wszelkie reperacje świątyń będą ściśle określone przez członków dozoru kościelnego, którzy mają prawo zapraszać do narad w charakterze biegłych: budowniczych, artystów-malarzy, rzeźbiarzy i wogóle estetyków. Tym sposobem będzie można zapobiedz wielu niewłaściwościom, jakie nieraz praktykują się przy odnawianiu kościołów, szczególnie w mniejszych miasteczkach.

× Komisya, pracująca nad reformą adwokatury, postawiła podobno między innymi następujące wnioski: Rady obrończe zostaną zaprowadzone we wszystkich okręgach sądowych. Przy sądach okręgowych, liczących mniej niż 20 adwokatów przysięgłych, będą otwarte oddziały rady. Do kar dyscyplinarnych, wymierzanych przez radę, dodaną zostaje kara pieniężna do 1,000 rs. Instancję apelacyjną od decyzji rady stanowić będzie specjalny komplet izby sądowej, złożonej ze starszego prezesa, prezesów departamentów i dwóch członków, wybieranych corocznie przez ogólne zebranie izby. Prezes i członkowie rady obrończej odpowiadać będą za przekroczenia służbowe przed specjalnym kompletem izby, który ma prawo wymierzać dwa rodzaje kary: nagane i usunięcie z urzędu. Czas aplikacji dla otrzymania tytułu obrońcy przysięgłego ma być skrócony z lat 5 do 3.

× «Praw. Wiest.» ogłosił Najwyższej zatwierdzone uchwałę rady państwa, na mocy której wszelkie sumy, należące się właścicielom majoratów w Królestwie i prowincjach zachodnich za grunty i lasy, zabierane od nich na potrzeby użyteczności państwowej lub społecznej, wnoszone odtąd być mają w procentowych walorach państwowych lub przez państwo gwarantowanych, do banku państwa lub innych przez rząd ustanowionych instytucji kredytowych, gdzie stanowiąc będą kapitał nienaruszalny, od którego odsetki pobierać będą właściciele majoratów. Drobniejsze tylko kwoty tegoż przeznaczenia wnoszone być mogą w gotówce.

× Wprowadzenie w wykonanie projektowanych etatów sądów gminnych i nowych przepisów o pobrażeniu opłat na utrzymanie tych sądów, jak się dowiaduje «Warsz. Dniwn.», ma nastąpić najpóźniej w dniu 1 stycznia r. 1888. Z tego powodu wygotowanie projektu pociągnięcia zakładów fabrycznych i przemysłowych do udziału w podatkach na utrzymanie sądów gminnych, będzie przedmiotem narad rady państwa na jednej ze zbliżających się sesyj jesiennych.

× Jak wiadomo, na rejestrze rozmaitych zamierzonych reform jest również kwestya reorganizacji więzień. Pierwszym krokiem na tej drodze zdaje się być nowe prawo, pozwalające na umieszczanie więźniów w osobnych celach. System ten, zabezpieczający pojedyncze jednostki od demoralizującego obcowania, jest jednakże daleko uciążliwszym dla więźniów, aniżeli więzienie wspólne. Dla tego też uznano za stosowne dla odsiadujących karę w więzieniach celkowych skrócić termin kary. Więźniowie mogą odsiadywać karę w więzieniach celkowych podług zasad następujących: a) czas zamknięcia w celi nie może być dłuższym nad półtora roku; b) przez pierwsze dwanaście miesięcy — trzy dni zamknięcia w celi liczą się za cztery dni kary więziennej wogóle; c) przez następne zaś miesiące sześć — każde dwa dni spędzone w więzieniu celkowym zaliczają się za trzy dni zasadzonej kary.

× Jenerał-gubernator moskiewski przedstawił na zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych projekt ustawy moskiewskie-

go stowarzyszenia wzajemnej pomocy współpracowników piśm peryodycznych. Stowarzyszenie będzie miało między innymi swoją bibliotekę, czytelnię i skład wydawnictw członków.

× Departament medyczny polecił urzędowi lekarskiemu bacznie przestrzegać, aby z pośród lekarzy praktykujących używali tytułu doktora tylko ci, którzy posiadają do tego prawa.

× Spółka kapitalistów zagranicznych, na czele której stoją kupiec belgijski Charles Cachet i bankier niemiecki Ernst Folkern, stara się u rządu o oddanie jej źródeł słonych w Ciechocinku na lat 20, przyczem obowiązuje się włożyć 10 milionów franków na melioracje i budowlę, urządzić wspaniałą kursal, kąpiele, basseny, wybudować szereg domków, zasadzić olbrzymi park i t. p. Wszystko to ma czasem przejść na własność rządową, ale pod warunkiem, iż pozwolonym będzie spółce założyć w Ciechocinku dom gry, na wzór istniejącego w Monaco. Prośbę tę spółka wnosi ponownie, mimo iż jej już raz odmówiono.

× Ministerstwo spraw wewn., zebrawszy wiadomości o materialnych i duchowych potrzebach ludności fabrycznej na prowincyi i zauważywszy brak cerkwi przy fabrykach położonych w odosobnionych miejscowościach, uczyniło przedstawienie do najsw. synodu, iż koniecznym jest pobudować przy rzeczonych zakładach cerkwie bądź na koszt fabrykanta, bądź kosztem gminy.

× Od r. 1888 przy głównym zarządzie poczt i telegrafów będzie otwartą kasa emerytalna dla oficyalistów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. Podróż ministra wojny jen.-adj. Wannowskiego w strony na zachód i na południe państwa, ma trwać dni 12. Minister sprawiedliwości N. A. Manassein ma powrócić do Petersburga d. 30 b. m. Dnia 21 b. m. przybył do Petersburga poseł rosyjski przy dworze niemieckim, jen.-adjutant hr. P. A. Szuwałow. Tegoż dnia zarządzający ministerstwem marynarki, jen.-adjutant Szeszestow i poseł włoski przy dworze rosyjskim hr. Greppi, wyjechali zagranicę, ostatni za urlopem dwumiesięcznym.

+ Jesienna sesja rady państwa rozpocznie się dnia 15 (27) sierpnia.

+ Kongres międzynarodowy, drugi z rzędu, w kwestyi szkół i oświecenia profesjonalnego, na skutek odezwy rządu francuzkiego, ma być, jak się dowiadujemy, zwołany na r. 1888 w Petersburgu. Dotąd niewiadomo, czy zgromadzenie to zostanie będzie pod protekcją ministerstwa oświaty, czy też poprzestanie na usługach któregośkolwiek z tutejszych prywatnych Towarzystw naukowych, przy subsydyum ze strony rządu. Komitet Towarzystwa przemysłu i handlu w tych dniach odbył dwa posiedzenia pod przewodnictwem p. Poznańskiego, poświęcone temu przedmiotowi.

+ P. Cezar Trombini, artysta-skrzypek, b. dyrektor opery warszawskiej, a obecnie profesor śpiewu w Petersburgu, wystąpił w tych dniach z koncertem w Wenecyi. W koncercie tym wzięli udział: zóna koncertanta pani Emilia z Dąbrowskich, pan Franciszek Trombini i kilka osób z muzykalnego świata Wenecyi. W miejscowej gazecie «Temps» czytamy wyrazy prawdziwego uwielbienia dla gry koncertanta, który świetnym wykonaniem utworów Viextemps'a, Contin i t. d. wzbudził głęboki zachwyt i gorący entuzjizm słuchaczy. Pani Dąbrowska-Trombini odśpiewała po polsku romans Moniuszki, przyjęty żywymi oklaskami, oraz «Aspiration» Szopena. Koncert, wedle słów «Temps», był prawdziwym tryumfem utalentowanych artystów.

+ Szkoła muzyczna. Mielimy sposobność zwiadać w tych dniach szkołę muzyczną pana Ignacego Glassera, rodem z Żytomierza, b. wychowanka konserwatorium warszawskiego. Szkoła ta założona przed dwoma laty, cieszy się powodzeniem u publiczności petersburskiej i rozwija się coraz pomyślniej. Kierownik szkoły zamierza wkrótce nadać jej szerszy zakres i stara się o przyznanie pewnych praw jej wychowankom. Wśród nauczycieli, kierujących różnymi klasami szkoły, jest kilku naszych rodaków. Przy okazji p. Glasser uraczył nas świetnym wykonaniem na fortepianie paru numerów koncertowych. Między innymi odegrał parafrazę Liszta z uwertury «Tannhäusera», pokonywając z łatwością nadzwyczajne trudności tego utworu. P. Glasser, którego pu-

blichność petersburska niejednokrotnie na estradzie alyszek miała sposobność, nosi się również z myślą wystąpienia z koncertem w Warszawie. Bawiący chwilowo w Petersburgu wiolonczelista p. Boleśław Sławiński, b. wychowanek warszawskiego, a obecnie stypendysta lipskiego konserwatorium, odegrał również kilka utworów, których wykonanie pozwala nam rokować młodemu artyście pierwszorzędne stanowisko w świecie artystycznym.

+ **Z „Akwarium”.** Koncerty orkiestry p. Reinholda Engla nie przestają gromadzić wyborowej publiczności do tego zupełnie przyzwoitego przybytku zamiejskich rozrywek, jakim jest ogród „Akwarium”. W ubiegły wtorek odbył się koncert benefisowy na rzecz samego dyrektora orkiestry, z udziałem p. Kazaczko, kompozytora opery „Książę Srebrny” i wiolonczelisty p. Łagunowskiego. Pierwszy z nich dyrygował uwerturą i jednym z numerów antraktowych wspomnianej opery, a drugi odegrał z powodzeniem „Andantino” Dawydowa. Nadto rzęsił oklaskami przyjmowaną solistę skrzypka p. Krügera, który odegrał „Andante” z 7-go koncertu Beriota. Z numerów zbiorowych wykonano między innymi „Suite” Czajkowskiego i „Scènes pittoresques” Masseneta. Benefisantowi, zwyczajem petersburskim, ofiarowano kosztowne podarki.

+ **Goście francuscy** pp. Déroulède i Arm. Goupil przedpędzili ostatnie dni tutaj na zwiedzaniu okolic Petersburga i Finlandyi. Wyjechali oni morzem do Sztokholmu, z kąd zamierzali wpaść do Danji... Świeżo nadeszła wiadomość, że statek, wiozący „przyjaciół francuskich”, rozbił się, pasażerowie jednak zostali ocaleni.

+ **„Przegląd literacki”** dzisiejszego numeru „Kraju” zawiera ciąg dalszy streszczenia „Pamiętników ks. Adama Czartoryskiego”, dokonanego przez *Kaz. Jarochońskiego*, przedostatni ciąg odczytu *Wł. Spasowicza* o „Mickiewiczu i Puszkynie”, „Przegląd teatralny” przez *Lutniste*, dokończenie studium prof. *Rostafińskiego* o „Polsce przedhistorycznej”, sylwetkę „Juljana Ochrowicza”, skreśloną przez *Zygm. Bajkę*, *D. Zglinińskiego*, recenzję z trzeciej seryi „Poezji” Konopnickiej przez *Amę* i „Słwko o księgozbiore hr. Borchów” przez *H. Kwiata*. W odcinku damy nowelę *Mikołaja Mazanowskiego* p. t. „Babka Harasimowa”.

+ **Nowe Towarzystwo filantropijne.** Zauważono, iż ludność stolicy wielce ochłodła do życia małżeńskiego, skutkiem tego coraz mniej kocharzy się stadeł. Nienormalny ten objaw ma być zwalczany przez kółko ludzi dobrej woli, którzy w tym celu postanowili zwać się w Towarzystwo. Działalność nowej instytucji zasadzać się będzie głównie na wydawaniu zapomóg pannom wychodzącym z małżeństwa.

+ **Rozwody.** Wedle wiadomości, zebranych przez policję, liczba rozechodzących się stadeł małżeńskich w Petersburgu stale wzrasta. Najpospolitszym motywem do żądania „oddzielnego paszportu” jest powodanie się żon na niewierność mężów, ale są również żony, które się skarżą na zbytnią oszczędność małżonków, ukrywanie pieniędzy i niedostarczanie funduszu na utrzymanie domu. Oczywiście policja ma wiele kłopotu ze sprawdzeniem podobnych oświadczeń.

Z WARSZAWY.

— **Z życia.** [List „Kraju”]. Od dni kilku bawi w murach naszego miasta minister wojny generał *Wannowski*; podobno pobyt ten pozostaje w związku z projektem próbną mobilizacji jednego korpusu. Ruch też „militarny” z tego powodu w Warszawie wielki. Na ulicach spotykamy wyświeconych, w odświętnych mundurach stójkowych, przed Belwederem i w alei Ujazdowskiej szereg pojazdów, z których ukazują się nieznane dotąd miasta twarze, słowem, panuje u nas jakiś ruch zewnętrzny, ot jak zwykle przed wielkimi manewrami. Sprawy prasowe nie przestają wciągać zaprzęta uwagi publicznej. Dzienniki i tygodniki, skazane postanowieniem p. generał-gubernatora na kary pieniężne, płacą je w miarę możliwości. Obecnie, oprócz jednego „Dziennika dla wszystkich”, który wniósł podanie o pozwolenie mu spłacenia kary ratami w ciągu lat trzech, na co odpowiedzi jeszcze nie otrzymał, wszystkie inne czasopisma część kontrybucji już zapłaciły. Egzekucja należności powierzona została p. oberpolicmajstrowi, który rozsyła awizacje wydawcom do ich mieszkań prywatnych za pośrednictwem komisarzy cyrkulowych. Agituje się tu projekt, którego inicjatorem jest p. Boleśław Londyński, wydawca „Bibl. romansów”, wydawania nowego dziennika p. t. „Telegraf”, któryby wychodził o godz. 6 rano i miał program ściśle informacyjny. *Warszawiak*!

— **Kronika warszawska.** [List „Kraju”]. Gło-

śna sprawa *Mincosów*, *Peltyna* i innych oskarżonych o porwanie *neofitki Maryi Łysak* w celu oderwania jej od wyznania prawosławnego, przeszła, wskutek protestu prokuratora, do izby sądowej. Prokurator protestuje nie tylko przeciw uniewinnieniu większości oskarżonych, ale też i przeciw zastosowaniu przez sąd okręgowy zbyt łagodnej kary względem tych trojga, którzy w pierwszej instancji zostali uznani za winnych. Oczekujemy otwarcia w bieżącym jeszcze roku oddziałów banku włościańskiego w miastach gubernialnych Królestwa. Filje te mają opierać pod bezpośrednim patronatem instytucji włościańskich; zaś jako podstawę finansową otrzymać mają na kapitał zakładowy 3,500,000 rs. z t. zw. funduszu użyteczności publicznej, uzbieranego niegdyś przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Więcej umiejscowionego dla Warszawy znaczenia jest projekt otwarcia przez inżyniera *Hussa* kolei elektrycznej, idącej od rogatki belwederskiej, przy parku Szustra, czyli t. zw. Promenady, do Sielc i Czerniakowa. Wykonanie tego projektu byłoby może szczęśliwym początkiem połączenia za pomocą dogodnych środków lokomocyi miejscowości podmiejskich z samym miastem, dotychczas bowiem Warszawa pod względem komunikacji z okolicą jest jednym z najbardziej upośledzonych miast w środkowej Europie. Papiernia w Jeziornie, najpierwsza w Polsce, bo założona jeszcze w r. 1778, a w roku 1812 rozszerzona i dekretem z d. 12 maja tegoż roku nazwana królewską, potem w r. 1819 nabyta przez Bank polski, w ostatnich zaś czasach własność p. *Roeslera*, przeszła w tych dniach na własność pp. *Natansonów*, którzy w niej znaczne zamierzają wprowadzić ulepszenia. Spółka owo carska nie może się ukonstytuować z powodu opieszałości tych, którzy podpisali deklarację, obecnie zaś nie przybywają na posiedzenia i nie dają znaku życia. Natomiast spółka spirytusowa rozpoczyna bardzo pomyślnie swoją egzystencję, gdyż już za pierwsze półrocze daje około 7 1/2% dywidendy akcyonariuszom i odpisuje znaczne stosunkowo sumy na kapitał rezerwowi i zapasowy. W mieście trochę więcej ruchu, bo się kończy sezon wakacyjny. *Włodzimierz Wołyński*.

— **Z kolei nadwiślańskiej.** Piszac o zmianach w składzie osobistym urzędników drogi żelaznej nadwiślańskiej, „*Warsz. Dniwnik*” tłumaczy je w sposób następujący: Kolej nadwiślańska jest gwarantowaną przez rząd w wysokości 5% w walucie metalu, co stanowi około 7% w papierach. Obecnie kolej winna jest rządowi przeszło 12 milionów rubli. Wskutek nierachunkowości administracji, która wypłacała urzędnikom nieproporcjonalnie wysokie pensje, budżet corocznych wydatków zwiększył się do tego stopnia, iż nie tylko akcyonariusze za przeciąg ostatnich pięciu lat nie otrzymywali żadnej dywidendy, lecz nie było możliwości spłacenia procentu od długu rządowego, a ztąd wzrastał on ciągle i doszedł wreszcie do znakomitej cyfry, powyżej podanej. Nareszcie przed trzema laty rząd zwrócił na to uwagę i począł pobudzać zarząd kolei do zmniejszenia etatów, oraz innych wydatków ponoszonych na eksploatację, do minimum. W maju r. b. odbywały się doroczne wybory na członków zarządu i z rozporządzenia rządu na ogólnym zebraniu akcyonariuszów był wzięty pod rozprawę budżet na rok bieżący, a zarazem akcyonariusze uchwalili przedsięwziąć takie środki, któreby konieczne doprowadziły do redukcji etatów. Po ogólnym zebraniu, „dyrektor rozporządzający” w zarządzie *Halpert*, został upoważniony udać się do Warszawy i na miejscu zastosować środki, przez rząd wskazane i zatwierdzone na majowym zebraniu, a to celem zmniejszenia wydatków. Dotychczas uwolniono przeszło 30 urzędników, lecz wielu z nich, którym już niewiele lat pozostało do wysłużenia jakiejś części emerytury, tranzlokowano na posady z niższą pensją, pozostałym zaś udzielono trzymiesięczną pensję. W jesieni przybędzie do Warszawy komisja pod przewodnictwem dyrektora rządowego, *Morduchaja-Boltowskiego*. Komisja ta będzie miała na celu zbadanie czynności p. *Halperta* i ustanowienie budżetu na r. 1888.

— **P. minister wojny j. n. a. d. j.** *Wannowski*, przejeżdżając z Petersburga zatrzymał się w Warszawie.

— **Teatr rosyjski.** Dnia 16 b. m., jak donosi „*Warsz. Dn.*”, skończyły się w teatrze Bouffe przedstawienia trupy rosyjskiej pod dyrekcją *Pani Lucenka*. Zaproszona przed dwoma laty trupa operetkowa rosyjska cieszyła się z początku znacznym powodzeniem, ale już ubiegłej zimy publiczność uczęszczała coraz mniej, a obecnie, pomimo usiłowań ze strony dyrektorki, dochód dzienny kasy nie zawsze dochodził nawet do 30 rubli.

— **Z prasy.** Dwutygodnik warszawski „*Tellus*” w ostatnim N-rze oświadcza: „Główny zarząd prasy odezwą z 23 czerwca r. b. za № 2531 zawiadomił naszego redaktora głównego, iż udzielonem zostało pozwolenie na wydawanie „*Tellusa*” w od-

stępach tygodniowych. Z koncesyi tej jednak skorzystać obecnie nie możemy i wydawnictwo „*Tellusa*” na czas pewien zawieszamy. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż p. *Stanisław Łoza*, z przyczyn od nas niezależnych opuszcza zajmowane przez niego stanowisko kierownika naszego pisma. Upraszamy prenumeratorów naszych, aby zechcieli rozporządzić przedpłatą.

— **Dom dla obłąkanych.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt i kosztorys na budowę domu dla obłąkanych m. Warszawy. Według kosztorysów, ogół kosztów budowy, zatwierdzonych przez komitet techniczno-budowlany, wynosi rs. 769,043 kop. 17. Jednocześnie wraz z zatwierdzeniem planów, uznano za odpowiadające celowi: a) przeprowadzenie budowy przy pomocy wybranego *ad hoc* komitetu; b) wydanie instrukcji temuż komitetowi, który może sprawę budowy prowadzić sposobem gospodarczym. Dla decydowania kwestyi natury technicznej, o ile takowe następcyby się mogły w komitecie, ma zasiadać trzech członków specjalistów, pomiędzy którymi znajdować się będzie inżynier-konstruktor r. st. *Oswald*. Budowa ma być ukończoną w ciągu 2 1/2 lat od chwili jej rozpoczęcia.

— **Zapisy.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło, z zastrzeżeniem praw osób trzecich, zapisy: rs. 10,000 *Anny Berty Blochowej* i rs. 1,500 p. *Stepkowskiego*, oba przeznaczone na stypendya dla studentów uniwersytetu warszawskiego.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Podlasie.** Przy szpitalu św. Karola w Białej podlaskiej, jak donosi „*Warsz. Dn.*”, zamiast zniszczonej wr. 1884 kaplicy katolickiej, będzie urządzona kaplica prawosławna dla użytku siostr miłosierdzia Towarzystwa czerwonego krzyża, które zastąpiły w r. 1885 znajdujące się poprzednio przy szpitalu siostry miłosierdzia katolickie t. zw. „szarytki”. Ponieważ kaplica prawosławna będzie niebawem poświęconą pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny, przeto władza gubernialna siedlecka wystąpiła z podaniem o zmianę dotychczasowej nazwy szpitala św. Karola na św. Maryi Magdaleny.

∞ **Piotrków.** [List „Kraju”]. Towarzystwo kredytowe miejskie, na mocy odpowiedzi ministerjalnej w tych dniach otrzymanej, nie przychodzi u nas czasowo do skutku. Może to i lepiej; dziś bowiem zatwierdzenie ustawy byłoby zastało jego członków zupełnie nieprzygotowanych do stworzenia sprężystego, bezstronnego i światłego zarządu: wielu tutejszych posesyonatów wstrzymało się ze złożeniem deklaracji, z zapisanych zaś po odrzuceniu żydów i znacznej liczby mniej inteligentnych posesyonatów chrześcijan, pozostała ilość kompletnie nie wystarczała do stworzenia zarządu, złożonego z kilkunastu jednostek. Jak wiecie, tutejsza dyrekcyja szczegółowa Tow. kred. ziemskiego, pierwsza po wypadku z *Russowem* przedsięwzięła energiczniejsze środki celem zapobieżenia niszczeniu dóbr i odniosła się w tym celu do wszystkich swoich delegatów z prośbą, aby odtąd oni tylko podejmować się chcieli nadzoru nad dobrami; jednocześnie zwróciła się z żądaniem do władzy administracyjno-policyjnej, aby wrazie potrzeby przychodziła w pomoc delegatom. Postąpienie to dyrekcyi piotrkowskiej zrobiło jaknajlepsze wrażenie na wyborowej części opinii publicznej, do której przylączyli się widocznie i inteligentni a. uczeni ziemianie, prawie wszyscy bowiem delegaci okazali zupełną gotowość do współdziałania z dyrekcyją. Jeśli zaś tu i owdzie słyszeć się jeszcze dają przeciwko środkom zarządzanym niejako reklamacje, pochodzą one od ludzi niezupełnie świadomych przekonanych o szkodliwości akcji, którą dr. *Waliszewski* zdemaskował. Pomimo jednakże pomienionego okólnika dyrekcyi i energiczniejszego obecnie nadzoru nad dobrami, bardzo niedawno zdarzył się w naszej guberni fakt takiegoż, na mniejsze tylko niż w *Russowie* rozmiary dokonanego okupu w majątku S. pow. piotrkowskiego, a mówią również o czemś podobnem w majątku K. pow. częstochowskiego. Ma się rozumieć, i spieszyć dodać do natychmiast, że są to tranzakcje czysto prywatne, na wzajemnej, dobrowolnej (?) ugodzie stron oparte i zdziałane z wiedzą opinii publicznej, która dba o to jedynie, by po ich spisaniu sumiennie zostały wykonane (nie tak, jak się to zdarzyło w *Russowie*). Wracając do spraw naszego grodu, przyznać musimy, że stał się on bardzo ośpalym i oziębiałym w ostatnich czasach. Jako tako rozwijające się przed kilku laty życie tutejsze towarzyskie, coraz leniwiej się objawia, do czego w znacznej części przyczynia się brak ogólnej resursy miejskiej. Z instytucyj, ożywiających jeszcze nieco społeczeństwo, istnieją tu tylko dwie: Towarzystwo dobroczynności i straż ogniowa. Projekt założenia Towarzystwa spożywczego o upadł; projekt kasy zaliczkowo-wkładowej

nie może się doczekać sankcyi i już dwa razy zwracany był do poprawy. Pismo miejscowe usiłowało i usiłuje, o ile wiemy, wciągnąć do współpracownictwa swych czytelników, zainteresować ich przynajmniej do spraw własnych, przyzwyczajając do zabierania głosu w rzeczach sercu ich najbliższych, ale cóż z tego, kiedy zniechęcenie silniejszym jest od najcięższej dobrej woli jednostek. M.

∞ Wilno. Sukcesya po świeżo zmarłym księciu Wittgensteinie da powód do zastanowienia po raz pierwszy prawa z dnia 14 marca, gdyż sukcesorami po nieboszczyku są książęta Hohenlohe, małżonka namiestnika Alzacyi i Lotaryngji, oraz jeden z książąt Wittgensteinów, pochodzący z niemieckiej linii tejże rodziny. Stosunki majątkowe nieboszczyka «Birż. Wied.» opisują w ten sposób: «W początku roku zeszłego pomiędzy ks. Piotrem Seyn-Wittgensteinem a bankiem rosyjskim dla handlu zewnętrznego, tudzież bankiem północno-niemieckim w Hamburgu, zawarta została umowa, na mocy której bank rosyjski przyjął na siebie umorzenie pożyczki, zaciągniętej przez księcia w Hamburgu w sumie 9 1/2 milionów marek za pośrednictwem banku północno-niemieckiego, pod tym warunkiem, aby forszus w kwocie 6 milionów rubli, wypłacanych w tym celu księciu przez bank rosyjski dla handlu zewnętrznego, był następnie umorzonym przy odnawianiu zastawu dóbr księcia w jednej z rosyjskich instytucyj kredytu hipotecznego. Tymczasem przed takim zastawieniem dóbr i zanim jeszcze cały interes owej pożyczki dotyczący uregulowanym ostatecznie został, książę Piotr Seyn-Wittgenstein nagle umarł. Część spadku przechodzi do rąk siostry księcia, księżnej Hohenlohe, małżonki namiestnika Alzacyi i Lotaryngji, do reszty zaś spadku pretenduje stryjeczny brat księcia Piotra z innej linii książąt Wittgensteinów. Tak pierwsza jak i druga są poddany mi niemieckimi i dla tego w danym wypadku zastosowanie prawa z d. 14 marca o sukcesowaniu przez cudzoziemców majątków w Rosyi położonych jest w pełnej sile. Faktycznym zaś posiadaczem dóbr, według zapewnień dziennika giełdowego, jest obecnie rosyjski bank, co jest dlań bardzo korzystnem. Rzecz wszakże może wziąć inny obrót, mianowicie: dobra nieboszczyka, jako majorat, w braku sukcesorów w linii prostej, przejdą na własność skarbu rosyjskiego.

∞ Nowogródek, gub. mińskiej. Niedawno w więzieniu tutejszem wszczął się pożar, który groził całemu miastu. Dzięki jednak wysiłkom ze strony władzy, a szczególnie ze strony obywateli, ogień ugaszono. Przyczyną pożaru było podpalenie przez miejscowych żydów-aresztantów, którzy liczyli na to, że w ogólnym popłochu i zamieszaniu uciec zdołają.

∞ Kamieniec pod. [List «Kraju»]. Wspomnijmy najpierw o objawach współczucia ze strony żydów kamienieckich, którzy nazajutrz po zgonie Katkowa, w synagodze miejscowej uczcili pamięć jego stosownem nabożeństwem, i bodaj czy nie wyprzedzili pod tym względem gorących jego zwolenników jednowierców. O Petlowanym i jego przyaresztowaniu wzmiankował «Kraj» na zasadzie szczegółów podanych przez gazety odeskie; o ile się zdaje, jest to jakiś improwizowany wywiadywacz, na własną funkcyonującą rękę. Zaćmienie słońca poprzedziła burza dość gwałtowna, miała ona miejsce 6 (18) sierpnia o drugiej godzinie popołudniu (więc się Kielb w swoich wypowiedziach o całą dobę co do Kamieńca omylił); trwała zaś przeszło pół godziny, w mieście polewała drzewa sporo, przysporzyła roboty szklarzom, kilkadziesiąt dachów uszkodziła, cyklon jednak ów daleko większe szkody wyrządził w sadach owocowych, które dość obficie w roku bieżącym obrodziły, a handel owocowy w naszych stronach dość poważną gałąź przemysłu stanowi. Samo zaćmienie słońca zawiodło oczekiwania ciekawych, miasto niecierpliwe wyległo na ulice o świcie, uzbrojone barwnymi szkiełkami. Wytworzyło się nawet Towarzystwo, zaopatrzone w potrzebne przyrządy, by wedle szematu, podanego przez pisma nasze notować postrzeżenia. Pan Kostkiewicz, posiadacz ziemski z okolic Jarmoliniec, zajmujący się z wielkiem zamiłowaniem od lat wielu astronomją, przyjął udział w tej zaimprowizowanej wyprawie, sprawdził on ze swego wiejskiego obserwatorium lunetę astronomiczną i inne odpowiednie przyrządy, dr. Wilhelm Farenholtz wziął na siebie robienie postrzeżeń biologicznych, do pomocy stanął p. Grejm, fotograf miejscowy, zawsze gotowy do usług, kiedy idzie o rzecz mogącą przynieść korzyść nauce, nadto kilku innych. Zawód jednak spotkał wyprawę, potłiwie chmury wyrządziły jej figla; to jeszcze szczęście, że deszczu nie było. Nie obezno się wogóle bez scen, nadających się do humoreski... Dość powiedzieć, że o 8-ej, wracając z wycieczki, zastaliśmy rynek wypełniony widzami, przeważnie należącymi do rodu Izraela, wpatrującymi się przez szkiełka zabarwione w tarczę słoneczną, choć ta oddawna, w zwyczajny i poważny sposób, przy-

świecała ziemi. Za dni kilka podwoje szkoły otwarte zostaną, drobiazg biedny a żądny nauki z trwogą wyczekuje, ażali rozporządzenia w odeskim naukowym okręgu ogłoszone, będą i tu z całą wykonywane ściślością? Równie niecierpliwie wyglądają mieszkańcy zjazdumarszałków koronnych, który ma się odbyć 26 b. m.; zadecyduje on o losach «obywatelskiego domu»; jest to wspaniały budynek, rozpoczęty jeszcze w 1859 r. kosztem ziemianstwa podolskiego, naturalnie, należącego do uprzywilejowanego stanu, a przeznaczony na miejsce obrad, odnośnie jurydykcyi i t. d. Wydano nań przeszło 150,000 rs., ale już w 1863 r., zezniesieniem wyborowej reprezentacyi, wstrzymano jego ukończenie; w takim stanie, nie oszczędzany przez czas i niebardzo sumiennych opiekunów, przetrwał on całe ćwierć wieku. Dziś, kwestya wznowienia pokłikakroć, przechodzi nareszcie pod ostateczne obrady, a te mają zadecydować albo o jego pozostawieniu *in statu quo*, to jest skazać nieodwołalnie na ruinę, albo o jego odbudowaniu, kosztem i na korzyść ziemian podolskich; mówią o czasowym opodatkowaniu ziemi (6 kop. z dziesięciny) na cel wyżej poszczególniony, utrzymują, że opodatkowanie to uprzedmiotowane zyskało sankcyę władz wyższych, że ostateczne uporządkowanie wymagać ma 90,000 rs.; dziwi nas ta skromność niezwykle, jesteśmy bowiem najmocniej przekonani, że trzy razy tyle wydać niechybnie wypadnie. Komisyje czynszowe już rozpoczęły przedwstępne posiedzenia, idzie im teraz o wyrobienie programu zajęć, podziału pracy między członków i t. d. Hrehory.

∞ Żytomierz. [List «Kraju»]. W ostatnich dniach lipca ks. biskup Kozłowski wyjechał do Odesy w celu poratowania swojego mocno nadwężonego stanu zdrowia. Zaćmienie wywołało ciemnych masach naszego mieszczaństwa silne wzburzenie umysłów, gdyż powszechnie niemal spodziewano się w dniu tym trzęsienia ziemi; niewiasty nawet dysponowały się już na śmierć. Trzebaż nadmienian, ten że dzień przeszedł bez żadnych nadzwyczajnych wypadków? Samego zaćmienia nikt nie oglądał, bo poranek był nadzwyczaj pochmurny. Z polecenia ks. Romana Sanguszki, przystąpiono do wydawnictwa nader ważnych historycznych dokumentów, zebranych w znacznej ilości w rodowym sławickim archiwum. Opracowanie wydawnictwa, mającego wyjść we Lwowie, wziął na siebie członek akademii krakowskiej p. Zygmunt Radziwiński. B. Markor.

∞ Dubieńskie, gub. wołyńska. [List «Kraju»]. Monotonność naszego życia zakątkowego przerwały tylko odwiedziny p. generała gubernatora kijowskiego, który w towarzystwie wołyńskiego gubernatora cywilnego p. Wabla odbywał przeglądy wojsk i oglądał forty, budujące się pod Dubnem przy wsi Tarakanowie i pod Równem od wsi Kwasilowa, obecnie kolonji czeskiej, aż do miejsca, gdzie kolej rowiensko-wileńska styka się z główną linią kolei południowo-zachodnich. Pod Dubnem, gdzie te roboty trwają od lat kilku, nie wpłynęły one bynajmniej na ożywienie okolicy, lecz w Równem zażądano wielkiej ilości wapna, cegły, piasku i t. p. materiałów budowlanych. Wszędzie nas jednak uprzedzają żydzi, umiejący sobie jakoś lepiej radzić z wymaganiem, stawianemi przez inżynierę. Wypaliła się niedawno kompletnie ludna wieś Hulcza, uroczą położoną wśród nadzwyczaj żyznej równiny, u stóp lesistego wzgórza, uniesmiertelnioną niegdyś w jednej komedii przez Józefa Korzeniowskiego. Wieś ta zamieszkała była w połowie przez włościan miejscowych, w połowie przez Czechów, którzy około 1870 roku zakupili grunty dworskie na parcelację i wybudowali na swych działach wiele schludnych murowanych domków, przypominających ich dawną ojczyznę. Czesi też znacznie mniej ucierpieli od groźnego pożaru, który się rozpoczął od czeskiej fabryki narzędzi rolniczych. J. D. K.

∞ Równo, gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. W ostatnich czasach miasto nasze, starożytna posiadłość ks. Lubomirskich, oraz jego okolice, zakipiły niezwykłym życiem. Tysiące miejscowych tudzież przybyłych z głębi Cesarstwa robotników dopełniają rozległych prac ziemnych i mularskich, nad wzniesieniem całego szeregu fortów, otaczających Równo. Nadto, w pobliżu dawnej, po za miastem stojącej stacyi pocztowej, zamienionej dziś na wojskowe koszary, wznoszą się duże murowane budynki dla tak zwanych «letnich parków». Wreszcie nieopodal od kolejowego banhofu, murują dużych rozmiarów młyn parowy, odznaczający się tą szczególnie odrębnością, że w nim jednocześnie będzie się młóć mąka, wypiekać chleb, krajać i suszyć suchary żołnierskie. Przestronne, obok młyna wzniesione, magazyny, służące mają na skład dla tych zapasowych sucharów. Oprócz tego czasowego, strategicznej natury ożywienia, Równo przybrało w ostatnim roku cechy większej ruchliwości, skutkiem otwarcia drugiej linii kolejowej do Wilna.

Liczne i dość wygodnie urządzone hotele, szose przecinające miasto, okazały banhof roją się o każdej porze dnia zbiegowiskiem przybywających z różnych stron ludzi. Po linii wszakże poleśkiej ciągnie ku Wilnu wyłącznie tylko gmin razem ze swym zamawianym lub wysyłanym towarem; klasa wyższa jedzie najczęściej w strony Gedyminowego grodu i na północno-wschodnie krańce Litwy koleją kijowsko-brzeską, z powodu podobno, że jest wygodniej od tamtej urządzoną. Do ożywienia Równego przyczynia się w części także i miejscowe realne gimnazjum, fundacyi ks. Lubomirskich. Kilkuset młodych ludzi, większą częścią synów obywatelskich, lokuje się po rozrzuconych śród miasta kwaterach. Ostatniemi czasy gimnazjum tutejsze pozbawionem zostało dyrektora, który z powodu choroby umysłowej usunięty został od obowiązków i prowizorycznie zastąpiony przez miejscowego inspektora. Do rówieńskich *pia desideria* należy dotąd zawsze nadzieja ukończenia rozpoczętej budowy parafjalnego kościoła; ale dopóki miasto nie zdobędzie się na świątynię obrządku wschodniego, dopóty kościół katolicki nie może pozyskać sankcyi ostatecznej. Liczni parafianie modlić się muszą na cmentarzu, u progu małej kapliczki pogrzebowej i czekać cierpliwie aż wreszcie ich spalony i w części tylko odbudowany dom boży, znów przed nimi otworzy swoje podwoje. Zrujnowany dziś a wspaniały niegdyś pałac ks. Lubomirskich, zamieszkujących obecnie na tak zwanej Górcie po za miastem, ma podobno uleść naprawie, przynajmniej od dołu, i stać się tym sposobem lokandą sądu okręgowego. Edw. Chłop.

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Z powodów, iż na początku zbliżającej się jesieni odbyć się ma w Petersburgu rewizya tariff celnych, jeden z członków tutejszego Towarzystwa rolniczego p. A. Michalski wysłał na imię prezesa tego Towarzystwa odezwę, zachęcającą do podjęcia właściwych starań solidarnie z innemi Towarzystwami rolniczymi o zmniejszenie cel przywozowych na narzędzia rolnicze, na które ceny doszły obecnie, dzięki niezmiernemu ocienieniu, do rozmiarów niezwykłych. W rafinerji kijowskiej stał się mały incydent, wynikły na gruncie nieporozumień administracyi fabrycznej z robotnikami, niezadowolonymi z wzajemnych obrachunków. Robotnicy wybili parę szyb w kancelaryi fabrycznej i udali się na skargę do gubernatora, ten zaś odesłał skarżących do sądów. Sprawę jednak administracya rafinerji załatwiła polubownie. Wieś Jurówka na Podolu (pow. braciowski), była w ostatnich czasach widownią smutnych przeżyć. Włościanie miejscowi odmówili dopełnienia niektórych form alności, wymaganych przy wyborach do rady gminnej i starosty miejskiego, namawiającego ich parocha pokrzywdził czynnie i nie chcieli złożyć przepisanej przysięgi. Zniecierpliwione tym oporem władze administracyjne zażądały pomocy wojskowej. Egzekucya trwała dni kilka; na miejsce zajęcia zjeżdżał p. podolski gubernator. Wypadek oporu komisjom weterynaryjnym zdarzył się nieco dawniej, również na Podolu we wsi Oleszki nad Siniuchą (powiat bałeki); dla uśmierzenia rozruchów wypadło także wezwać wojsko. Analogiczny wypadek oporu komisji weterynaryjnej zaszedł również niedawno i na Wołyniu w okolicach Dubna. M. Trzaska.

∞ Odesa. [List «Kraju»]. «Duma» odeska modliła się w sobotę 8 sierpnia za spokój duszy Katkowa. Do tej żałobnej modlitwy przyłączyła się także manifestacyjnie i odeska kolonja francuzka, złożony wieniec srebrny, na wstęgach którego wyrzyto: «Boże Cesarza chroni» i «Allons enfants de la patrie». W adresie na imię małżonki zmarłego, złożonym towarzyszowi «głowy», p. bar. Witte, tutejszą kolonję francuzką reprezentowali Guerry, Danican, Jullien, — pierwszy negocyant handlowy i członek komitetu szkółki katolickiej, drugi był redaktor byłego «Journal d'Odesa», trzeci właściciel domu. Na egzekwacjach «dumskich» była grupa ze 20 francuzów, konsul generalny francuzki przyłączył się także do kolonji. Nietylko okoliczność żałobnego obrzędu natchnęła odeską kolonję francuzką myślą zmanifestowania swych przekonań politycznych; drugi to już objaw w tym roku wylewu uczuć, pchających sojusze naturalny na właściwą dlań drogę. Już przy uroczystości republikańskiego święta Francji, kolonja odeska miała sposobność w ognistych przemowach wynurzyć swoje uczucia, przekonania i poglądy. Warto choć słowem wspomnieć o zachowaniu się pism odeskich wobec grobu Katkowa. Dwa nie należące do kierunku organu zmarłego patryoty, w ocenieniu działalności zmarłego uwidatniły to, co wedle nich zasługiwało na uwidatnienie, a więc i dodatnią i ujemną stronę w działalności zmarłego; długo nie rozpamiętywały żywota; garść dziennikarskiej, nekrologicznej grudki rzuciły i przeszły do porządku dziennego. Przejdźmy i my. Naprzedz należy wspomnieć o nazwiskach tych a tu-

dentów, co ukończyli w tym roku kursy uniwersyteckie. Nie spotykaliśmy nazwisk w żadnym z pism, dla tego też podajemy je. Na kursy uczęszczało w tym roku studentów polaków 53, skończyło 9. Wydział matematyczny ze stopniem kandydata skończyli: Stanisław Baliński (z Besarabji) za rozprawę «O mnożniku całkującym»; Albin Kowalczewski (z Kieleckiego) za rozprawę «O całkowaniu funkcji od zmiennej urojonej»; Wacław Ostrowski (z Podola) za rozprawę «Teoria całek Eulera»; i Władysław Nielowski (z Krymu), z prawem na kandydata po złożeniu rozprawy. Wydział prawny: Eugeniusz Załuski (z Ukrainy) i Antoni Chojewski (z Krymu), z prawem na kandydatów; zaś Edward Mierzwiński (z Podola), Józef Rusiecki (z nad Donu) i Teodozy Czerwiński (z Podola), ze stopniem rzeczywistych studentów. Sezon upałów w lipcowych nie tylko ścigał do nas chorych; jest to miesiąc, w którym także flota wojenna nawiedza Odesę i na wodach jej zatoki dokonywa rozmaitych ewolucji; wieczorami z minówek całe snopy światła elektrycznego sypią się na ten gród wesoly, umajony drzewami, zapelniony szablonowemi owocarniami. Nadto, jest to miesiąc «wywozu» żywego towaru, który w warunkach społecznych nie mógł się ostać, a mieć musi warunki specjalne — na Sachalinie. Jest to także miesiąc dobrego dochodu dla lekarzy. Przedpokoje i pokoje pełne pragnących wiedzieć, czy błoto limanowe, czy też kąpiele ciepłe morskie ulżą cierpieniom? Jest to także miesiąc, czułych par na Bulwarze! Jest to nareszcie miesiąc, w którym prasa najmniej jest czytana, bo wszyscy czytają księgę natury, to jest nic nie czytają. Mieliliśmy też trochę wrzawy w sferze «Towarzystwa słowiańskiego», z powodu pewnego terminu, użytego w przemowie publicznej. Termin ten: «tmularakańska ra!», zrozumiany był przez licznie nas odwiedzających emigrantów bułgarskich jako «rat tarakanów». Ztąd wrzawa. Obecnie jednak już ucichła — gdyż w tej chwili niema już prawie w Odesie emigrantów bułgarskich. Jedni powędrowali nad Bosfor, drudzy wynieśli się nad Dunaj. Bardzo się nimi opiekował p. Krywcow, «serce serc» emigracji bułgarskiej. Wypada mi przy tej sposobności dać dobry stopień prasie odeskiej w ocenianiu wypadków bułgarskich. Ślepej nienawiści, stylu właściwego «w czajniach», dzikiego popędu do uniwersum, prądów niwelacyjnych — nie przejawia. Owszem, bardzo często lituje się nad prasą petersburską i moskiewską. W ocenianiu «naturalnego sojuszu» z Francją, wyraża się również oględnie, lubo radaby zbliżyć chwilę zawarcia aktu «krepotnego». W ocenianiu faktów wewnętrznych wiośnie często pod prąd. Zauważyłem niedawno brak taktu w «Nowor. Telegrafie», w którym autor «Listów warszawskich» pozwala sobie żartować i naigrawać z przejażdżki prasy warszawskiej. Bawił w tych dniach w Odesie członek akademii umiejętności w Krakowie, hr. Aleksander Przeździecki. Zwiedzał muzeum starożytności, o którym to tylko powiem, że katalogu obecnie jeszcze nie posiada. Pracuje nad nim prof. Jurgiewicz. *Długosz.*

∞ Bostów nad Donem. Niedawno miał miejsce tutaj pogrom turek. Dwóch turek, właścicieli hotelu pobito się, a rezultatem walki była rana, którą jeden drugiemu zadał nożem. Raniomy, wołając o pomoc, wysunął głowę okrwawioną za okno i począł krzyczeć. Ktoś przechodzący zawołał, że «turcy rzną rosyjan»; w tej chwili, jakby z pod ziemi wyrosły, zebrali się tłum, który począł rzucać kamieniami w okna hotelu. W dwie godziny później, około 6 popołudniu, tłum wzrastał i wybijał szyby trzeciego już domu. O godz. 10 podpalono dom marszałka szlachty. Straż ogniowa pożar ugasiła. Tłum rzucił się na czwarty z kolei hotel, ale nadbiegli kozacy i główniejszych działaczy zdołali ująć. Turcy bronąc się, strzelali do napastników: jeden z nich padł na miejscu. Straty właścicieli hotelów znaczne.

∞ Kraj nadbałtycki. Estońskie szlacheckie seminarium nauczycielskie ma być w niedługim czasie zamkniętem, gdyż szlachta estońska nie zgadza się, aby w niem wprowadzano wykład w języku rosyjskim.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Powstanie przeciw cholernie. W wiedeńskiej «Allg. Ztg.» zamieszczony został przerażający opis stosunków, panujących obecnie w Sycylii. W masach ludności miejscowej zagnieżdżyło się przekonanie szalone, nieprzetrpane, że rząd umyślnie spowodował cholernę. W niektórych miejscowościach zaczęły z tego powodu rozruchy, morderstwa i podpalania szpitali; przeciwko napastnikom wystąpiło wojsko, ale burzyciele spokojności publicznej ukryli się w lasach. W jednej z takich miejscowości wojsko — opowiada korespondent «Wien. Allg. Ztg.» — rozkwatowało się po domach, ale wycieczek w lasy nie czyni, chyba pozornie. Dowiedca pewny jest swego, słuszenie kombinując, że męczycieli, tak czy inaczej, po-

wrócą niebawem, gdyż żaden sycylijski nie pozostawi żony, córki lub narzeczonej pośród żołnierzy... Jakoż mężczyźni wrócili, lecz nie pojedynczo, tylko wszyscy razem. Rozpoczął się szturm do wsi. Powstała zacięta walka, w której jednak ulegają mieszkańcy; jedna ich część zabita, druga uwięziona... Żony, córki, narzeczone we łzach, w żałobie! I wznajemy, że wszystko to się stało pierw, nim ktokolwiek w Sycylii zachorował na cholernę: lud bowiem nieszczęsne uprzedzenie do władz powziął jedynie z powodu zarządzonego środków sanitarnych, powiadając: rząd wznosi szpitale choleryczne — a więc niewątpliwie pragnie cholernę tu ścigać!

> Pranzini, bohater skandalicznego procesu, o którym wspominaliśmy w Nrze 28 «Kraju», zakończył rachunki ze sprawiedliwością ludzką, bowiem w d. 31 sierpnia w Paryżu złożył głowę pod nożem gilotyny. Niezależnie jednak od tego, że sprawiedliwości stało się zadość, proces Pranziniego od początku do końca wywierał przynębiające wrażenie, i treścią swoją i zachowaniem się prasy oraz pewnej części ludności paryskiej. Od czasu zapadnięcia wyroku skazującego zbrodniarza, nie tylko gazetki brukowe, lecz i większe dzienniki ze skwapliwością notowały wszelkie szczegóły dotyczące skazańca, zapisywały każde niemal jego słowo. W tym względzie lotrzykowi mogłaby pozazdrościć każda rzetelna znakomitość! Na kilka dni przed straceniem, które zwykle odbywa się zrana, przeznaczony do tego użytku plac po całych nocach roił się od tłumów, spragnionych widoku krwi. Popieważ dzień egzekucji nie bywa zgóry wiadomy, tracono noce na dyżurze, byle nie przepuścić ciekawego widowiska! Poważniejsze dzienniki paryskie wypowiadają zdania, że należałoby za przykładem Anglii znieść publiczne wykonywanie kary śmierci.

> Emigracja do Ameryki. W korespondencji z New-Yorku do jednej z gazet petersburskich znaleźliśmy ciekawe cyfry o emigrantach, pochodzących z Rosyi i ziem polskich, a przybyłych do Ameryki. Są to cyfry urzędowe, zebrane przez komisarzy emigracyjnych. Do roku 1873 wykazywano emigrantów polaków w osobnej rubryce, a mianowicie:

W r. 1847 przybyło rosyjan osób	10	polaków	26	dalej
1851	23	422		
1857	42	245		

Od r. 1867 cyfra emigrantów z Rosyi podniosła się do kilku setek, a w r. 1873 wynosiła już dla rosyjan 1,817 a dla polaków 2,406. Od r. 1874 ogólna cyfra, obejmująca już zarówno rosyjan jak polaków i żydów, waha się pomiędzy dwoma a siedmiu tysiącami, w r. 1880 wynosi 7,700, w r. 1881 — 10,560, w r. 1882 — 15,900, w r. 1883 — 7,580, w r. 1884 — 12,430, w r. 1885 — 16,580, w r. 1886 — 23,990, a za pół roku bieżącego doszła już do 26,000! Okazuje się, że od r. 1847 do 1871, t. j. przez lat 35 liczba emigrantów, wyniosła tylko 9,790, t. j. mniej więcej po 280 osób rocznie, a tymczasem w ciągu ostatnich lat 15 cyfra ogólna podniosła się do 126,160, czyli przeciętnie corocznie emigrowało 8,544 osób. Tak znaczny wzrost emigracji korespondent tłumaczy tem, iż żydzi, nie mogąc przenieść trudnych warunków bytu w Rosyi, całemi masami rzucili się do Ameryki, szczególnie zaś po antyżydowskich rozruchach.

> Sultani i humorystyka. Główny prokurator w Wiedniu zaprosił do siebie w tych dniach redaktorów pism humorystycznych i przedstawił im następującą sprawę. Sultani turecki wielce się irytuje karykaturami, jakie z jego osoby urządza humorystyczne ilustracje wiedeńskie, a z otoczenia pałacu zwrócono poufnie uwagę posła Austro-Węgier, że dalsze drażnienie sultana może spowodować tendencyjne dokuczanie austryakom, przebywającym w Turcyi. Prokurator więc, na żądanie ministra spraw zagranicznych, prosi redaktorów, aby sultana tureckiego zostawili w spokoju.

> Ślub arystokratyczny. W d. 30 sierpnia zawarły został w kaplicy Schotów w Wiedniu związek małżeński pomiędzy hr. Tomaszem Zamoyskim, synem Augusta i Elfydy z hr. Tyzenhauzów, właścicieli dóbr w Królestwie, a hrabianką Ludmiłą Zamoyską, córką Eugenjusza i Maryi Ocskay, właścicieli dóbr w Brestowice w komitacie presburskim na Węgrzech.

+ Kronika pośmiertna. Gabriel Rożniecki, jeden ze znanych kompozytorów polskich, zmarł w Warszawie w wieku lat 72. Nieboszczyk służył niegdyś w legii cudzoziemskiej w Algierze i pod Garibaldim we Włoszech. Po powrocie do kraju, był czas jakiś dyrektorem Opery w Warszawie, oraz profesorem harmonji i kontrapunktu w instytucji muzycznej. Zostawił po sobie liczne kompozycje muzyczne, pomiędzy którymi znajdują się: opera «Oranżyci» i oratorium «Stabat Mater». W Szczawnicy zmarł Ryszard Zawałcki, prezydent sądu w Tarnowie, członek Koła polskiego w wiedeńskiej radzie państwa. W Gromniku, w Galicyi zmarł drugi poseł do wiedeńskiej rady państwa, Edward Dzwonkowski. W gub. mińskiej zgwał inżynier-technolog, Mieczysław Ślizień. Prace jego specjalne drukował «Przegląd techniczny».

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Finlandzka wystawa rolnicza.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Z pociechą szczerą oglądaliśmy w połowie czerwca wileńską wystawę rolniczą,

choć Bogiem a prawdą niewiele z niej można się było dowiedzieć, a jeszcze mniej nauczyć. Odwiedzający ją rad był przede wszystkim temu, że prastary gród litewski zdobył się przecież na cośkolwiek. Mniej się patrzyło i rozważało — więcej się dumało i marzyło na temat: co by to z tego wypadło, gdyby tak np. ks. Bismarck zaprzestał swych wynalazków w zakresie cel zbożowych... W parę miesięcy potem mieliśmy sposobność oglądania innej wystawy prowincjonalnej, w innej części państwa. Mówimy o wystawie rolniczej W. Księstwa finlandzkiego, urządzonej w gubernialnem mieście Wyborgu w d. 11 (23) b. m. i zamkniętej w pięć dni potem.

Wyborg należy do miast finlandzkich najbardziej zbliżonych do stolicy państwa: cztery godzin jazdy koleją przenosi nas z Petersburga do tego grodu, niegdyś warownego, wzniesionego na wybrzeżu morskiem. Miasto samo nieduże, na polu drewniane. Wystawa przeciwnie całkiem niemała, na przestrzeni trzech dziesięcin rozrzucona; budynki jej wszakże wyglądały nader skromnie, a i cała zresztą wystawa nie biła na efekt. Ładniej już i pokazniej wyglądał na oko tegoroczny «hygeopol» warszawski. Dość jednak było raz jeden przejść się po wyboriskim placu wystawowym, żeby zdać sobie sprawę z treści obrazu, jak się naszemu przedstawiał oku. To nie był popis kilku lub kilkunastu chętnych, ale zarazem i ambitnych jednostek, lecz rzetelny egzamin, złożony przez ogromną ilość rolników i producentów małego północnego kraiku.

Szczególnie uderzała mnogość okazów zwierzęcych: koni, krów, wołów i wszelakiego drobiu. Bydła rogatego było 577 sztuk, koni 443, owiec i baranów 43, świń i prosiąt wyżej nad 100 okazów, ptactwa domowego do 200! W dziale koni nie dostrzegaliśmy całkiem osławionych, bajecznie drogich wycigowców. Za to widziało się z przyjemnością całe rzędy przesłizanych, t. z. tutaj «szwedek». Wycigi cieszą się wprawdzie w Finlandyi prawem obywatelstwa, lecz tylko wycigi kłusowców. W d. 15 b. m. urządzono właśnie w Wyborgu uroczystość hypiczną, na której ścigały się zarówno konie obywateli, jak i włościan finlandzkich. Bydło rogate świetne na ogół, a dzięki liczbie wystawionych okazów niepodobniestwem byłoby wnioskować, że na wystawę przywiedziono wyjątkowe tylko sztuki z wyjątkowych obór. Lubo gleba i klimat nie sprzyjają tu rozwojowi gospodarstwa polowego, na wystawie przecież można było oglądać niezłe żyto, jęczmień, nawet melon i kilka łądzyk winogronowych, na ogół jednak widać dokładnie, że natura północna po macoszemu traktuje rolnika. To też w Finlandyi główną rolę odgrywa przemysł rolniczy, jakkolwiek i właściwe rolnictwo nie jest w zaniedbanu. Pokazna liczba pługów i machin rolniczych w zakolu wystawowym dostatecznie tego dowodzą. Szczególny nacisk położono na hodowlę bydła, na gospodarstwo mleczne. Największą uwagę publiczności cieszył się właśnie pawilon, w którym sztucznie oddzielano śmietankę od mleka. Okazów masła na wystawie w najrozmaitszych nazwiskach ilość ogromna.

Osobno od placu wystawowego, w gmachu jednej ze szkół wyborskich umieszczono wystawę przemysłu domowego, złożoną z 2,068 okazów. Poważne to świadectwo pracy finlandczyków ze wszystkich stanów i pici obojga. Rząd fiński, znając niewdzięczną swą glebę, stara się doskonalić ludność w przemyśle rolniczym i domowym. Parlament rokrocznie wydatkuje 700 tys. marek (marka równa się frankowi), na utrzymanie fachowych szkół przemysłowo-rolniczych, jednej wyższej i kilku niższych. Niektórzy wychowawcy tych szkół stają się potem wędrownymi nauczycielami, stosownie wynagradzanymi przez rząd. Obowiązkiem ich jest przenosić się ze wsi do wsi i zaznajamiać ludność z nowymi sposobami przemysłowymi i rolniczymi. To też w rezultacie na popis swojego przemysłu i rolnictwa finlandczycy stawili się nie z pustymi rękami. Ogółem wszystkich okazów było 6,647. Oprócz

komitetu urządzającego, wystawa posiadała dziesięć komisji ekspertów: 1) dla bydła; 2) koni; 3) owiec, baranów, świń, wieprzy, prosiat, oraz psów do strzeżenia stad; 4) dla oddziałów sera, masła i szersci; 5) dla produktów rolnych, ogrodniczych i pszczelniczych; 6) dla maszyn i narzędzi; 7) do polowania i pszczelnictwa; 8) dla rybołówstwa; 9) dla wyrobów przemysłu domowego; 10) dla karmu, sztucznych nawozów i t. d. Nagród ogółem rozdano 598, w tej liczbie medali srebrnych 120, brązowych 245, listów pochwalnych 119, oraz nagród pieniężnych 14, w sumach od 40 marek i wyżej. Te ostatnie głównie za pszczelnictwo i bydło rogate. Ogółem rozdano nagród pieniężnych około 15 tys. marek.

Wystawa fińska, jak już zaznaczyliśmy, miała przede wszystkim tę dobrą stronę, że dawała należyte wyobrażenie o kraju. Finlandyja nie tylko pragnie być sobą, lecz i wystarczać sobie samej. Oddzielona granicą celną od Cesarstwa, nie wzdycha ona całkiem do licznych rynków rosyjskich. Za to z drugiej strony, każde sobie drogo płacąc kredytowemi rublami za swoje marki. Główny gmach wystawy, jak i wszystkie niemal okazy, nosiły na sobie napisy wyłącznie w językach krajowych: szwedzkim i fińskim. Liczni przyjeźdźni z Petersburga głośno wyrzekali na brak napisów w języku państwowym. Dążność fińskich do odosobnienia się, wystarczenia sobie przegląda nie tylko ze stosunków zewnętrznych; mnogość i różnorodność wystawionych przedmiotów przekonywa, że każdy fiński obywatel ziemski i kmić, bogacz i biedak, zaspakaja wszystkie swe potrzeby przeważnie u siebie. Pomimo nieurodzajności gruntów, następczącej myśl o ubóstwie posiadaczy, oddział maszyn rolniczych na wystawie był dość pokazny, głównie jednak zasługiwał na uwagę przez to, że maszyny, według zagranicznych wzorów, zrobione były w samej Finlandyi z zastosowaniem do potrzeb i warunków miejscowych. W oddziale powozów oglądać można było najrozmaitsze okazy od najprostszyszy do dość stosunkowo wykwintnych. O ile jednak pospolitsze powozy nie potrzebowały obawiać się współzawodnictwa, o tyle znowu gatunki wyższe obawę tę uzasadniały. Robota to, co się nazywa na «urząd», twarda i silna, lecz odbiegająca daleko pod względem formy i wykonania od wzorów europejskich. Nic dziwnego, że niewielki kraik, nie posiadający rynków, nie może produkować świetnych rzeczy zbytkownych; dziwniejsze to, że bogaci fińscy wola jeździć w swoich własnych dość pierwotnego kształtu kareciach, podczas kiedy położony nad morzem kraik przedstawia wielką łatwość sprowadzenia wszystkiego z zagranicy. To samo należy powiedzieć i o przedmiotach wytwórstwa domowego. Konkurencji ze światem wykonaniem parzykiem wiele z nich nie wytrzyma, co przecież bynajmniej nie przeszkadza szerokiemu obdytowim w kraju. Fakty te tłumaczą nierozwiązalną dla wielu zagadkę, z czego to potrafi żyć i czem zaspakajać wszelkie swe dość rozwinięte potrzeby tak biedny, upośledzony przez przyrodę zakątek świata. Owa jednak «samobytność» fińska całkiem europejskiego jest pokroju, szkoła kieruje tu wytwórstwem narodowem, zasilając go stale sokami «zgnilego» zachodu.

Jest jeszcze jedna, nader zajmująca strona życia fińskiego, kraj to bowiem o ludności mieszanej: szwedzi stanowią klasy wyższe—obywatelstwo ziemskie, finowie zaś, na ogół—to włościanstwo. Zagadnięty przypadkowo znajomy fiński tak mi dał odpowiedź w przedmiocie tych dwóch narodowości. «Nie obywa się i u nas bez wasni domowych—mówił—lecz staramy się wszyscy żyć tak, izby niczyje rzetelne interesy szwanku nie ponosiły. Ot np. tu w Wybörgu, mamy 14 zakładów naukowych, w tej liczbie trzy szkoły realne męskie: rosyjską, szwedzką i fińską, dwa gimnazya żeńskie: rosyjskie i szwedzkie i t. d. We wszystkim innem istnieje również o tyle o ile sprawiedliwy podział....»

Pociąg z Petersburga do Wybörga przebiega miejscowość mało zaludnioną, marne

jakieś lasy; pół uprawnych, pokrytych zbożem nie widać prawie wcale. Biedny ten, jałowy widok nasuwa najrozmaitsze myśli i porównania. Tu w Wybörgu, dziesięciotysięcznej mieścinie, jest kilkanaście zakładów naukowych, podczas kiedy większości miast w Cesarstwie, takiemu nawet stutysięcznemu Wilnu daleko do tej liczby. Kraina, pod każdym względem upośledzona od przyrody, urządziła oto wystawę, w obrębie której mogłoby się zmieścić kilkanaście wileńskich placówkatedralnych....

J—f.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Na głównym rynku papierów państwa rosyjskiego—berlińskim, polepszenie interesów trwa w dalszym ciągu. Oprócz przyczyn odleglejszych i drugorzędnych, podstawą nowej sytuacji ma być fakt, że ilość papierów rosyjskich, skutkiem niedawnej przeciwko nim kampanji, zmniejszyła się znacznie w Niemczech i, powtóre, że stosunki między Rosją a Niemcami bardzo się polepszyły. Optymistycznemu nastrojowi nie zaszkodziła nawet narazie ważna, a nader niekorzystna dla walorów rosyjskich pogłoska, zakomunikowana przez organ półurzędowy «Post», jakoby rząd niemiecki zamierzał opodatkować papiery zagraniczne, pojawiające się na rynkach niemieckich.

Wogółem w d. 25 sierpnia (6 września) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 34 kop., marki 55, franka 44.5, guldena 90. Półimperyały po 9.22, rubel srebrny po 1.31, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:		Rs.	Listy zast.: b. wil. z. 102 ¹ / ₂
Poż. prem. I em.	275 ¹ / ₂		kijowsk. 102 ¹ / ₂
„ II „	255 ¹ / ₂		besarab. 103
Renta złota	193 ¹ / ₂		chark. . . 95 ³ / ₄
Poż. wsch. I em.	98 ¹ / ₂		mosk. . . 103
„ II „	99 ¹ / ₂		Akc. bb.: dyak. w Pet. 804
„ III „	99 ¹ / ₂		ruskiego . . 328
Konsule kolejowe	166		międzynar. 540
Listy zast. ban. włośc. 102 ¹ / ₂			ziemsk. wil. 520
Kupony celne	—		hand. wars. 375
Bilety bankowe	99 ¹ / ₂		Akcyekol.: główne . 271
			poł. zach. 105
			nadwiśl. 110
			iwangr. . 200
			teresp. . . —
Papiery prywatne:		Rs.	
Obligacye m. Petersb.	—		

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Ceny na rynkach zbożowych ulegają dalszej niższe, gdyż nie wyczerpały się jeszcze zapasy zeszłoroczne, a już nowe zboże w wielkiej ilości stawiało się do konkurencji ze starem. Twierdzą, że jakości tegorocznych zbiorów przewyższa o wiele dawniejszą i dla tego nowi producenci mogą rachować na łatwiejszy i rychlejszy zbył. W ogólności nadzieja na ożywienie ta tylko, że część znacznych i wolnych kapitałów zmuszona będzie szukać pomieszczenia w zbożu. Na rynkach rosyjskich wszędzie podaż góruje nad popytem. W portach morza Bałtyckiego panuje dotąd cisza zupełna, w Odesie nastroj cokolwiek mocniejszy. Na rynku warszawskim znaczny dowóz spirytusu obniżył cenę tego produktu do rs. 8 k. 11 za wiadro.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	64—71	58—75	—	wybor. . . — średnia. . 114 ordynar. . — miękką . . — gierka . . 107 sandom. . 110
Odesa	60—63	40—60	47—60	wybor. . . — mieszana . —
Libawa	66—67	53—70	70—72	—
Ryga.	65—66	50—68	74—76	—
Petersb.	56—67	57—69	—	saksonka 125 samarka. 90 kubanka. — saksonka 110 samarka. — saksonka 144
Rybińsk	39—50	43—60	50—56	ozima . . — gierka . . — biała . . — pstra . . 121 czernawa 117
Londyn	—	73—92	75—80	biała . . — pstra . . 117 ozima . . 135 miękk. . . — twarda. 105
Gdańsk	—	—	—	miękk. . 150 twarda . — gierka . . 146
Królew.	70—75	52—69	55—81	—
Marsylja.	—	66—84	—	—
Genua	—	86—106	—	—
New York	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Z Podola piszą do nas: Jeden z głównych naszych produktów rolniczych—buraki, zagrożony został przez wroga ciężkiego, który nawet innym uprawianym roślinom nie przebacz. Jest to *ćma*, *noctua segetis* przez naszych zoologów *żniwiarką* zwana. Gąsienica tej ćmy ukazała się w znacznej ilości na plantacjach buraczanych; w okolicy fabryki w Le-wadzie zniszczyła z przerażającą szybkością kilka plantacji i po dwu tygodniach dostatniego żywota zakopała się, lecz po to jedynie, żeby przy końcu sierpnia wylecieć w świat motylem. Agronomowie francuzcy, którzy na południu wojowali z tą ćmą przez lat kilka po r. 1863, utrzymują z doświadczenia, że wyległszy się w sierpniu, ćma ta natychmiast niesie nowe jaja i w kilkanaście dni później daje nową już generację gąsienicy, gotową do niszczenia posiewów jesiennych. Motyl składa swe jaja na liściach roślin nisko rosnących, gąsienica zaś jest tak nieruchliwa, że nie można się obawiać, żeby z lanu na lan się przenosiła; należy więc dla zabezpieczenia posiewów ozimych, uważać na to, by role przygotowane pod zasiew nie były zarośnięte chwastami i w ten sposób nie przedstawiały szkodnikowi odpowiedniego miejsca dla złożenia swych jaj. Gąsienica, która pierwszy raz zjawiała się na Podolu (ćmy nikt nie zauważył), mogła być doszczętnie prawie wytępiona, za pomocą zbierania i duszenia. Zapłacimy za tę obojętność setkami morgów zniszczonych zasiewów, jednoroczny zaś nieurodzaj popełnić może niejednego w przepaść, nad którą prawie każdy i bez tego już stoi. K. S. A.

□ Rolnicy niemieccy podali prośbę księciu Bismarkowi o podniesienie wwozowego cła od zboża do 5 marek za 100 kilogramów (42 k. od puda). Prawdopodobnie na najbliższej sesji reichstagu wniesiony zostanie odpowiadający projekt, mający na celu zupełne zatamowanie dowozu zboża rosyjskiego do Niemiec. «Piet. Wied.» dowodzą jednak, że środek ten nie zmniejszy bynajmniej wywozu zboża rosyjskiego zagranicę. Ażeby udowodnić to twierdzenie, dziennik powołuje się na następujące dane. Wiadomo, że w roku 1880 (1 stycznia) wprowadzone zostało cło w ilości 1 marki od 100 kilogramów, a w r. 1885 (od 20 lutego) podniesiono je do 3 marek. Skutkiem tego cyfra wywozu zboża do Niemiec spadła w r. 1885 z 70 tys. do 60 tys. pudów, ale ogólna cyfra zboża wywiezionego z Rosyi przez granicę europejską podniosła się o 11 tys. pudów. Z tego wynika, że rynki niemieckie nie mają jakoby decydującego znaczenia dla zboża rosyjskiego.

□ Rząd pruski znowu ogłosił zakaz przywozu rosyjskiej *świniny* przez wschodnią granicę. Zakaz ten ogłaszany bywa peryodycznie po kilka razy do roku, a ponieważ *świnie* nasze żadnym chorobom nie podlegają, przeto chodzi tu widocznie jedynie o dostarczenie większych korzyści producentom *świniny* w Prusach, ze szkodą hodowców z Królestwa polskiego.

□ Tegoroczne zbiory miodu w Królestwie wypadły pomyślnie. Dzienniki warszawskie przepowiadają, że dobre zbiory naszego miodu wytworzą dla amerykańskich dostawców uciążliwe i trudne do zwalczania współzawodnictwo.

□ Odnosne władze podobno pracują obecnie nad projektem urządzenia rynków mlecznych w większych miastach. Na rynkach tych byłyby sprzedawane wyłącznie produkty, otrzymywane z mleka. Jednocześnie departament lekarski przygotuje przepisy dla specjalnych nadzorców rzeczonych rynków.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Wywóz bezwodnego spirytusu z Rosyi wynosił, wedle urzędowego sprawozdania ministerstwa skarbu, w pierwszym półroczu b. r. 3,886,525 wiader, czyli o 37,908 wiader mniej niż w r. z. Wywóz spirytusu oczyszczonego wynosił w tymże samym czasie 438,726 wiader, czyli o 9,609 wiader więcej niż w r. z. Wywóz spirytusu w pierwszym półroczu roku 1886 wynosił zaś 1,981,707 wiader, czyli o 102 procent więcej, aniżeli w r. 1885. Wywóz tegoroczny był zatem stosunkowo znacznym.

± Ministerstwo skarbu otrzymało doniesienie z gub. podolskiej, że tam ostatnimi czasy pozakładane zostały gorzelnie dla pędzenia wódki z kukurydzy, mającej duży obdyt w Niemczech.

Przemysł i Handel.

△ Wydane zostały nowe przepisy, zawierające znaczne ulgi dla wyrobu i sprzedaży wina rosyjskiego. Między innemi wino to wolno jest sprzedawać w hurtowych składach wina, spirytusu i wódek, bez oznaczenia minimum sprzedaży hurtowej. Dalej wolno jest otwierać osobne hurtowe składki wina rosyjskiego na warunkach i za opłatą taką samą, jaka istnieje dla składów piwa i miodu; w składkach tych, za pozwoleniem ministra skarbu, można również sprzedawać hurtem wódkę wyrabianą z wina (rosyjski koniak). Wódka ta nie ulega akcyzie dodatkowej i może być sprzedawana we wszystkich handlach trunków (z wyjątkiem piwiarni i sklepów z winem rosyjskiem), narówni ze spirytusem i wódką oczyszczoną.

Komunikacye.

= W dniu 12 (24) sierpnia na rzece Motyr w gub. tambowskiej na drodze żelaznej orłowsko-griazkiej otwarty został most, zbudowany przez fabrykę inżynierów Rudnickiego i Kuzyńskiego, znajdującą się w Pruszkowie pod Warszawą. Most

ten, należący do większych, mający 65 sążni otworu (130 metrów), odebrany został przez inspekcję z wyburzeniem p. Rudnickiemu zasłużonych pochwał.

— Ministerstwo komunikacji postanowiło zaprowadzić na wszystkich liniach głównego Towarzystwa kolei żelaznych oświetlenie elektryczne w pociągach kuryerskich. Jednocześnie Towarzystwo kolei południowo-zachodnich zaprowadza również oświetlenie elektryczne w pociągach pospiesznych, kursujących pomiędzy Kijowem a Odesą.

— Projekt połączenia czasowego zarządu kolei żelaznych skarbowych z zarządem centralnym ministerstwa komunikacji został odroczone; zarząd kolei rządowych pozostaje, jak dotąd, osobnym wydziałem przy temże ministerstwie.

— Ministerstwo komunikacji otrzymało prośbę o wybudowanie własnym kosztem drogi żelaznej od Pryluk do Nieżyna od miejscowego obywatela Abaszydze.

Finansowość.

Ministerstwo skarbu powzięło myśl zmienienia przepisów, dotyczących się kas pożyczkowo-wkładowych. Ustanowioną ma być mianowicie ściślejsza kontrola nad nimi, oraz określone środki przeciw niewypłacalnemu dłużnikom.

DONIESIENIA.

KASPROWICZ

Lekarz - dentysta, Warszawa, Erywańska 10.
(R 8165-4)

Księgarnia Warszawska

W PETERSBURGU

pod firmą Br. RYMOWICZ

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,

od dnia 1-go Września r. b. w dni powszednie otwartą będzie od g. 9-ej rano do g. 9-ej wieczorem, w Niedziele zaś i Święta od g. 10-ej do 3-iej popołudniu.

Ktoby posiadał do zbycia kompletne roczniki «Kraju» z lat 1882 i 1883, raczy nadesłać swój adres i warunki do Administracji naszego pisma. (316).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nie-księdrzu, Mylisz się pan, twierdząc, że kościół katolicki i duchowieństwo «nie mają w redakcyi «Kraju» laski».

Przeciwnie uważamy obydwie te czynniki za nader ważne i pożyteczne w życiu narodu. Dlatego właśnie boli nas, ilekroć czyni pojedynczych sług kościoła — którzy przecież są ludźmi — stoją w kolizyi z szerszymi interesami naszego społeczeństwa; dlatego również nie mogliśmy pominąć milczeniem gorzącej sprawy, ujawnionej na publicznym posiedzeniu sądownym, a w której, jak sam pan przyznajesz, obie strony nie są bez winy. Jawność i sąd opinii są najlepszymi hamulcami na nadużycia tak w czynach jak i w słowie.

T. i A. Sosn. Mylą się panie, sądząc, że w tej chwili potrzebne były w Anglii nauczycielki polskiego języka lub literatury. Na zapytanie w tej kwestyi uczynione, zapewnił nas londyński korespondent «Kraju», że liczba studiujących język polski jest bardzo mała, i z tego powodu nie zachodzi potrzeba sprowadzania nauczycieli.

K. Gęb. w Warsz. P. Jan Ilgowski (pseudonym), o ile nam wiadomo, nie mieszkał nigdy w Podbrodzie (gub. wileńskiej); przebywa stale w Żwinogrodzie gub. kijowskiej.

W. Jan. i B. F. Z przyjemnością prostujemy mylnie wydrukowane nazwisko p. Ceraskiego astronoma-observatora obserwatorium moskiewskiego, rodaka naszego, rodem ze Stucka gub. mińskiej.

L. Str. w W. Redaktor będzie za trzy tygodnie w Warszawie. Osobiście porozumie się co do artykułu P. K.

Ks. D. W. Pod względem działu politycznego — «Gazeta Polska»; «Kuryer Codzienny» odpowiada określeniu państwowemu.

W. Brod. w Z. List pański i adres zakomunikowaliśmy Bankowi ziemskiemu w Poznaniu.

E. S. z W. Ofiarę dla biednych w Anglii otrzymaliśmy; przesyłamy je w najkrótszym czasie.

F. N. kiemu. Z uprzejmie nadesłanych przekładów skorzystać nie możemy.

Sk. w P. i H. J. w Lw. «Cudowna przemiana» i «Hasia» drukowanymi nie będą.

J. Tęp. «Makław» i J. Ilg. w Zw. «Geografia Kr. — odebraliśmy, zamieścimy.

K. S. Abg. Prosimy o przysyłanie.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na uczczenie pamięci J. I. Kraszewskiego: Soltan-Abgarowicz rs. 14 kop. 72, za pośrednictwem W-ch: O. Czech. rs. 18, J. Dan. rs. 41 kop. 35, J. Mal. rs. 57 kop. 50, M. Olsz. rs. 46, H. P. rs. 33, L. Pol. rs. 53, J. Sz. rs. 46, Pol. rs. 10, A. Rodz. rs. 1, W. R. kop. 60, W. S. rs. 1, K. rs. 1, L. P. K. rs. 2, J. Z. rs. 1, H. Der. rs. 3 kop. 80.

Na kasę imienia Mianowskiego: A. Jakutowicz rs. 1, Reutt rs. 5, Dr. Strawiński rs. 5.

Dla biednych do uznania redakcyi: Onufrowicz kop. 75.

Na czytelnie ludowe w Poznańskim: Matuszewicz rs. 1, Cezary Chyliński rs. 1, Bolesław Zakrzewski rs. 3, Otowicz rs. 1, Czesław Serednicki rs. 1, Bol. Michałowski rs. 1, Julija Muraszko rs. 1, Miecz. Pęski rs. 1, Flor. Gutowski rs. 3, Kar. Zaklicki rs. 1, Al. Kłopotowski rs. 2, Kons. Reczyński rs. 1, M. Grz. rs. 1, Reutt rs. 1.

Na czyt. lud. na Śląsku: Bobakowski kop. 50, Reutt rs. 1.

Na Macierz szkolną w Giesznie: Cez. Chyliński rs. 1, Bol. Zakrzewski rs. 2, Cz. Serednicki rs. 1, Bol. Michałowski rs. 1, Julja Muraszko rs. 1, Miecz. Pęski rs. 1, Al. Kłopotowski rs. 2, Flor. Gutowski rs. 3, Kar. Zaklicki rs. 1, Kons. Reczyński rs. 1, M. Grz. rs. 1, Ziolkowie nad dolnym Dnieprem zamieszkali (w celu uczczenia pamięci J. I. Kraszewskiego) rs. 78, a mianowicie: E. T. rs. 10, A. D. rs. 10, N. P. rs. 3, H. K. K. rs. 5, K. rs. 3, K. I. S. rs. 5, W. L. rs. 3, A. S. rs. 1, T. P. kop. 48, Z. S. kop. 77, R. W. rs. 3, P. Z. rs. 5, I. G. rs. 5, P. S. Z. rs. 3, L. F. rs. 2 k. 35, H. W. rs. 3, P. H. rs. 3, M. W. rs. 5, I. M. rs. 2, wygrane w karty rs. 4 kop. 40 — razem rs. 78; A. D. rs. 10, wygrane w karty rs. 1.

Na pogorzelców m. Witebska: Al. Reutt rs. 2, T. Michałowski rs. 25, Ks. Jan Galicz rs. 10, S. L. rs. 1, A. Jakutowicz rs. 1.

Na bank ratunkowy w Poznaniu: Matuszewicz rs. 1, Cez. Chyliński rs. 1, Bol. Zakrzewski rs. 1, Cz. Serednicki rs. 1, Flor. Gutowski rs. 3, Al. Kłopotowski rs. 2, M. Grz. rs. 1, Wacjo, Dusia i Stefcio Kusztelanowie rs. 6, A. Jakutowicz rs. 3, Łopuszyński z Dorpatu rs. 30, Erazmina Czechowska rs. 10, Leonida Trytzel rs. 5, L. rs. 30.

Na pogorzelców m. Święcian: E. Borzymowski rs. 3, A. Janicki rs. 1, Jlija Chramowo rs. 1, Z. C. kop. 50, A. S. kop. 50, L. L. rs. 2, X. S. P. Jerzy rs. 3, Al. Reutt kop. 50, T. Michałowski rs. 25, inż. Polkowski z Jamburga rs. 25, S. L. rs. 1, A. Jakutowicz rs. 1, Dr. Komocki rs. 10, Dr. Ign. Machcewicz rs. 1.

Na budujące się «ioły katolickie w Rosyi: W. P. K. rs. 500, ... moki rs. 15.

Dla Towarz. przyjaciół Polski w Londynie: E. S. z W. rs. 6 kop. 25.

NEKROLOGJA.

Ś + P.

MARYA z Łychowskich GDOWSKA

przeniosła się do wieczności w d. 14 sierpnia r. b. we wsi Świcznej i pochowana w d. 17 t. m. w m. Nowym Konstantynowie gub. podolskiej, osierociwszy zanego męża i dwoje dzieci niemowląt. Bóg powołał ją do swej chwały w 27 roku życia, w kwiecie wieku i pełnym rozwoju sił jej szczerze uposażonego od natury i szeroką wiedzą oświeconego umysłu, jej talentów, jej świętego serca, pełnego gorącej miłości i poświęcenia dla kraju i ludzi, dla rodziny i przyjaciół, wyrozumiałego i pobłażliwego dla słabszych, wylanego w świadczeniu dobra wszystkim ze swego otoczenia. Szczere lzy i głośnie łkania, dotkliwy ból i przejmujący żal licznych kół rodziny, przyjaciół i ludu zwały się w jeden akord z ostatnim Requiem, odpiewanym nad grobem tego przed czasem zgasłego wzoru obywatela, żona, matki i siostry!... Cześć twojej pamięci zacna, święta kobieto!...

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.

(413-52)

EXSICCATOR

(R 7138-5)

WILNO ZAJAZD PUZYNY

powszechnie znany. Numery tanie. Obszerne miejsca na powozy i konie.
(28-12)

Francuzki, Polki, Niemki i Angielki guwernantki i bony, są do umieszczenia za pośrednictwem Maryi Wysockiej — Biuro umieszczeń w Krakowie (Galicja), ulica Bracka № 5. (311-3)

WILNO GRAND-HOTEL POZNAŃSKI

(Administracja wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banki i w Hotelu. Stoł wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

Biuro Komisowe Nauczycielskie A. LEWISKIEGO
Zielna ul. 42, róg Próchniej, z osobnym oddziałem Stróżów, ma do lokacji: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządów kancjami, Ekonomów, Pisarzy, Górcelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodyni, Panny służące, Kelników i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

„GUDRONIT”

- № 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.
- № 2. Zabezpiecza drzewo od ognia 1 • 16 •
- № 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 • 25 •

Sprzedaż i informacje, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski budowniczy.
(R 6977-10)

MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensyi żeńskiej
przy ul. Leszno № 28 w Warszawie,

zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie od 9 do 4-ej. (R 5890-8)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-54)

W KIJOWIE. W rodzinie można ulokować paru chłopców na naukę pod kierunkiem filologa 3 kur. Нижне-Владимирская № 15. B. J. (325-3)

Nowootwarty
ZAKŁAD NAUKOWY III KL. ŻEŃSKI
Joanny Bach
Warszawa, Chłodna № 8.
Zapis uczennic przychodnich i stałych na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie. Kurs nauk 1 Września. (R 8196-2)

ZAKŁAD
NAUKOWO-WYCHOWAWCZY
8-mio klasowy
w Krakowie, ul. Garbarska 7

istniejący od lat 15-tu
przyjmuje wpisy uczennic od dnia 25 Sierpnia. Umieszczony w zdrowym otwartym miejscu za plantacyami, we własnym wygodnym urządzonej domu, z ogrodem dla użytku dzieci, zapewni obok wykładów najlepszych profesorów i nauczycielek, pilną pracę i ciągłe czuwanie nad dziećmi. (R 8897-3)

Kursy żeńskie języków nowożytnych

pod przewodnictwem

KS. MASSALSKIEJ

W WARSZAWIE, SZPITALNA № 5.

Zapisy uczennic miejscowych i przychodnich na rok szkolny 1887—88 przyjmują się od 16 Sierpnia. Można się zapisać na słuchanie jednej literatury.

(R 7813-3)

OBWIESZCZENIE.

Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.

Wysokie c.-k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada 1886 r. za N-rem 59587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesyi, urządza gmina m. Krakowa w d. 23 września 1887 r. i następnych pierwszy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy orientacyjnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu «na Groblach» nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto, w razie potrzeby, przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku, czyli we wtorek dnia 27 września 1887 r., odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni, pomieszczonych w stajniach przez gminę miasta Krakowa przygotowanych, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni, jak i dla pp. kupców.

Blizszych wiadomości udzielać będzie Wydział III Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

(R 8267-3)

Magistrat stol. król. miasta Krakowa

dnia 7-go sierpnia 1887 roku.

Najtańszy i bardzo praktyczny pakunek

„CELLULOID“

do uszczelnienia kotłów, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrzewalnych i wodnych, nabyć można w biurze Domu Handlowego J. LI-PINSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452.

(R 7775-4)

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-ej klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensjonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-ej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

(R 6671-10)

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ułubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (827-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wazka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić, że **GENERALNA AGENTURĘ i WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ** moich wyrobów na **Królestwo Polskie** powierzyłem domowi handlowemu

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa Nr. 4

i upraszam łaskawych nabywców o zwracanie się z zamówieniami do tych Panów.

Plagwitz pod Lipskiem 1 Sierpnia 1887.

(R 7462-6)

Rud. Sack.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane powszechnie **ZA NAJLEPSZE WYROBY FABRYKI:**

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

jakoto:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże dwu, trzyskibowe, do wyorywania kartofli i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE OD 1 DO 3 METR. SZEROKIE oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Zwracamy uwagę, że oryginalne wyroby Sack'a są opatrzone **MARKĄ FABRYCZNĄ.**

Wyłączni Reprezentanci na Król. Polskie

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

Panom Handlującym Rabat.

Dywany. Wszelkie jakie w świecie egzystują od najtańszych do najdroższych.

Pokrycia Meblowe Juty, Wełny, Bourety, Coteliny jedwabne, oraz (R 8076-3)

Tow. Akc. fabr. „ZAWIERCIE”. Czepy na meble i portyery, uznane za najlepsze w kraju i zagranicą, nagrodzone Złot. Medalami i Dyplomami

Jedyny Skład GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 137 (blisko Śto-Krzyżkiej).

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypcie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnym urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Sprzedaje się

bez pośredników 1,850 dziesięcin siemi z budynkami, Chersońskiej gub. Ty-raspolskiego powiatu, przy stacyi Zaci-sze, Odeskij żelaznej drogi. O warun-kach sprzedaży dowiedzieć się u Bar-bary Makarowej, na stacyi Birzula tejże drogi. (308-5)

Jest do odnalezienia

POKOJ

przy polskiej rodzinie za przystępną cenę. Średnia Podjacek, 16, m. 32. (328-8)

KSIEGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

pod firmą Br. Rymowicz

przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) 26—28

poleca następujące dzieła:

- Szymański Adam. Szkice** (Sruł z Lubartowa. — Pan Jędrzej Krawczykowski. — Maciej Mazur. — Stolarz Kowalski. — Przewoźnik). 1 —
- Hajota. Nowele, Seryanowa** (Ślubna obrączka. — Wymarzone spotkanie. — Nemezis serca. — Czemu ciebie tu nie ma? — Ostatni kosz. — Przeciwna struna. — Kwiat paproci pana Leonarda. — Znasz-li ten kraj?). 2 —
- Prus B. Placówka, powieść** . . . 1 50
- Szwajcer. Jankiel Filut** 60
- Rostafiński J. Z dziejów przyrody. Serya I.** 2 40
- Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy** (1734—1754) tom 1-szy 2 50

KANDYDAT UNIwersYTETU

poszukuje lekcji, zgadza się na wyjazd na prowincję, posiada długoletnią praktykę i rekomendacje. Wasilewski Ostr., 3 linja, № 64, m. 14. (333)

FRANCUZKA, GUVERNANTKA

w średnim wieku, z ośmioletnim świadectwem, poszukuje miejsca. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. Kantor Nauczycielki Dąbrowskiej. (R8577-2)

DOSKONAŁE WARSZAWSKIE OBIADY

świeże i zdrowe, w eleganckim lokalu, po kop. 35 i 40. Litwiejnyj просп. № 57, mieszk. 18, 1-sze piętro. (334-8)

DRZEWKA OWOCOWE

cztero- i pięcioletnie w licznych wyborowych odmianach są do sprzedania w dobrach SUCHA, poczta Białobrzegi, gubernia Radomska. Cena za sztukę kop. 30. Tamże są kasztany po kop. 20. Katalogi na żądanie wysyłają się. (336-3)

Jeden lub dwa Pokoje

przyzwolice umeblowane, za przystępną cenę, wynająć można na Kuzniecznym pierzeńku № 8, m. 18. Obejrzeć można od godz. 10 rano do 5 pop. (337-3)

OSOBA młoda, dobrze wychowana, poszukuje miejsca towarzyski lub zarządzającej gospodarstwem domowym. Wiadomość: Kuzniecznyj pierzeńek № 8, m. 18. (338-3)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Drog Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 1 (13) Września r. b. odpadki naftowe i szlamu w beczkach, włączone zostają do taryfy wywozowej związku Moskiewsko-Warszawskiego od stacji Riazsk i Jelec, tudzież z za Riazska i z za Jelca do niektórych stacji dróg Warszawskich i taryfowane będą narówni z oleonaftą. (230)

DRZEWKA OWOCOWE.

Polecam znaczny zapas piennych jabłonek 3, 4 i 5-cio-letnich po 40 kop. sztuka. Odmiany poszukiwane w handlu i wytrzymale na mrozy. Szczegóły listownie. Adres: Kowieńska gubernia, poczta Szaty, Wincenty Montwiłł w Województwach. (342-4)

OSOBA

nie pierwszej młodości, przyzwolita, pragnie znaleźć zajęcie w gospodarstwie lub przy dziełach. Adres: Jarosławska ul., przy Smolnym, № 5, m. 100. N. Reutt. (824-5)

SPRZEDAŻ MARIENBADU

w Dubbeln-Majorenhof pod Rygą

na brzegu morza Bałtyckiego.

Istniejący od roku 1870, a założony przez f. p. D-ra Nordströma Zakład Lecznico-Kąpielowy jest do sprzedania z wolnej ręki wraz z całym inwentarzem i sześciu budynkami gospodarskimi.

Zakład, urządony z zastosowaniem siły parowej, zbudowany jest częścią z kamienia, częścią z drzewa i zawiera: 40 umeblowanych pokoi mieszkalnych, 34 numerów kąpielowych do ciepłych kąpiei moraskich, oraz kąpiei: szlamowych, gazowych i parowych, duszy, kąpiei rzymskich, wannowych i t. p., oraz oddzielny budynek do gimnastyki leczniczej i mięsienia.

Sześć drewnianych budynków gospodarskich zawiera: 42 mieszkań umeblowanych wraz z kuchniami i innymi gospodarskimi urządzeniami.

Plac około zabudowań zajmuje 3 desiat, 1,451 sążni (około 16 Lofstelen), pięknie nad morzem położony, leśisty, ozdobiony parkiem, w położeniu zdrowym. Reflektanci zechcą zgłaszać się, celem poinformowania się co do warunków, do inspektora Zakładu „Marienbad”. (R8357-3)

R. BUSZCZYŃSKI & M. ŁĄŻYŃSKI

Zakład Hodowli Nasion Burakowych, Zbożowych i Pastewnych w Niemierczu.

Stacye: meteorologiczna, chemiczna, doświadczalna i oceny nasion.

Polecamy do siewu jako wypróbowanej i uznanej dobroci następujące nasiona ozime naszej hodowli:

Zyto probstejskie, cena za pud bez worka Rs. 2
szampańskie, 1 50
Pszenicę Banatkę, 2 50

Ceny loco st. Żmerynka.

(R6353-12)

Stacya kol. żel. Żmerynka. Poczta i telegraf: Mohylów podolski.

SKŁAD NASION

K. Jaroehowski & J. Hebanowski

Nowo-Senatorska 6,

poleca rozmaite gatunki pszenicy i żyta w oryginalnym gatunku i z pierwszego odsiewu, a mianowicie PSZENICA: Square Head, Banatkę, Piaskowa, Sandomierkę, Pomorską, oraz w pięknym gatunku Kostromkę. ŻYTA: Bestehorn, Trzcinowe, Proboszczowskie. (R 8064-3)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHEWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Żłota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

симъ объявляетъ, что съ 9 Сентября с. г. вводятся въ дѣйствіе прямыя спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ и маслянистыхъ сѣмянъ 1) съ дорогъ: Курско-Кіевской, Московско-Курской, Курско-Харьково-Азовской и Харьковско-Николаевской (черезъ Ворожбу) до станцій Одесса товарная, Одесса застава, Радзивиловъ, Волочискъ, Граево, а равно до станцій Варшавскихъ дорогъ, и 2) съ Орловско-Грязской дороги въ Одессу товарную (заставу), Радзивиловъ, Волочискъ и до станцій Варшавскихъ дорогъ. Печатныя экземпляры вышеозначенныхъ тарифовъ можно получать на станціяхъ отправленія и назначенія, а равно въ Управленіяхъ подлежащихъ дорогъ. (321-3)

PUD rs. 2

„GUDRONIT“

Oczyszczona smoła.

WIEZ BLAGI W jednym gatunku 3 numery.

Sprzedat: Mazowiecka 16, HALPERT. (R 8457-8)

AMERYKANKA

przyrząd pożyteczny w każdym gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej pokojowej wodzie. Spotrzebowywa się bardzo mało mydła i oszczędza się bieliznę. Pracę mogą nawet małoletni. Poszukuje się agentów. Cena przyrządu z przesyłką pocztową rs. 5, w Syberyi rs. 8. Przy każdym przyrządzie dołączony przepis. Adres: Benjamin Iljicz Szlemonzon w Odesie. (341-2)

Z rekomendacyj:

Proszę wysłać mi za dołączone rs. 10 jeszcze dwie „Amerykanki”, które rzeczywiście okazały się przydatnymi do prania bielizny nie tylko w domowym gospodarstwie, ale nawet w rotach żołnierskich; co pozwałam Panu opublikować, 13 Maja 1886. Adres: Komendantowi 3 rot 52 rezerw. batal. kapit. Rogozińskiemu, m. Grajworon, Kursk. gub. Oryginał odezwy tej znajduje się w aktach redakcyi gazety „Swiet”.

Fabryczna marka na przyrządzie:

B. Szlemonzon — Symferopol.

KANDYDAT prawa Petersb. Uniw. poszuk. lekc. na wsi. Was. Ostr., róg Średn. pr. i 7 lin. № 38—50, m. 11. S. G. (830-2)

Trzyklasowa pensja dla dziewcząt od lat 7-iu do 13-tu, otwarta została w d. 25 Sierpnia przez S. Stadnicką-Gizbert

W RYDZE,

ul. Aleksandrowska 50.

(343)

W DOBRACH BOŻAWOLA



mila od stacji kolei Grodzisk pod Warszawą (Właściciel A. Poths), jest do sprzedania po cenach bardzo niższych

40 SZTUK TRYKÓW

z tejsze owczarni, nagrodzonej na kilku wystawach Warszawskich, rasy Negretti i Rambouillet-negretti, z budową silną i wełną wyrównaną. Tamże znaczny wybór drzewek owocowych, mianowicie: Jabłonek wyborowych gatunków, praktycznych zimowych z obfitymi korzeniami i ładnymi koronami. (R 8169-4)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

W. FABRY
LAKIERU
POKOSTY

W. FABRY & W. LEPPERT
w Warszawie, Młotowska 37.
Cenniki franco i gratis.

(R 3250-10-8)